Polubić listopad

Nie jest powodem do chwały być życzliwym dla osób,
które się lubi.
Ale odrobina życzliwości dla nieprzyjaciela, to już sukces.

Nie jest żadną sztuką zachwycać się udanym dziełem.
Lecz ciut zachwytu dla zwykłej rzeczy zrobionej z pasją,
to też nie byle co.

Nie jest wielkim osiągnięciem zrobić dobrze,
to co zawsze robi się dobrze.
Ale każda próba zrobienia czegoś spoza kanonu
codziennych obowiązków jest osiągnięciem.

I jakież to mecyje ziać radością w słoneczny,
wiośniany ranek?
Zachować radość w listopadowy, bury wieczór,
to dopiero sztuka!

Sposobów na to jest bardzo dużo.

- Można zaprosić przyjaciół na gorącą herbatę i niezobowiązujące ploteczki.
- Można poczytać rzewne romansidło albo jakąś sensację z „górnej półki".
- Można posłuchać skocznej muzyki (polecam latynoskie rytmy, bo to samo słońce).
- Można wreszcie wyspać się do woli.
- Albo zrobić porządek we wszystkich szafach (żadnych sentymentów w kwestii niemodnej bluzki. Do wora i tyle!)
- Na koniec można obejrzeć album z fotografiami i zrobić plany na następne wakacje.
- A kto wakacji nie uprawia może zaplanować, co i w którym miejscu zasieje na działce.
- No i można coś pysznego ugotować. A potem najeść się i popaść w błogostan. (Chude szczapy wychodzą już z mody!)

Patrzcie Państwo ile inspirujących zajęć na jesienne szarugi.

Warto pamiętać, że listopad bywa piękny i choć powiedzenie „szkaradny jak listopadowa kałuża" znajduje pewne uzasadnienie w rzeczywistości, to jednak nie przesadzajmy w zohydzaniu sobie życia.

Przez całą jesień, o 6.30 rano wlokę się do pracy ponura jak chmura gradowa. Otwieram tylko jedno oko, żeby drugie trochę dospało i wyrzekam na człowieczy los. Człapię rozbabłaną ścieżką koło „komunalki" i wcale mi się świat nie podoba. A te głupie wiewiórki uganiają się po drzewach, po placu, po ulicy niepomne, że tak rano, że ponuro i szaro. No to staję, patrzę i nachodzi mnie myśl, że racja jest po ich stronie. Cieszą się życiem, bo przecież nie są tu za karę. I biorę z nich przykład - otwieram zapluszczone oko, wyganiam z siebie resztki snu i szukam w otoczeniu czegoś optymistycznego. Zawsze da się znaleźć. Trzeba tylko chcieć poszukać.

Listopadowy redaktor prowadzący
Ewa Czyżowska

CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU ?

Witam serdecznie na łamach listopadowej Dynowinki i z radością informuję, że kwesta którą zapowiadaliśmy zakończyła się sukcesem!

Dzięki poparciu Państwa i wszystkich mieszkańców Dynowa udało się zebrać **2.475,55 zł**. Zostaną one przeznaczone na renowację zabytkowej kaplicy cmentarnej lub jednego z cennych nagrobków (o ostatecznej decyzji powiadomimy w najbliższym numerze). Wszystkim, którzy przyczynili się do przeprowadzenia tej pięknej, jednoczącej nas wszystkich akcji serdecznie dziękuję!

Tymczasem już niedługo grudzień „zapuka śnieżką do okna" przypominając, że niedługo „Mikołaj", którego stowarzyszenie chce po raz kolejny zaprosić na II Mikołajki Artystyczne.

Państwa też serdecznie zapraszam i w atmosferze nieco już w świątecznej życzę dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Prezes Stowarzyszenia
Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego
Towarzystwa Przyjaciół Dynowa
Dr Andrzej Stankiewicz

BURMISTRZ MIASTA INFORMUJE

Mam przyjemność i zaszczyt poinformować czytelników „Dynowinki" po raz kolejny, że w ostatnim okresie na przełomie m-cy października i listopada na terenie miasta działo się wiele ciekawych rzeczy tak w sferze gospodarczej, jak i promocyjno – kulturalnej.

O niektórych tylko z nich poinformuję Szanownych Czytelników, abyście Państwo mieli właściwy ogląd rzeczywistości.

I tak w dziedzinie gospodarczej:

- wyrasta nam z ziemi budynek gimnazjum, stan surowy otwarty zakończymy w tym roku;
- trwają intensywne prace przy zakończeniu budowy hali sportowej;
- kończą się prace w budynku Strażnicy w Bartkówce;
- ogrodzony został Środowiskowy Dom Samopomocy, ul. Świerczewskiego (środki z zewnątrz);
- wybudowano i oddano do użytku oświetlenie przy ul. Polnej;
- zakończono zaplanowane na ten rok prace na cmentarzu (alejki, groby, droga, podjazdy);
- zakończono prace pomocowe przy renowacji bramy kościelnej i porządkowaniu części drogi (organistówka za dzwonnicą) – pomoc urzędu w tym zadaniu wyniosła ponad 25.000 zł;
- zakończyliśmy prace przy budowie ul. Wuśki, odwodnieniu oraz przebudowie chodników przy ul. Ks. J. Ożoga;
- pięknie wygląda uporządkowana skarpa przy ul. Grunwaldzkiej;
- ponad 500 m drogi powiatowej (ul. Sikorskiego) otrzymało nową nawierzchnię wraz z okrawężnikowaniem;

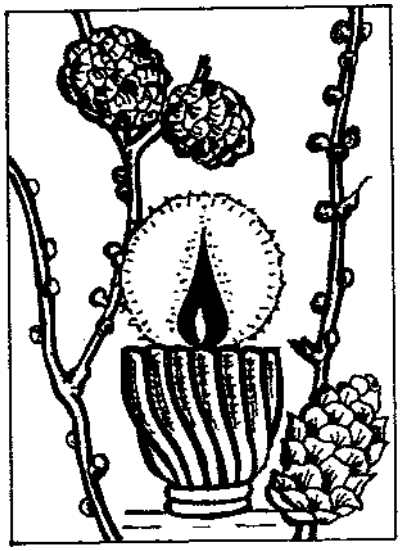

- wyglądu właściwego po wstępnym uporządkowaniu nabrał plac przedszkolny;
- rozpoczęliśmy porządkowanie ul. Dworskiej tyły, wycinane są gałęzie i drzewa;
- Gminne Centrum Reagowania Kryzysowego otrzymało od Wojewody Podkarpackiego 10.000 zł na zakup sprzętu komputerowego.

W dziedzinie kulturalno – promocyjnej:

W dniu 12 października br. gościliśmy w Dynowie przedstawicieli miasta Vranov nad Topl'ou ze Słowacji. W skład słowackiej delegacji wchodzili: Burmistrz Vranova Tomas Leso, starosta powiatu Igor Sestac i radna Bożena Eepanova. Celem wizyty było podpisanie umowy o wzajemnej współpracy Miasta Dynowa ze słowackim miastem Vranov n.T. oraz nawiązanie współpracy zwłaszcza kulturalnej pomiędzy naszymi miastami.

Umowę o współpracy ze strony Słowackiej podpisywał Burmistrz Vranova P. Tomas Leso, a ze strony naszego miasta burmistrz P. Anna Kowalska. Uroczyste podpisanie miało miejsce w Środowiskowym Domu Samopomocy w obecności Przewodniczącego Rady Miasta, radnych i przedstawicieli naszego miasta.

Umowa dotyczy rozwoju współpracy transgranicznej, współpracy w dziedzinie przemysłu, handlu, usług, rolnictwa, ochrony środowiska naturalnego oraz kultury, zwłaszcza lokalnej. Pozwoli na wspólne występowanie o dofinansowanie środkami przedakcesyjnymi i unijnymi przedsięwzięć objętych umową, interesujących zarówno stronę słowacką jak i nasze miasto.

W godzinach popołudniowych w Zespole Szkół Zawodowych odbyło się „wspólne biesiadowanie przyjaciół", na którym swój dorobek kulturalny prezentowali: chór „Societas Cantica" z Vranova n.T. oraz chór „Akord" z Dynowa, grupa „Antrakt" z Zespołu Szkół Zawodowych, dziecięcy zespół tańca ludowego „Bartkowiaczki" oraz kapela „Dynowianie".

17 października delegacja z Dynowa, w skład której wchodzili min. przedstawiciele władz miasta: P. Burmistrz Anna Kowalska, Z-ca Burmistrza, przedstawiciele Rady Miasta, kapela „Dynowianie", grupa „Antrakt" brała udział w XII „Vranovskim Jarmarku". Była to nasza rewizyta wraz z zaprezentowaniem publiczności słowackiej naszych zespołów. Występy naszych artystów przyjęte zostały przez publiczność słowacką bardzo gorąco.

25 października w Zespole Szkół w Dynowie odbyła się Gala „Poznaj swój talent". Uroczystość miała charakter powiatowy. Gościliśmy Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych z całego powiatu. Organizatorem było Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych w Dynowie. Wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Bartkówce, dzieci Zespołu Szkół w Dynowie i młodzież z Harty. Pomoc w organizacji otrzymaliśmy od Zespołu Szkół w Dynowie oraz Wójta Gminy Nozdrzec (udział zespołu).

1 listopada harcerze z Zespołu Szkół w Dynowie zaciągnęli warty honorowe przy grobach byłych nauczycieli i grobach Nieznanego Żołnierza, porządkując je uprzednio.

Pragnę im oraz opiekunce Pani mgr Annie Chrapek podziękować za tę inicjatywę, godną do naśladowania.

Z okazji 85-lecia odzyskania Niepodległości przez Polskę w dniu 11 listopada odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta Dynowa. O godzinie 16^{00} w kościele parafialnym przedstawiciele władz miasta, radni, mieszkańcy Dynowa wzięli udział w uroczystej mszy św. odprawionej w intencji Ojczyzny. O tak ważnej dla Polski rocznicy, szczególnie pamiętają kombatanci oraz młodzież harcerska, którzy uczestniczyli we mszy św. w mundurach z pocztami sztandarowymi.

W uroczystej sesji, zwołanej z inicjatywy Rady Miasta Dynowa i Pana Przewodniczącego Zygmunta Frańczaka uczestniczyli min.: Ks. Proboszcz Stanisław Janusz, kombatanci, pracownicy UM i podległych jednostek, dyrektorzy dynowskich szkół, mieszkańcy Dynowa. Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie wystąpili z programem słowno – muzycznym a radny P. Maciej Jurasiński wygłosił okolicznościowy referat.

12 listopada w nowej siedzibie Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego odbyło się spotkanie poświęcone „Możliwościom i perspektywom rozwoju miast i gmin w 2004 roku". Na zaproszenie Prezes Zarządu Pani Anny Kowalskiej w spotkaniu uczestniczyli: P. Andrzej Maria Kostecki, Dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, P. Marian Duda, Dyrektor De-

partamentu Edukacji i Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie oraz P. Kazimierz Nycz, w-ce Prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

Z zaproszenia skorzystali również burmistrz i wójtowie gmin ościennych tj.: Krzywicza, Krasiczyn, Sanok, Bircza i Hyżne, zainteresowanych poszerzeniem struktur Związku.

Pan Andrzej Maria Kosteczki analizując specyficzne walory naturalne Pogórza Dynowskiego, skupił się na wskazaniu dostępnych funduszy unijnych, po które w najbliższym czasie może ubiegać się Związek. Szczególną uwagę zwrócił na to, iż niezbędnym dokumentem, na którym opierać się będą wszystkie projekty będzie Zrównoważony Program Rozwoju Regionalnego dla Województwa Podkarpackiego. P. Marian Duda, Dyrektor Departamentu Edukacji i Kultury UM w Rzeszowie poszerzył wypowiedź swojego przedmówcy przedstawiając sposób pozyskiwania środków finansowych na rozwój kultury i edukacji nie tylko z zewnątrz, ale również ze środków krajowych. P. Kazimierz Nycz poinformował o zasadach udzielania pomocy finansowej, zarówno pożyczek jak i dotacji samorządom gmin oraz instytucjom pozarządowym, jakie oferuje WNOŚ i GW w latach 2004-2006r. Wystąpienie każdego zaproszonych gości kończyła dyskusja, dotycząca poruszanych przez nich tematów. Kończąc spotkanie, zaproszeni goście deklarowali pomoc przy tworzeniu i realizacji projektów oraz wyrazili chęć dalszej współpracy.

Informując Państwa o działaniach podejmowanych w ostatnim okresie czasu jestem przekonana, że składają się na nie dziesiątki indywidualnych zaangażowanych postaw.

Wszyscy Ci, którzy zostali wymienieni z funkcji, bądź stanowiska doskonale zdają sobie sprawę ile trudu trzeba ponieść, aby nasze środowisko i miasto piękniało. Chcę im wszystkim gorąco podziękować.

Szczególne podziękowania kieruję pod adresem Rady Miasta i Pana Przewodniczącego mgr Zygmunta Frańczaka.

Jeżeli społeczeństwo Dynowa w dalszym ciągu uczestniczyć będzie przynajmniej w takim stopniu jak dotychczas we wspólnym porządkowaniu naszej „małej ojczyzny", to do Europy dojdziemy we właściwym czasie.

Może nie wszystkim to odpowiada, dlatego tak trudno dostrzec im pozytywne zmiany.

Mnie osobiście też cytując poetę Juliusza Słowackiego „Smutno mi Boże", że nie wszyscy dostrzegają, to co robi się w mieście. Wolą nic nie robiąc, uzurpować sobie prawo do bycia wyrocznią sprawiedliwości. Myślę, że ten etap „jedynie sprawiedliwych osądów" mamy za sobą.

Dynów, 17.11.2003

Powiat rzeszowski

VIII sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego kadencji 2002-2006 odbyła się w dniu 25 października 2003 r. w Zespole Szkół im. W. Orkana w Tyczynie.

Przed rozpoczęciem obrad Rady Powiatu młodzież Zespołu Szkół w Tyczynie zaprezentowała radnym pokaz polskiego tańca narodowego w historycznych strojach z okresu Księstwa Warszawskiego. Program sesji obejmował 21 punktów. Realizację porządku obrad rozpoczęło wystąpienie dyrektora Zespołu Szkół w Tyczynie mgr **Roberta Kaczmarskiego** informujące radnych o ponad 50 letniej historii szkoły.

Jednym z najciekawszych obiektów zabytkowych Tyczyna jest zespół pałacowy, dawna rezydencja magnacka z drugiej połowy XIX w. Po parcelacji majątku tyczyńskiego, resztówkę podzielono wstępnie w 1945r., a w 1946 r. dokonano ostatecznego podziału pomiędzy dwie szkoły: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne „Samopomocy Chłopskiej" im. W. Orkana i Gminną Szkołę Rolniczą oraz gorzelnię.

Po wyzwoleniu kontynuowano zapoczątkowaną w czasie okupacji naukę. Ks. Leon Trojnar wraz z Mieczysławem Skotnickim zorganizowali na przełomie 1944/45 r. prywatny kurs I klasy gimnazjalnej. Był to początek dzisiejszego Liceum. Inicjatywa założenia gimnazjum wyszła od nauczycieli prowadzących tajne nauczanie. Uformował się wtedy Komitet Gimnazjalny składający się z przedstawicieli wszystkich 10 gromad gminy zbiorowej w Tyczynie.

Na wniosek Komitetu Gimnazjalnego w Tyczynie Kurator Okręgu Szkolnego pismem z 24 sierpnia 1945 r. wyraził zgodę na powstanie „...Gimnazjum Ogólnokształcącego im. W. Orkana z inicjatywy Samopomocy Chłopskiej..." 4 września 1945 r. dokonano uroczystego otwarcia Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego „Samopomocy Chłopskiej im. Władysława Orkana. Jego pierwszym dyrektorem został Tadeusz Waligóra.

W 1948 r. nastąpiło upaństwowienie szkoły i zmiana nazwy: Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego. W latach 1950-74 Liceum z niewiadomych przyczyn nie przyznawało się do swojego patrona. Do pełnej nazwy powróciło w 1974 r. Inicjatorem przywrócenia szkole imienia Władysława Orkana był jej nauczyciel doc. dr Antoni Jopek.

W historii Liceum lata 1955-1971 wyodrębniono ze względu na szczególnie dynamiczny rozwój w okresie 16-letniego kierowania szkołą przez Wincentę Dąbrowską nazywaną „Panią na Tyczynie". To właśnie za Jej kadencji wzrósł prestiż Liceum.

Rok szkolny 1974/75 obfitował w ważne wydarzenia dla Liceum. Szkoła przygotowywała się do jubileuszu 30-lecia istnienia. 18 stycznia 1975 r. ostatecznie przywrócono imię patrona – Władysława Orkana.

1 stycznia 1978 r. połączono Liceum Ogólnokształcące z Zasadniczą Szkołą Zawodową i Zasadniczą Szkołą Górniczą w Zespół Szkół. Rok szkolny 1995-1996 podobnie jak i lata poprzednie był dla szkoły wyjątkowy z różnych powodów. 30 września 1995 rozpoczęły się uroczyste obchody rocznicowe z okazji 50-lecia istnienia Liceum. Jubileusz uczczono wydaniem książki pt. „50 lat Liceum Ogólnokształcącego im. W. Orkana w Tyczynie".

Szkoła w swej historii miała wiele osiągnięć i sukcesów pracowali w niej znakomici nauczyciele i wychowawcy. Dziś staje przed nowym wyzwaniem koniecznością generalnego remontu obiektów.

Dyrektor szkoły kończąc swoje wystąpienie złożył podziękowanie Radzie Powiatu za to, że na miejsce obrad wybrała ten zabytkowy obiekt życząc, aby obrady w tak wyjątkowej scenerii przyniosły nie tylko zamierzone efekty, ale dały również satysfakcję z obcowania z jednym najbardziej cennych zabytków Podkarpacia.

Następnie głos zabrała Pani mgr **Małgorzata Sochacka** przedstawiając historię budynku szkoły.

Pałac w Tyczynie został zbudowany w latach 1862-1869 przez hrabiego Ludwika Wodzickiego, ówczesnego właściciela dóbr tyczyńskich. Występują w nim różne formy stylowe z przewagą neoklasycystycznych i neorenesansowych. Nie zabrakło także elementów pseudogotyckich o charakterze zdobniczym. Architektura utrzymana jest w duchu malowniczego eklektyzmu.

Budynek pałacu na rzucie zbliżonym do kwadratu zajmuje powierzchnię 1150 m^2. Jednopiętrowy pałac posiada jednotraktowy układ wnętrz dookoła prostokątnego holu. Pomieszczenia rozmieszczone są w układzie amfiladowym. Fasadą frontową pałac zwrócony jest ku stronie wschodniej. Bryłę pałacu uzupełniają dwie wieloboczne wieże od strony południowej zwieńczone attyką. Elewację południową wzbogaca także dwukondygnacyjna logia filarowo-arkadowa. Eklektyczny pałac został nakryty dachem wielospadowym i świetlikiem podwieszonym. Wkrótce po zbudo-

(ciąg dalszy na str. 6)

Powiat rzeszowski

(ciąg dalszy ze str. 5)

waniu pałacu przystąpiono do dalszej rozbudowy. W 1881 r. wg projektu Tadeusza Stryjeńskiego wzniesiono pawilon gościnny na rzucie kwadratu. Umieszczono go na linii elewacji północnej pałacu.

Analiza rzutu i formy pałacu sugerują obecność kilku tendencji architektonicznych. Bardzo czytelnym wyznacznikiem pierwszej tendencji jest sam rzut pałacu, który z pewnością czerpie inspiracje z wzorców klasycystycznych. Swoistym przejawem romantyzmu są dwie wieże, elementem neorenesansowym jest logia. Występuje cały szereg tradycyjnych elementów architektonicznych m.in. półkuliste łuki, ryzality, oraz zespół motywów dekoracyjnych (blanki, fryz arkadkowy, maswerki, rozetki) pochodzących z różnych epok stylowych. Dużą rolę odgrywają otwory okienne rozmieszczone osiowo. Cechuje je różnorodność kształtów i forma obramień. Dzięki temu wpływają również na malowniczość i bogactwo brył, zwłaszcza okna w formie długiego prostokąta półkoliście zwieńczonego i wypełnionego dekoracją maswerkową.

Zespół pałacowy otoczony jest z trzech stron 7 hektarowym parkiem krajobrazowym, założonym w drugiej połowie XIX wieku. Drzewostan parku jest mieszany, około 50 drzew otrzymało status pomników.

Pałac w Tyczynie zarówno bryła jak i wystrój elewacji, godnie reprezentował zamożność właściciela. Nie wiadomo czy Ludwik Wodzicki uczestniczył w projektowaniu budowli, czy wpływał na koncepcję architekta. Jedno jest pewne – zarówno autorowi jak i Wodzickiemu zależało na tym, aby był wyrazem pozycji społecznej i politycznej właściciela.

Po śmierci Ludwika Wodzickiego w 1894 r. dobra tyczyńskie odziedziczyła jego córka, Izabella, która sprzedała je w 1911 r. Witoldowi Uznańskiemu. W czasie I i II wojny światowej pałac nie poniósł większych strat. Po 1944 r. posiadłość tyczyńska została przejęta przez Skarb Państwa.

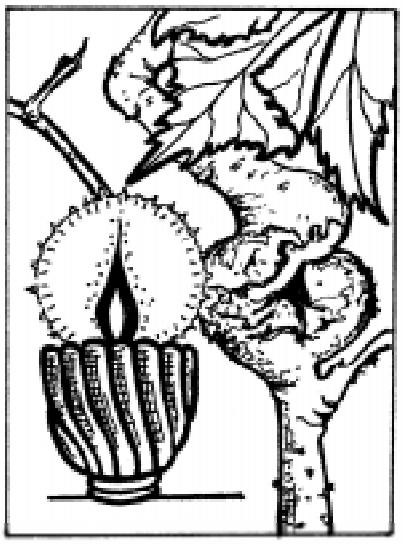

Tą część obrad sesji kończył program artystyczny w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół w Tyczynie przedstawiający dzieje Tyczyna i ich szkoły. Następnie radni zwiedzili szkołę i wysłuchali informacji starosty **Stanisława Ożoga**, który omówił zakres remontów wykonanych w budynku szkoły po 1999r. W kolejnym punkcie sesji radni podjęli jednogłośnie następującą uchwałę:

Rada Powiatu postanawia rozpocząć działania prowadzące do zabezpieczenia i odnowy zewnętrznej budynku głównego i pawilonu Wodzickich w Tyczynie, będącego własnością Powiatu i siedzibą Zespołu Szkół im. W. Orkana w Tyczynie.

Przed przerwą w obradach sesji starosta **Stanisław Ożóg** wręczył 7 nauczycielom ze szkół ponadgimnazjalnych powiatu Nagrody Starosty Rzeszowskiego za wybitne osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze w roku szkolnym 2003. Nagrody te otrzymali m.in. nauczyciel dyplomowany mgr **Kazimierz Żak** z Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie oraz nauczyciel dyplomowany mgr **Jarosław Mol** z Zespołu Szkół Zawodowych im. S. Wyszyńskiego w Dynowie.

W drugiej części obrad radni wysłuchali informacji:

- **o stanie środowiska powiatu przedstawionego przez Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska Panią Marię Suchy**
- **o działalności Inspekcji Ochrony Roślin na terenie powiatu przedstawioną przez inspektorów Pana Krzysztofa Kucia i Panią Ewę Bereś**
- **o analizie oświadczeń majątkowych radnych, członków Zarządu, Sekretarza, Skarbnika Powiatu, kierowników powiatowych jednostek**

W trakcie sesji radni podjęli uchwały:

- **w sprawie określenia zadań i przeznaczenia środków na realizację zadań z zakresu rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz zatrudnienia osób niepełnosprawnych**
- **w sprawie zmiany zatwierdzenia planu finansowego Powiatowego Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym na rok 2003**
- **w sprawie zmian w budżecie Powiatu na rok 2003**
- **w sprawie zmian w Statucie ZZOZ „Sanatorium" w Górnie**

W końcowej części sesji Komisja Rewizyjna złożyła sprawozdanie z wykonania kontroli w I półroczu 2003. stwierdzając, że w kontrolowanych jednostkach organizacyjnych powiatu nie stwierdzono znaczących nieprawidłowości w ich funkcjonowaniu.

Sprawozdanie z działalności Zarządu w okresie od dwóch poprzednich sesji oraz wykonania uchwał Rady Powiatu złożył również starosta.

Aleksander Stochmal
Radny Powiatu Rzeszowskiego

PODZIĘKOWANIE!

Dyrekcja szkoły i Komitet Organizacyjny obchodów 40-lecia Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie serdecznie dziękuje wszystkich Instytucjom, Urzędom, Firmom i Osobom Prywatnym za udzieloną pomoc finansową przy organizacji tej uroczystości a w szczególności sponsorom:

Pani Burmistrz Miasta Dynowa – Annie Kowalskiej, Radzie Miasta i Pracownikom Urzędu Miasta w Dynowie
Pani Grażynie Malawskiej i Pracownikom Miejskiego Ośrodka Kultury i Rekreacji w Dynowie
Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń S.A II Inspektorat w Rzeszowie
Panu Adamowi Chrobakowi – Wójtowi Gminy Dynów
Pani Bogusławie Hadam – Właścicielce sklepu „TELE – DOM" w Dynowie
Panu Stanisławowi Dudzie – Prezesowi Zarządu Przedsiębiorstwa „PLASMET" w Przemyślu
Panu Piotrowi Krupie – Właścicielowi Zakładu Usługowo-Handlowego w Dynowie
Panu Wojciechowi Szarudze – Właścicielowi Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego w Dynowie
Warsztatom Szkolnym ZSzZ w Dynowie
Radzie Rodziców ZSzZ w Dynowie
Absolwentom roku 2003

40 LAT
Zespołu Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie
1963 - 2003

8 listopada 2003 roku w Zespole Szkół Zawodowych im. Kardynała Wyszyńskiego w Dynowie odbyła się uroczystość przekazania sztandaru młodzieży szkolnej. Sztandar został poświęcony w czasie uroczystej mszy św. przez ks. prałata Stanisława Janusza i przeprowadzony do szkoły w uroczystym pochodzie.

Poczet sztandarowy rodziców przekazał sztandar dyrektorowi szkoły Stanisławowi Tymowiczowi a ten z kolei

przekazał go reprezentacji uczniowskiej, wypowiadając następujące słowa: ***„Przekazuję sztandar w Wasze ręce z przekonaniem, że zawarte w nim symbole będą drogowskazem na Waszej drodze życiowej”.***

Następnie odbyła się część oficjalna podczas, której dyrektor przedstawił w skrócie historię szkoły wymieniając przy tym nazwiska osób najbardziej dla niej zasłużonych.

Wręczone zostały nagrody dyrektora dla nauczycieli, padły słowa uznania dla działalności szkolnej m.in. z ust Burmistrza Miasta Dynowa pani Anny Kowalskiej i zaproszonych gości a także uczczono, pięknymi życzeniami od nauczycieli i koszem kwiatów, jubileusz 15-lecia sprawowania funkcji przez dyrektora szkoły.

Młodzież zaprezentowała montaż słowno-muzyczny pod kierunkiem polonistki pani Beaty Irzyk, którego mottem były słowa patrona szkoły Kardynała Stefana Wyszyńskiego

„…Życie trzeba przeżyć godnie bo jest tylko jedno…”

a na koniec grupa uczniów, przygotowana przez nauczycielkę wychowania fizycznego panią Alinę Paściak, zatańczyła naszego narodowego poloneza.

Po części artystycznej uczestnicy uroczystości umieścili symboliczne „gwoździe” na tablicy pamiątkowej.

Zaproszeni goście, nauczyciele czynni i przebywający na emeryturach, pracownicy i absolwenci mieli okazję zwiedzić szkołę oraz wrócić do wspomnień z lat szkolnych przy dźwiękach muzyki. Na zakończenie uroczystości jej uczestnikom wręczono przygotowaną i wydaną na tę okazję monografię o szkole i specjalne wydanie gazetki szkolnej „Elemencik”.

Historia szkoły i szkolnictwa zawodowego w Dynowie, zostanie przedstawiona Szanownym Czytelnikom w następnych numerach pisma, jeśli Redakcja DYNOWINKI będzie uprzejma udostępnić nam swoje łamy.

Wicedyrektor szkoły
Halina Cygan

Dynów, dnia 04.11.2003 r.

Zespół Sszkół Zawodowych w Dynowie

Szanowny Panie Dyrektorze

Proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji znakomitego Jubileuszu 40-lecia Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie.
Od kilku lat z radością obserwujemy wspaniały rozwój Szkoły,
a współpracując z Państwem mieliśmy okazję
docenić profesjonalizm osób w niej zatrudnionych.
Dlatego miłej jest mi złożyć na Pana ręce serdeczne życzenia
wielu dalszych sukcesów dla wszystkich pracowników i absolwentów.

Z wyrazami uznania
Prezes Zarządu
mgr inż. Jan Nosal

11 listopada

W WOLNYM ŻYJEMY KRAJU! W dniu 11 listopada zdanie to należy wykrzyczeć! Więc krzyczmy i cieszmy się Szanowni Zebrani, bo dzisiaj jest nie lada święto! Mija właśnie 85 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości! Amerykanie świętują 4 lipca, Francuzi 14 lipca, a my 11 listopada. DLACZEGO?

Ano dlatego, że to właśnie 11 listopada zakończyła się wojna, o którą modlili się poeci i czekały na nią pokolenia Polaków - I wojna światowa. W jej wyniku Rosja, Prusy i Austria (trzy czarne orły) znalazły się po przeciwnych stronach barykady. Umiędzynarodowiła ona sprawę Polski i nasi przodkowie po raz kolejny mogli upomnieć się o niepodległość.

Ale 11 listopada przede wszystkim dlatego, że w tym właśnie dniu Rada Regencyjna (tymczasowy organ władzy powołany w 1917 roku z inicjatywy Niemiec) przekazała władzę nad wojskiem przybyłemu do Warszawy, zwolnionemu 10 listopada z twierdzy w Magdeburgu, Józefowi Piłsudskiemu.

Trzy dni później Rada Regencyjna przekazała mu władzę cywilną i rozpoczął on proces tworzenia niepodległego państwa polskiego. Stopniowo podporządkowywały mu się: Tymczasowy Rząd Ludowy w Lublinie, Rada Księstwa Cieszyńskiego, Komisja Likwidacyjna w Krakowie czy wreszcie Komitet Narodowy Polski z siedzibą w Paryżu.

16 listopada Piłsudski zawiadomił oficjalnie czołowe państwa świata o powstaniu niepodległej Polski, a 22 listopada został Tymczasowym Naczelnikiem Państwa.

Ważne dla odradzającego się państwa były styczeń i luty. W styczniu odbyły się pierwsze wolne wybory do Sejmu oraz Stany Zjednoczone uznały niepodległość Polski, a w lutym uchwalona została Mała Konstytucja i kolejne państwa, czyli Wielka Brytania i Francja, uznały suwerenność naszego kraju.

Był to jednak dopiero początek drogi. Należało wywalczyć na drodze dyplomatycznej, ale przede wszystkim zbrojnej, granice, zintegrować państwo pod względem prawno-ustrojowym i stworzyć polskie siły zbrojne. No i się udało!

Powstanie wielkopolskie umożliwiło odzyskanie „poznańskiego", trzy powstania śląskie miały decydujący wpływ na odzyskanie 1/3 Śląska (tej bardziej uprzemysłowionej), a w 1920 r., w wyniku udanej kontrofensywy, Polska obroniła się przed Sowietami i ustalono granicę wschodnią. 17 marca 1921 roku uchwalona została tzw. konstytucja marcowa, która nie sprawdziła się tylko dlatego, że brakowało wykształconych, silnych i większościowych partii politycznych. Wreszcie stworzono od podstaw polskie wojsko, które wspaniale zdało egzamin z patriotyzmu podczas II wojny światowej...

Należałoby zadać sobie pytanie: CZYM JEST - CZYM POWINIEN BYĆ DLA NAS DZISIAJ 11 LISTOPADA?

Jest na pewno datą zamykającą okres przeszło 120-letniej niewoli i rozpoczynającą okres Polski międzywojennej, która ma się czym pochwalić... Wystarczy wspomnieć reformę walutową Władysława Grabskiego, dwie konstytucje (marcową z 1921 r. i kwietniową z 1935 r.), Centralny Okręg Przemysłowy (COP), port w Gdyni, czy wreszcie udaną reformę oświatową autorstwa Janusza Jędrzejewicza z 1932 r.

Jest dniem, w którym powinniśmy pamiętać o wielkich twórcach niepodległego państwa polskiego, ciągle w jakiś sposób obecnych w życiu politycznym Polski, a więc o Józefie Piłsudskim, Romanie Dmowskim, Wincentym Witosie, Ignacym Daszyńskim czy Ignacym Paderewskim. Ich przykład pokazuje, jak w czasach trudnych, w okresach przełomowych potrzebne są autorytety - ludzie wielkiego formatu (jakże nam ich dzisiaj brakuje...).

11 listopada to przede wszystkim dzień, w którym powinniśmy oddać cześć tym wszystkim, którzy walczyli o niepodległą Polskę, zarówno tą z 1918, jak i tą z 1989 roku: Legionistom Dąbrowskiego i Piłsudskiego, uczestnikom wszystkich powstań narodowych, żołnierzom „polskiego września", żołnierzom Armii Krajowej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a także żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego, bo co prawda polityka czasów niewoli, szczególnie ta po 1939 roku była trudna i różna, ale przelana krew jedna - polska... Winniśmy złożyć hołd także robotnikom strajkującym w okresie realnego socjalizmu.

TO DZIĘKI NIM WSZYSTKIM ŻYJEMY DZISIAJ W WOLNYM KRAJU!!! Sprawił to ich wyjątkowy, zdolny do największych ofiar PATRIOTYZM!

I chociaż dziś zagłuszony tysiącem reklam, zadyszany w pogoni za pieniędzmi i sukcesami nieco zbladł i przycichł, to właśnie przecież teraz - już nie przystrojony w ostrogi, uzbrojony w szable czy karabin, ale w pracowitość, uczciwość i kompetencje - jest nam bardzo, bardzo potrzebny...

Maciej Jurasiński

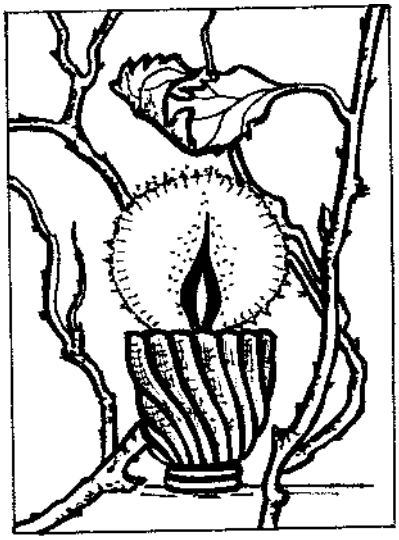

ZŁOTA DRABINA DAWANIA

Majmonides, Rabbi Mosze ben Majmon (1135-1204), żydowski teolog i filozof, najwybitniejszy przedstawiciel judaizmu czasów średniowiecza.

Pierwszy szczebel:
dawać niechętnie

Drugi szczebel: dawać radośnie,
ale nie według potrzeb.

Trzeci szczebel: dawać radośnie
i według potrzeb,
ale dopiero wtedy,
gdy o to poproszą.

Czwarty szczebel: dawać radośnie
i według potrzeb, nie czekając,
aż o to poproszą, ale składać
swój dar w ręce ubogiego,
zawstydzając go w ten sposób.

Piąty szczebel: tak dawać,
Aby potrzebujący znali swego
dobroczyńcę, choć on ich nie zna.

Szósty szczebel: znać
obdarowanych, ale pozostawać
dla nich nieznanym.

Siódmy szczebel: dawać tak,
aby nie wiedzieć,
komu się pomaga, i aby obdarzany
nie znał dobroczyńcy.

I najwyższy szczebel
w złotej drabinie dobroczynności:
zapobiegać ubóstwu,
ucząc zawodu, dając komuś pracę
lub jeszcze w inny sposób
zapobiegać potrzebie darowizny.

Głos Wolny - wolność ubezpieczający

Przeżywamy właśnie 85 rocznicę powstania Państwa Polskiego po 120–tu latach niewoli. Wiemy jak ogromną radość, entuzjazm i bezgraniczną ofiarność przeżywali nasi Dziadowie i Ojcowie, skoro po zaledwie 2 latach niepodległości zdołali odeprzeć nawałę bolszewicką, a w niecałe 20 lat scalić ziemię 3 zaborów w jednolite państwo, podnieść z ruin i zniszczeń gospodarkę, a przede wszystkim wychować młode pokolenie na bohaterskich obrońców Ojczyzny w II wojnie światowej. Pokolenie to zdało wspaniały egzamin z patriotyzmu i umiłowania wolności walcząc w powszechnym niemal ruchu oporu w kraju i na wszystkich frontach tej strasznej wojny. Zdawało również ten egzamin przez ponad 40 lat niby suwerenności i niby wolności państwa w PRL-u, tworząc silne ruchy opozycji politycznej i ideowej, dążącej do zrzucenia więzów obcej ideologii i dominacji. Dziesięciomilionowy ruch „Solidarności" zdołał wreszcie skruszyć te okowy w 1989 roku. Znowu jesteśmy u siebie. Otrzymaliśmy dar Wolności w fajerwerkach radości i entuzjazmu, pierwszy raz w historii bez przelewu krwi – ale po 14-tu latach okazuje się, że nie umiemy sobie z tym darem radzić, nasz entuzjazm wygasł, odwracamy się plecami od Państwa, nie potrafimy przyjmować pełnej odpowiedzialności za to dobro wspólne – jakim jest Ojczyzna. Wolna Ojczyzna ! Tegoroczne Święto Niepodległości nie jest radosne. Społeczeństwo jest podzielone, głęboko skonfliktowane wewnętrznie, niechętne wspólnym działaniom i wysiłkom, pełne obaw przed integracja z Unią Europejską, pełne roszczeń i oczekiwań od wszystkich w około byle nie od siebie. Budzi to niepokój wielu, szczególnie tych ze starszych pokoleń, wychowanych w duchu „dawnego" patriotyzmu. Wyrazem tego niepokoju, nie tylko dynowskiego Głosu Wolnego, jest list – „Apel" – intelektualistów ogłoszony na łamach „Gazety Wyborczej" (8.X.), który ośmielam się przedrukować w całości wraz z nazwiskami autorów by przekazać Czytelnikom „Dynowinki" najbardziej jasno i krótko sformułowaną wizję Państwa, do budowy którego powinniśmy zmierzać. Wszyscy mamy patriotyczny obowiązek służenia temu wielkiemu dobru wspólnemu – jakim jest Ojczyzna. Pomyślmy więc przez chwilę nad słowami „Apelu":

Zwracamy się do osób, ugrupowań i sił społecznych, którym drogie są takie wartości, jak: prawość w służbie publicznej, tolerancja, wolność w granicach prawa, demokracja, sprawiedliwość, równość szans życiowych wszystkich obywateli i bezwzględna równość wobec prawa. Do tych ludzi, którzy opowiadają się za gospodarką opartą o prawa rynkowe, regulowane wszakże rozsądną interwencją państwa.

Państwa będącego arbitrem w rywalizacjach czy konfliktach grup społecznych, nieopowiadającego się po żadnej ze stron i rozumnie reagującego na naciski roszczeniowe. Państwa świeckiego, ale uznającego za podstawowe zasady moralne wywodzące się z Dekalogu, zrodzone w dyskusjach wskazania myśli humanistycznej oraz przyjęte zobowiązania i normy prawne.

Zwracamy się także do: ludzi, którzy nie znaleźli dotąd miejsca na mapie politycznej; ludzi, którzy zrazili się do polityki, a chcą poprzeć próbę wyjścia z impasu; ludzi młodych, wierzących w uczciwość i ideały.

Dziś – gdy nastąpiła daleko idąca kompromitacja przedstawicieli klasy politycznej, gdy boleśnie została ujawniona panująca w agendach władzy korupcja; a zarazem niekompetencja w zarządzaniu państwem – grozi Polsce aktywizacja sił ekstremalnych, ugrupowań populistycznych zarówno po prawej jak i lewej stronie sceny politycznej. Jednocześnie zaś – wskutek rozbicia, rozdrobnienia czy wręcz uśpienia sił reprezentujących środek tejże sceny politycznej – może dojść do ich zupełnego zniknięcia z życia publicznego.

W tej sytuacji apelujemy do wszystkich, którzy utożsamiają się z wymienionymi wyżej ideałami i zasadami, aby zjednoczyły swe siły przeciw korupcji, niekompetencji oraz ekspansji ideologii ekstremalnych poprzez powołanie ruchu, który podjąłby zdecydowaną próbę gruntownego uzdrowienia życia politycznego i związanych z polityką agend gospodarczych, przywrócił uczciwość i kompetencję jako niezbywalne cechy polityka i zagrodził drogę populizmowi i brutalności w życiu publicznym.

Nie powinniśmy biernie przyglądać się wydarzeniom w Polsce. Wspólnie odpowiadamy za naszą Ojczyznę

Władysław Bartoszewski – Historyk,Dyplomata
Grażyna Borkowska - Historyk Literatury
Halina Bortnowska – Dąbrowska – Publicystka
Małgorzata Czermińska – Historyk Literatury
Roman Duda – Matematyk
Maciej Geller – Fizyk
Janusz Grzelak – Psycholog
Czesław Hernas – Historyk Literatury
Jerzy Ilg – Redaktor
Jerzy Jarzębski – Historyk Literatury
Aldona Jawłowska – Socjolog
Adolf Juzwenko – Dyrektor Ossolineum
Urszula Kozioł – Pisarka
Tomasz Łubieński – Pisarz
Janusz Maciejewski – Historyk Literatury
Piotr Matywiecki – Pisarz
Piotr Mitzner – Pisarz
Jan Nowak – Jeziorański – Redaktor, Publicysta
Adam Pomorski – Tłumacz eseista
Andrzej Romanowski – Historyk Literatury
Wiesław Saniewski – Reżyser
Andrzej Siciński – socjolog
Ryszard Siciński – Prawnik
Włodzimierz Siwiński – Ekonomista
Barbara Skarga – Historyk Filozofii
Stefan Starczewski – Socjolog Kultury
Jerzy Szacki – Socjolog
Małgorzata Szpakowska – Historyk Idei
Janusz Tazbir – Historyk
Jerzy Pomianowski - Redaktor,Publicysta
Piotr Węgleński – Genetyk, Rektor UW
Piotr Wojciechowski – Pisarz
Jacek Woźniakowski – Wydawca, Historyk Sztuki

Tych, którzy solidaryzują się z apelem i gotowi są go poprzeć, prosimy o przekazanie akcesu do niego na adres: Polski PEN Club: 00 – 079 Warszawa, ul. Ordynacka 13 m.6 z dopiskiem „apel".

(Prosimy o podanie swego adresu pocztowego lub elektronicznego).

Może i my potrafimy coś dla Ojczyzny zrobić?!

Głos Wolny – Wolność Ubezpieczający
Anna Baranowska – Bilska

Sprostowanie do październikowego „Głosu Wolnego".

Zamiast słów „zirytowałam się ostatnio głosem p. Józefa Sówki..." powinno być „zirytowałam ostatnio p. J. Sówkę.."

Wiersze o...

Zdrajca

Kiedy przyroda się nam
starzeje
Zaraz od ludzkich serc
zimnem wieje.
Chcą ją dla dóbr swych
cackiem zagładzić,
Żeby nie mogła sobie
poradzić.
Wtem Matka Natura - matula
nasza
Idzie, by zgładzić syna -
Judasza,
Gdyż człowiek nigdy jej nie
szanował,
Tylko jej dzieci w jej wnętrzu
chował.
Ukrywał w ziemi ogrom
swych brudów,
Aby pozbawić snów „dzikich
ludów”,
Gdyż flora ziemska żyje
swobodnie
Tylko, gdy brat ją szanuje
godnie.
Zniszczone lasy, zniszczone
pola
Źle rozumiana ludzkości rola.
Tak więc na świecie jest
śmieci mnóstwo,
Względem natury jest to
oszustwo.
Przodkowie nasi z niej
pochodzili
I byli dla niej nadzwyczaj mili.
Teraz ich dzieci ją zrujnowały,
Przez swą zachłanność nie
szanowały.

Piotr Studziński
kl. II „c” gimnazjum

Co słychać w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie?

„Tajemnicą powodzenia jest wytrwałość”

Trzeba dużo wytrwałości, aby nadgryziony zębem czasu obiekt szkolny doprowadzić do należytego stanu. Trzeba również dużo wytrwałości, aby zabezpieczyć środki na ten cel.

Okazuje się, że dzięki Organowi Prowadzącemu, Panu Staroście Rzeszowskiemu Stanisławowi Ożogowi, Zarządowi, Radzie Powiatu, Radnym i pracownikom Starostwa jest to możliwe.

Wydawało się, że zakres prac w budynkach Liceum będzie mniejszy. Kiedy już wykonano inwentaryzację obiektu, potrzebne projekty i przystąpiono do prac remontowych, okazywało się raz po raz, że trzeba koniecznie zasięgać opinii rzeczoznawców, czekać na podjęcie decyzji ludzi, którzy są odpowiedzialni za przebieg i wykonanie prac zgodnie z prawem budowlanym.

Mimo tych utrudnień, kolejnych niespodzianek w poszczególnych pawilonach i coraz szerszego zasięgu, prace są wykonywane rytmicznie a efekty widoczne. Najpierw zostały oddane do użytku sanitariaty w całym obiekcie. Nie tylko cieszą oko piękną glazurą ale są przestrzenne i wykonane kompleksowo, łącznie z wymianą centralnego ogrzewania w tej części szkoły, kanalizacją i nawiewami. Zamontowano nową stację uzdatniania wody, dzięki czemu łatwiej jest utrzymać czystość.

Remontowi została poddana sala gimnastyczna. Po demontażu, dachu, okien, c.o., parkietu okazało się, że wykonanie kolejnych ekspertyz, w tym mykologicznej, jest konieczne. Aktualnie sala gimnastyczna posiada nowy dach, nowe okna, nową instalację c.o., nowoczesną wentylację a na wyschniętej wylewce można już układać parkiet.

Równocześnie są wykonywane prace w kolejnych pawilonach. Tutaj było najwięcej niespodzianek. Przewidywany zakres prac poważnie się poszerzył a termin wykonania musiał się wydłużyć. Opinie rzeczoznawców były jednoznaczne – przed wymianą dachów i koniecznie przed sezonem zimowym, należy wykonać solidne wzmocnienie stropów, aby istniejące – wykonane w latach 60-tych, nie zagrażały bezpieczeństwu uczniów.

Prace remontowe są wykonywane sprawnie a ich efekty w dwóch gotowych pawilonach są imponujące. Wprawdzie remont kolejnych pawilonów wiąże się z licznymi utrudnieniami w pracy szkoły, ale przecież czekaliśmy na ten czas bardzo długo.

Wszystkich rodziców i uczniów podczas kolejnych spotkań w auli szkoły osobiście przeprosiłam za utrudnienia. Jestem pełna podziwu dla nauczycieli i uczniów, którym wydłużył się podział godzin, nie mogą pra-

(ciąg dalszy na str. 12)

cować w swoich klasopracowniach a realizują program nauczania na bieżąco. Uczniowie uczestniczą w uroczystościach szkolnych i środowiskowych („kawiarenka literacka", prezentacja nowych talentów w klasach I, Dni Kultury Chrześcijańskiej). Wielu z nich przystąpiło już do eliminacji szkolnych olimpiad przedmiotowych np. z języka polskiego, historii, języka niemieckiego. Prowadzone są lekcje otwarte, na które zapraszamy także rodziców. Sportowcy biorą udział w powiatowych rozgrywkach sportowych (2 miejsce chłopców i dziewcząt w piłce ręcznej, 2 miejsce w tenisie stołowym chłopców i

1 miejsce w tenisie dziewcząt).

Uczniowie klas czwartych pod opieką nauczycieli i wychowawców (3 autokary) wzięli udział w pielgrzymce do Częstochowy (Zlot Młodzieży) i Łagiewnik. Chętni uczniowie obejrzeli „Starą baśń" w reż. J. Hoffmana w Rzeszowie. Szkolny Klub Europejski, mimo trudnych warunków, zorganizował wzorowo po raz kolejny zbiórkę makulatury (około 1 tony) a zwycięzcy otrzymali nagrody.

Kółko recytatorskie pod kierunkiem mgr K. Kłyż i wsparciu mgr E. Klaczak-Łach zanotowało pierwsze sukcesy w bieżącym roku szkolnym. W II Regionalnym Konkursie Recytatorskim poświęconym poezji Jerzego Hordyńskiego nagrodę specjalną Starosty Jarosławskiego zdobył Michał Zięzio. Jego sukces cieszy tym bardziej, że towarzyszyło mu uznanie rodziny poety. Recytatorzy przygotowują się także do udziału w konkursie pt. „Jesienne refleksje", pracują nad uświetnieniem uroczystości szkolnej i środowiskowej z okazji 11 listopada. Przygotowują się do udziału w konkursie Poezji Niemieckojęzycznej. Samorząd Uczniowski, jak co roku, uczestniczył w akcji „Góra grosza", w kweście dobroczynnej na rzecz ludzi bezdomnych i biednych oraz pamiętał o naszych zmarłych nauczycielach i uczniach, na których grobach zapalono znicze i złożono kwiaty.

Staramy się wszyscy bardzo, aby mimo trudności szkoła wypełniała wszystkie swoje zadania. Okazuje się, że jest to możliwe, ponieważ taka sytuacja wyzwala w nas dodatkową energię.

Dyrektor
Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie
mgr Maria Radoń

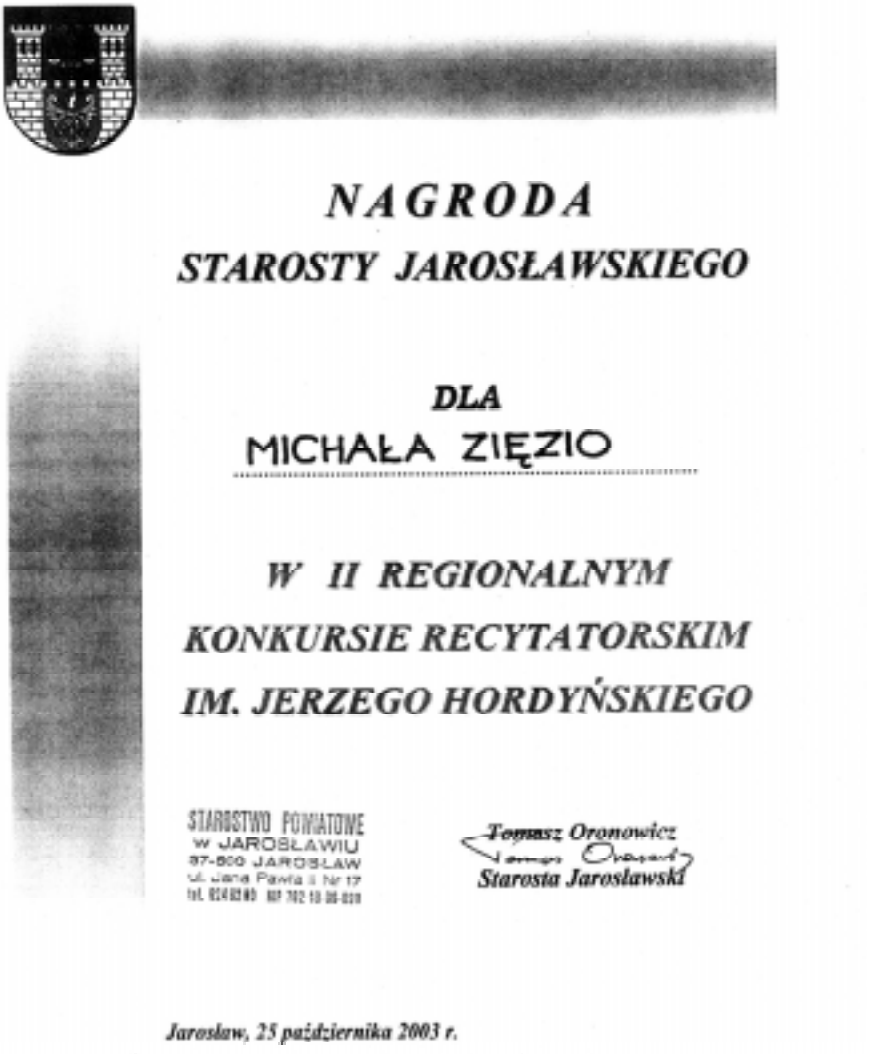

NAGRODA

STAROSTY JAROSŁAWSKIEGO

DLA

MICHAŁA ZIĘZIO

W II REGIONALNYM

KONKURSIE RECYTATORSKIM

IM. JERZEGO HORDYŃSKIEGO

STAROSTWO POWIATOWE
w JAROSŁAWIU
37-500 JAROSŁAW
ul. Jana Pawła II Nr 17

Tomasz Oronowicz
Starosta Jarosławski

Jarosław, 25 października 2003 r.

Wiersze o...

Wielkie sprzątanie

Wysypisko śmieci
jest ekologiczne
nie mogą tam leżeć
odpady chemiczne.

Segregujmy śmieci
nie rzucajmy wszędzie
a przyroda za to
bardzo wdzięczna będzie.

Lasy będą czyste,
czyste będą wody
a Ci co sprzątają
dostaną nagrody.

Nagrodą będzie
czyste powietrze,
błękitna woda, zielony las,
a w całej Polsce
będą wychwalać nas.

Segregując śmieci
i je przetwarzając
czyścimy Planetę,
bardzo o nią dbając.

Namawiajcie wszystkich,
aby nie śmiecili
i naszej Planecie
więcej nie szkodzili.

Zanieczyścić łatwo,
lecz wyczyścić trudniej
więc musimy sprzątać
by nie było brudniej.

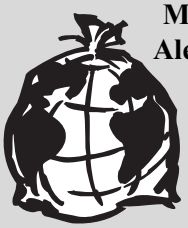

Małgorzata Lisze
Aleksandra Banaś
kl. III „b"
gimnazjum

Wiersze o...

Mama, tata, Krzyś i Jaś
wszyscy zaśmiecają świat
Na ulicy, także w lesie
wszędzie śmieci
ktoś zaniesie.
Wszyscy śmiecą,
wszędzie brudzą
Czyżby świat już nas
zanudzał?
Nawet Marek taki jest
biedną ziemię męczyć chce
Zamiast sprzątać, pomóc jej
on wyrzucił papier ten
O nieładnie, oj to złe
nie pochwalam tego nie
Śmieci to niechciany brud
a do tego jeszcze smród.
Więc zacznijmy,
już do pracy
Los planety tu się waży
Ruszaj w dtogę,
jest już pora
sprzątać śmieci idźże
w pola.
A! Poczekaj, zapamiętaj:
Nigdy śmieci nie wyrzucaj
niech, że czysty będzie
ruczaj
śmieci więc do kubła
wrzucaj
W kubeł papier,
w kubeł metal
Plastik, szkło
Segregacja- to jest to!

Marcin Pantoł
kl. III „a”
gimnazjum

Jak drzewiej bywało
czyli opowieści z herbem w tle

Romansowy młodzieniec, czyli ekscentryczny komediopisarz – Aleksander Fredro

Osobowość komediopisarza, chluby naszej podkarpackiej ziemi jest tak ciekawa, że warto poświęcić mu jeszcze jeden odcinek naszych „opowieści”. Wychowywany w nowoczesnej rodzinie, Aleksander miał możliwość uprawiania jazdy konnej, szermierki, ćwiczeń fizycznych, tańca, nie znał dyscypliny, rózg, nakazów i batów ale edukacja domowa jaką odebrał była powierzchowna i nie dawała mu rzetelnego warsztatu literackiego. Kazimierz Wyka najlepiej zilustrował to nazywając przyszłego literata „samoukiem artystycznym w literaturze polskiej”.

Ten ciekawy świata człowiek, który dowiódł swego patriotyzmu w walkach o niepodległość kraju jednocześnie postrzegany był jako dobry kompan, o wielkim poczuciu humoru, sypiący fraszkami i dowcipami jak z rękawa, co szczególne... nie zawsze przyzwoitymi. Jego filozofią życiową stały się słowa: *„Kręćmy się jak chcemy, błądźmy, igrajmy po tym świecie, zawsze jednak przy końcu znajdziemy przed sobą drogę, którą szli nasi poprzednicy i którą pójdą nasze potomki. Na tej drodze **mieszka spokojne życie wśród rodziny i tą drogą najsnadniej zbliżyć się do grobu nie pragnąc go ani też się nie trwożąc.”*** Zanim jednak sam zaczął wprowadzać tę zasadę w życie i prezentować prawdziwy kult domu i rodziny był trzpiotem, bywalcem salonów i... buduarów niewieścich. Co prawda nie stanowił typu Adonisa, ponieważ wyróżniał się rudą czupryną i podobną pigmentacją skóry ale brzydalem jak twierdzono nie był. Cechowała go inteligencja, zręczność, umiejętności taneczne i eleganckie zachowanie. Serca kobiet nie pozostawały obojętne wobec takich walorów Aleksandra i dlatego nazywany był romansowym kawalerem. Ponadto nosił się bardzo ekscentrycznie i modnie, czym dodatkowo zwracał na siebie uwagę. Oto słowny autoportret przyszłego komediopisarza – ***„Łeb... zafryzowany, mocno pudrem przykryty, frak brązowy z czarnym aksamitnym kołnierzem i dużymi, żółtymi guzikami, spodnie jasne, dość przestronne, jak była moda i buty węgierskie, a czasem buty po kolana z dwunastocalowymi sztylpami. Przy zegarku siedem pieczątek rzeszowskiej roboty, w ręku laseczka z kobuzią główką.”***

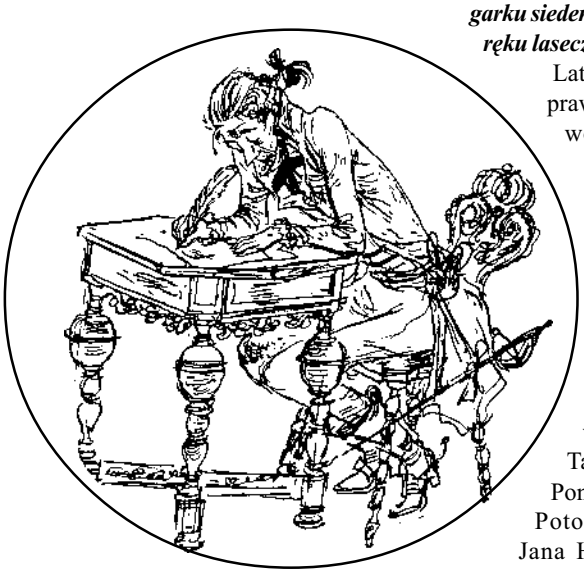

Lata wojny stały się dla Aleksandra prawdziwa szkołą życia. Wstąpił do wojska jako młodzieniaszek, w 1809 roku, a opuścił armię, zwolniony na własne życzenie, w roku 1814, już jako doświadczony mężczyzna, z ukształtowaną świadomością narodową, kulturową, obyczajową. W tym okresie Fredro miał okazje zetknąć się z wieloma wybitnymi postaciami, wśród których wymienić trzeba: Tadeusza Kościuszkę, ks. Józefa Poniatowskiego, Stanisława Kostkę Potockiego, Kajetana Koźmiana, Jana Henryka Dąbrowskiego, Jana

Krukowieckiego, a z osobistości europejskich – Napoleona, cara Aleksandra I, cesarza Austrii – Franciszka I, króla Neapolu Muraka.

Po powrocie do Beńkowej Wiszni rozpoczął, zupełnie na własna rękę, poza jakimkolwiek środowiskiem artystycznym, czy nawet grupą przyjaciół, twórczość publicystyczną i komediową. Zadebiutował niezbyt udanie w roku 1817 komedią pt. ***„Intryga na prędce”.*** Uznanie i sukces przyniosły mu dopiero utwory – ***„Pan Geldhab”, „Mąż i żona”, „Noc w Apeninach”, „Nikt mnie nie zna”, „Cudzoziemczyzna”, „Damy i huzary”, „Gwałtu co się dzieje”.*** Twórczość jego nabrała rozmachu i różnorodności. Świetne konstrukcje sceniczne, intrygi, dialogi, rubaszny humor, dynamiczni, charakterystyczni bohaterowie wszystko to sprawiło, że wczesne komedie Fredry stały się popularne i cenione. Utwory te wystawiane były na scenach teatru lwowskiego i warszawskiego. Nieufny twórca sam „pilnował” realizacji scenicznych, poprawiał dialogi, dostosowując je do konkretnych aktorów sceny lwowskiej. Nie dziwi więc fakt, że zarówno aktorzy tej sceny jak i sam dyrektor Jan Nepomucen Kamiński bywali częstymi gośćmi pisarza.

Najbardziej osobistą komedią był utwór pt. ***„Przyjaciele”.*** Bohaterowie to Zofia i Zdzisław, którzy nie mogą połączyć się ze względu na dystans społeczny. Była to oczywiście zakamuflowana historia związku Aleksandra z hrabiną Zofią Skarbkową. Zakochany Fredro, mimo wzajemności ze strony Zofii przez wiele lat nie mógł doprowadzić do małżeństwa. Ukochana była już żoną starszego od niej o dwadzieścia kilka lat Stanisława Skarbka, znakomitego gospodarza i człowieka interesu, późniejszego twórcy Teatru Skarbkowskiego we Lwowie. Małżeństwo to okazało się jednak tak niedobrane, że Zofia po krótkim pożyciu z mężem stale przebywała w domu rodziców. Mimo, iż sam Skarbek godził się na rozwód, na drodze stanęła matka ukochanej Fredry, której żal było fortuny zięcia – Skarbek był wszakże jednym z najbogatszych ludzi w Galicji. Dopiero 8 listopada 1828 roku w Korczynie pod Krosnem odbył się ślub Zofii i Aleksandra.

Wśród następnych utworów scenicznych największe uznanie zyskały: ***„Pan Jowialski”, „Śluby panieńskie” i „Zemsta”*** a w twórczości prozaicznej pozostawił świadectwo uczuciowego i patriotycznego przeżycia powstania – pamiętnik, wyznania i wspomnienia Sybiraka pt. ***„Dziennik wygnańca”.*** Ciekawe, że Fredro pozostał wierny swoim upodobaniom i manierze twórczej i nigdy nie naśladował panującej w tym względzie mody, ani w dziedzinie technik pisarskich, ani tematów literackich.

Prawdziwym wstrząsem dla Aleksandra Fredry stała się wydrukowana w roku 1835 przez Seweryna Goszczyńskiego rozprawa pt. „Nowa epoka poezji polskiej”, zawierająca ostrą krytykę twórczości literackiej autora „Zemsty”. Pisał on między innymi – ***„talent Fredra podrzędny (...) wiersz gładki bez oryginalności (...) komedie są nienarodowe (...) niedołężne cieniowanie charakterów, powszednia nienaturalność i deklamacja w rozmowach, naśladownictwo...”.*** Opinia ta nie była odosobniona bowiem podobne wygłaszali później: L. Łukaszewicz, L. Dunin – Borkowski i E. Dembowski. Mimo, iż stanowisko to było krytykowane między innymi przez ks. Adama Czartoryskiego, Aleksander Fredro powziął postanowienie o zaprzestaniu uprawiania twórczości literackiej. Stanisław Koźmian porównał uczestników tego sporu Goszczyńskiego i Fredrę do Cześnika – Raptusiewicza i Rejenta – Milczka. Kazimierz Wyka natomiast uważał, że nawet uwzględniając kostyczny temperament jednego i przesadną wrażliwość na krytykę drugiego, prawdziwe powody tego sporu były utajone i bynajmniej nie tylko literackie. Prawdopodobnie była to zemsta za opinie Fredry o konspiracyjnym związku, do którego należał Goszczyński. Rozczarowany Aleksander wycofał się z życia literackiego i ograniczył uczestnictwo w działaniach publicznych. Dokuczliwy artretyzm przypieczętował jego decyzję. Po piętnastoletniej przerwie znów zaczął tworzyć utwory sceniczne ale światło dzienne miały one zobaczyć dopiero po jego śmierci. Wśród nich znalazły się między innymi: ***„Dwie blizny”, „Ożenić się nie mogę”, „Pan Benet”, „Wielki człowiek do małych interesów”, „Rewolwer”, „Z Przemyśla do Przyszowa”.*** Ani jedna z tych komedii nie dorównuje jednak czołowym utworom Fredry sprzed 1835 roku.

Bogactwa wiedzy o samym autorze, ludziach mu bliskich i czasach, w których żył dostarcza pamiętnik pt. ***„Trzy po trzy”.*** Jest to niewątpliwie najlepszy dokument pozwa-

(ciąg dalszy na str. 14)

Wiersze o...

Nasza przyroda

Kiedy nasza przyroda
żyła w spokoju,
Nie było jeszcze ludzkości roju.

Było jej dobrze,
żyła gdzie chciała
cieszyła się bardzo z tego co miała,

Lecz w XX wieku,
gdy ludzi masa.
Zaczęła rozrastać się tyrańska rasa.

Swoje odpady,
brudy i śmieci
Zaczęli wrzucać w głąb „Natury”
dzieci.

Nigdy nie mieli
o tym świadomości
Iż środowisku nie będzie prościej,

Jeżeli będą
swe śmieci chować
I dzieło Boga doszczętnie rujnować.

Więc apeluję
do was narody
Nie zatruwajcie naszej przyrody,
Bo ona na tym,
świecie jest jedna,
A jak zniszczeje,
przyszłość nasza biedna.

Piotr Studziński
kl. II „b”
gimnazjum

Wiersze o...

Czy jestem winien

Patrzeć tak miło wam
Gdy wokoło asysto tak,
Zapewne podoba się Warn,
Że wszędzie zanieczyszczeń brak!
Gdy patrzymy na bujne lasy,
Na przezroczyste potoki,
Na pachnących kwiatów krasy,
I na piękne stoki...

Zazwyczaj wtedy mówimy:
„Jaki piękny jest ten świat
Który istnieje miliony lat,
I dlaczego go niszczymy?”

Nikt się nad tym nie zastanawia
A spokojnie usiąść powinien,
Zadać sobie takie pytanie:
„Czy ja jestem temu winien?”

Oczywiści że tak
Bez względu na wszystko
Każdy człowiek robi źle,
Pozostawia po sobie znak:
Wyrzuca papiery, plastiki
Ale dlaczego to właśnie robi...?
Ciężko mu potem w tym brudzie tkwić!

Zmieni się! Podniesie papierek
Pomóżmy sobie razem
Każdemu będzie lepiej żyć.

Sebastian Wójcik
kl. II n „a”
gimnazjum

Jak drzewiej bywało czyli opowieści z herbem w tle

(ciąg dalszy ze str. 13)

lający poznać tajemnice jego osobowości.

Aleksander Fredro w dziejach literatury jest unikatem. Nie stara się moralizować, napominać lecz z wrażliwością, humorem i czułością opowiada o bliskich mu typach ludzkich, formach życia codziennego, szlacheckim obyczaju. Jego komedie bliskie są utworom Musseta, poetyzującym zastaną rzeczywistość. Stanisław Koźmian powiedział o nim – ***„Uratował Polskę od ogólnej melancholii”.*** Pogrzeb Aleksandra Fredry stał się prawdziwą manifestacją miłośników jego talentu. „Tygodnik Ilustrowany” tak opisał to wydarzenie – ***„Ulice, którymi przechodził kondukt, ubrane były obficie w czarne flagi powiewające ze wszystkich okien i balkonów. Szczególnie imponującym był widok, kiedy pochód rozwinął się szeroką wstęgą na placu Mariackim, cały plac dosłownie zalany był powodzią głów ludzkich, ponad którymi szumiały flagi żałobne (...) Opuszczał Fredro stary Lwów jako wielki syn Galicji i kraju, jako chluba narodu, jako bohater napoleoński i narodowy...”.***

Aleksander Fredro pozostał nieśmiertelny po dzień dzisiejszy. Kto nie zna jego komedii, bajek czy powiedzonek? Jego komedie grane są wciąż tak przez teatry narodowe jak amatorskie, czego dowodem jest imponująca działalność Teatru Fredreum w Przemyślu czy spektakle wystawiane na naszej dynowskiej scenie.

Czy wiesz, że...

W lesie, na wschodnim krańcu wsi Kąkolówka znajduje się fragment skały uznanej za pomnik przyrody. Nazwana została **Błędnym Kamieniem** lub **Diablim Kamieniem**. Jest to unikalna w naszych warunkach geologicznych, niezwykle twarda skała magmowa, pochodzenia wulkanicznego, o stalowej barwie. Według przekazów ma to być **wielki meteoryt**. Mieszkańcy okolicznych wsi uważają ten kamień za coś NIEZIEMSKIEGO, co budzi szacunek ale też i strach.

Historia jednego zabytku

DUKIELSKA PIĘKNOŚĆ...

Osobliwością **Dukli** jest kościół parafialny pod wezwaniem świętej Marii Magdaleny. Ta skromna z zewnątrz barokowa budowla kryje w jednej z kaplic wyjątkowej urody NAGROBEK TAJEMNICZEJ DAMY. Na bogato rzeźbionym sarkofagu z czarnego marmuru spoczywa w pozycji leżącej kamienna postać pięknej **Marii Amalii Bruhlów Mniszchowej**, trzymając w ręce przymkniętą książkę. Palcem zaznaczyła fragment tak jakby za chwilę miała powrócić do przerwanej lektury. Zamknięte oczy i delikatny, rozmarzony uśmiech sugerują, że odrealniła się na chwilę rozpamiętując przeczytaną historię a nie odeszła do wieczności. Ustawiony pośrodku kaplicy nagrobek przypomina sofę stojącą w salonie a zawieszone na ścianach lustra i kandelabry czynią z tego miejsca „damski buduar”. Twórcą tego unikatowego nagrobka był Jan Obrocki.

Opracowali AJM

II RODZINNY PIKNIK W DYLĄGOWEJ

W typowo jesiennej atmosferze odbył się 5 października br. Przy Szkole Podstawowej w Dylągowej II Piknik Rodzinny pn. „Święto Pieczonego Ziemniaka”. Na imprezę licznie przybyli mieszkańcy Dylągowej i z sąsiednich miejscowości.

Zaproszeni goście, m. in. Przedstawiciele Koła Łowieckiego „Sarenka” w Harcie, mogli obejrzeć program artystyczny w wykonaniu uczniów szkoły podstawowej, promujący zdrową żywność i zdrowy styl

życia. Wszyscy mogli świetnie bawić się i odpoczywać w jednej wielkiej rodzinie.

Dzieci najmłodsze, widowiskiem „Bal owoców i warzyw”, przypomniały widzom, jak ważną rolę w codziennym odżywianiu odgrywają witaminy. Recytacją wierszy znanych autorów i poprzez śpiew piosenek inscenizowanych typu „Rydz”, „Ogórek” zachęcały uczestników pikniku do robienia przetworów z owoców i warzyw oraz do grzybobrania. Zespół „Stokrotki”, pod opieką p. Anny Lasko, przedstawił na lu-

dową nutę wiązankę przyśpiewek rzeszowskich. Urokliwe „Gwiazdeczki”, prowadzone przez p. Janinę Cichocką, gorącymi rytmami greckimi czarowały widzów.

Odbyły się tzw. „konkursy ziemniaczane”, można było obejrzeć piękną wystawę pn. „Okazy naszych pół i sadów” oraz wybrać gigantyczne lub nietypowe warzywo czy owoc. Konkurs wygrała ogromna dynia z ogrodu państwa Aliny i Władysława Frańczaków oraz malutkie dynie w kształcie gruszek z gospodarstwa państwa Banasiów i Hadamów.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa sponsorowana przez nauczycieli. Można było wygrać m. in. ogromny kosz grzybów, miód z pasieki państwa Litwinów z Harty i wiele innych ciekawych nagród. W roli sprzedawcy loterii świetnie spisały się p. M. Spólnik i p. A. Lasko.

Największą atrakcją były konie ze stadniny państwa Kędzierskich z Wybrzeża. Zrobiły one niesamowite wrażenie nie tylko na dzieciach. Była przejażdżka bryczką własności pani J. Cichockiej lub wierzchem pod opieką pracowników stadniny. Dzieciaki były zachwycone! Drobny deszcz nie przeszkadzał ani koniom, ani jeźdźcom.

Młodzież mogła popróbować sztuki strzelania do celu z broni pneumatycznej. Zabezpieczone stoisko strzelnicy oblegali szczególnie chłopcy.

Piknik był okazją do przekazania podziękowań wszystkim sponsorom, przyjaciołom szkoły, osobom prywatnym i instytucjom. Zostały wręczone dyplomy dla:

- Koła Łowieckiego „Sarenka” w Harcie za przekazanie funduszy na zakup mundurków harcerskich dla drużyny „Szare Szeregi”;
- Gminnej Spółdzielni „SCh” w Dynowie za bardzo dobrą współpracę, pomoc w zorganizowaniu wielu imprez szkolnych;
- Nadleśnictwa Dynów za pomoc finansową dla szkoły;

(ciąg dalszy na str. 16)

Wiersze o...

Pesymizm

W epoce kontraktów
I ludzkich dramatów
W bezkresnym morzu
Zimnej dyplomacji
Umiera Ziemia- matka
A wraz z nią My – jej dzieci.
Już ogień niczym hiena
Zielone płuca trawił
I tarcza Heliosowa
Już przez nas przebita!
Słońce więc rozpuszcza
Lodowe serce Ziemi,
A pot rodzicielski
Topi plamy nasze.
Dusza matczyna tylko
Po górach się kołacze
A my, wyciągając
Swe przemysłowe ręce
Ostatni już, niestety,
Gwóźdź do trumny wbijamy.
Wbijamy sobie i jej...
Bo jak żyć na świecie,
W którym nawet kropla
Deszczyku na liściu
Jest radioaktywna?
Pisano o miłości
-jakie to wspaniałe!
Nie pisano o śmierci
– bo po co się martwić...

Sebastian Wójcik
kl. II „a”
gimnazjum

Wiersze o...

Ekologia

Ekologia, ekologia!
Sfyszę o niej pranie co dnia.
Słyszę w radio, telewizji
Nic nas dzisiaj nie zadziwi.
Każdy zdrowej chce żywności.
Czystej wody w obfitości.
Pięknych śpiewów,
leśnych ptaków.
Słodkiej woni różnych kwiatów.
Precz z nawozem,
smogiem, dymem!
Niech świat ten jeszcze nie ginie!
Tyle rzeczy jest wspaniałych.
Wśród żyjących istot na nim.
Chcemy zdrowi być, szczęśliwi....
Niech się tym, fez nikt nie zdziwi.
Bo tak ma być, tak być musi.
Na tej Ziemi, pośród gruszy.

Sebastian Wójcik
kl. II „a”
gimnazjum

II RODZINNY PIKNIK W DYLĄGOWEJ

(ciąg dalszy ze str. 15)

- ❖ Hurtowni „WIDAN” w Przemyślu za przekazanie na piknik mrożonek (lodów, pizz, zapiekanek, placków ziemniaczanych, pierożków);
- ❖ Rady Sołeckie wsi Dylągowa za przekazanie funduszy na zakup kserokopiarki dla szkoły;
- ❖ Pana Andrzeja Kędzierskiego z Wybrzeża za użyczenie zaprzęgu i koni ze swojej stadniny na piknik;
- ❖ Pana Tadeusza Litwina z Harty za przekazanie miodu na I i II Piknik Rodzinny;
- ❖ Rodziców, którzy pomagali przy pracach remontowych w szkole podczas wakacji: p. Władysława Frańczaka, Mieczysława Karasia, Adama Chrapka, Jana Sowy, Lesława Cichego.

Impreza przy szkole bardzo się udała. Rada Rodziców zorganizowała również zabawę taneczną w Domu Strażaka, gdzie przy rytmach znanego i lubianego zespołu CRAZY bawiła się do rana starsza młodzież.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Dylągowej na łamach czasopisma składa serdeczne podziękowania wszystkim sponsorom, rodzicom, a także nauczycielom za pomoc w zorganizowaniu Pikniku Rodzinnego.

Agata Śliwa

Tenis stołowy w SP Nr 1 i ZSz Nr 2 w Harcie

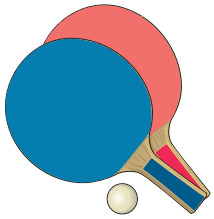

Dzieje tenisa stołowego w SP Nr 1 w Harcie sięgają czasów, gdy należała ona jeszcze do woj. przemyskiego.

Nauka gry w ping-ponga rozpoczęła się z momentem zakupu stołu (do tenisa stołowego). Był to rok 1992. W następnych latach zostały zakupione kolejne dwa, a jeden ofiarowała Ochotnicza Straż Pożarna w Harcie.

Nauczycielem, który zapoczątkował naukę gry na w tenisa stołowego, i do dzisiaj się poświęca, był mgr Czesław Łukasiewicz. Zajęcia, które odbywały się w każdą sobotę, były początkowo prowadzone społecznie. Dopiero sukcesy o randze ogólnopolskiej skłoniły Urząd Gminy do ich sponsorowania. Już po pół roku pracy trenerskiej pojawiły się pierwsze sukcesy na szczeblu gminnym. Uczniowie SP Nr 1 w Harcie zajęli pierwsze miejsca w I turnieju o Puchar Wójta Gminy Dynów. Byli to A. Łukasiewicz i T. Dziura. Następne lata przynosiły kolejne sukcesy. Siedmiokrotnie uczniowie (tej szkoły) zdobywali Puchar Wójta Gminy Dynów. Kilkakrotnie zajmowali pierwsze miejsca w Ogólnopolskim Turnieju Tenisa Stołowego „Mini Olimpic Games” – Dziecięcej Olimpiadzie Tenisa Stołowego na szczeblu wojewódzkim. Byli to w roku:

- ❍ 1996-chłopcy – S. Banat, M. Lichota; -dziewczęta – A. Pękala, E. Pieróg;
- ❍ 1997-dziewczęta – D. Potoczna, P. Litwin;
- ❍ 1998-dziewczęta – M. Pękala, M. Błońska.

Największym jednak sukcesem był udział w ogólnopolskich finałach. Uczniowie zajmowali tam bardzo dobre i dobre miejsca.

W II Ogólnopolskim finale „Mini Olimpic Games” w Ciechanowie w 1996 r. –

uczeń Banat Sylwester na 65-ciu uczestników zajął piąte miejsce, a A. Pękala zajęła dwudzieste trzecie na 64 zawodniczki.

W III edycji Ogólnopolskiego Finału „Mini Olimpic Games”, który odbył się w Ostródzie w 1997 r. na 61 uczestników tej olimpiady Diana Potoczna zajęła 18, a Paulina Litwin 29 miejsce.

W IV Ogólnopolskim Finale „Mini Olimpic Games” w Jastrzębiu Zdroju w 1998 r. M. Pękala zdobyła 16 miejsce na 51 zawod-

niczek, natomiast M. Błońska uzyskała 28 lokatę.

Zafascynowanie tą dyscypliną sportu, obecnie już w Zespole Szkół Nr 2 w Harcie, trwa nadal. Uczniowie chętnie przychodzą na zajęcia (każdą wolną chwilę spędzają przy stole pingpongowym). Szkoda, że ponownie brakuje pieniędzy na zajęcia tenisa stołowego. Jedynie dzięki pasji trenera, dzieci i młodzieży wciąż odnoszone są sukcesy, czego dowodem są medalowe miejsca w imprezach organizowanych przez wojewódzkie i powiatowe związki sportowe":

- Gimnazjada Powiatu Rzeszowskiego (w tenisie stołowym dziewcząt debel 1999r. – 3 miejsce, 2000r. – 2 miejsce, 2001r. – 3 miejsce. 2002r. – 3 miejsce);
- Rejonowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej

(w tenisie stołowym dziewcząt debel 1999r. – 2 miejsce);

- Igrzyska Młodzieży Szkolnej Powiatu Rzeszowskiego (w tenisie stołowym dziewcząt debel 1999r. – 2 miejsce);

Uczniowie ponadto rywalizują w turniejach organizowanych przez inne instytucje:

- II Dynowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej 1998r. (organizator KSW; w tenisie stołowym 4 pierwsze miejsca – singiel chłopcy, singiel dziewczęta, debel chłopcy, debel dziewczęta);

- Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Burmistrza U.G. i M. Tyczyn
- (organizator U.G. i M. Tyczyn; tenis stołowy w grze drużynowej dziewcząt 2000r. – 3 miejsce);
- IV Podkarpacka Olimpiada Tenisa Stołowego 2003 organizator MOK w Dynowie, Klub „Dynovia"; tenis stołowy singiel chłopcy – 2 miejsce na 38 zawodników, singiel dziewczęta – 2 miejsce na 14 zawodniczek 2003r.)

Warto także nadmienić, że uczniowie zajęli II miejsce w turnieju tenisa stołowego w Mościskach (Ukraina) zorganizowanym z okazji 7 rocznicy niepodległości Ukrainy.

Tenis stołowy to widowiskowa dyscyplina sportu, mająca rzeszę zwolenników. Uprawianie go jest możliwe w każdym wieku. Rozwija sprawność i kondycję fizyczną, równocześnie stanowi doskonałą zabawę.

Ewa Łukasiewicz

Co wiemy o dysleksji?

W swojej pracy pedagogicznej spotykam dzieci,które nie radzą sobie z nauką już od najmłodszych lat szkoły podstawowej. Nie są w stanie opanować podstawowych umiejętności czytania i pisania w czasie przewidzianym programem szkolnym. Dzieci, mimo iż znają litery, nie potrafią płynnie czytać, przekręcają wyrazy,nie potrafią dokonać analizy i syntezy słuchowo-dźwiękowej wyrazów. W pisaniu opuszczają i mylą litery o podobnym kształcie,przestawiają ich kolejność,zniekształcają obraz graficzny wielu liter.

Czy można powiedzieć,że uczniowie z którymi pracuję,przestają się uczyć?

Nie zawsze tak musi być. Często przyczyna tkwi gdzie indziej-w samym dziecku.

Na skutek fragmentarycznych zaburzeń rozwoju psychomotorycznego ucznia występują u niego trudności w nauce pisania i czytania, określane terminem ***dysleksja.*** Termin ten wzbudza wiele emocji zarówno wśród dzieci, ich rodziców i samych nauczycieli.Dziecko, które rozpoczyna naukę szkolną nie tylko z obowiązku, ale również z ciekawości, chęci poznania nowego świata, pragnie być zauważonym, docenionym,często chwalonym.Dziecko dyslektyczne samo już w I klasie zauważa,że „coś z nim nie jest tak". Nie potrafi szybko czytać, myli litery, opuszcza litery, nie zawsze rozumie przeczytany tekst. W pisaniu zapomina o ogonkach, „zjada" końcówki wyrazów, przestawia kolejność liter. Taki uczeń często słyszy ze strony rodzica, nauczyciela, że jest mało zdolnym, leniwym, niedojrzałym uczniem.

Przez to dziecko często zniechęca się do nauki,zamyka się w sobie, ma poczucie niższej wartości. Przeżywa niepewność i niepokój. Lęka się o to,że znowu zostanie wyśmiane przez klasę,kiedy nie będzie mogło przeczytać prostego wyrazu.

Jak zachowują się rodzice i jak reagują wówczas, kiedy dowiadują się,iż ich dziecko jest dyslektyczne?

Najpierw złość, że dziecko jest leniwe, roztargnione, mało uważa na zajęciach. Następnie przeżywają duży niepokój, bezradność.Często są zniechęceni tym, że ich praca i czas poświęcony dziecku w domu, nie przynosi pożądanych efektów. Na końcu są bezradni i mają poczucie winy kiedy diagnoza brzmi – dysleksja.

Co czują nauczyciele?

Nauczycielom również towarzyszą mieszane uczucia; złość, iż muszą poprawiać prace, które są mało czytelne, a na dodatek jest w nich wiele błędów ortograficznych i stylistycznych. Często zniechęcają się do takiego ucznia, krytykują go, stawiają mu większe wymagania, gdyż uważają, że to wynika z jego lenistwa.

Z własnego doświadczenia wiem,iż większość nauczycieli chce i pomaga uczniom dyslektycznym. Starają się zrozumieć problemy i możliwości takiego dziecka. Są wobec nich życzliwi, cierpliwi i wyrozumiali. Konieczna jest również współpraca nauczyciela z rodzicami i szkolnym pedagogiem.

Dziecko dyslektyczne, tak jak każda dorosła osoba potrzebuje akceptacji, integracji ze środowiskiem w którym przebywa, poczucia bezpieczeństwa i możliwości odnoszenia choćby drobnych sukcesów.

Szkoła i rodzina powinny stwarzać sytuacje, by dziecko dyslektyczne mogło wykazać się swoimi sukcesami i osiągnięciami.

Opracowała
Wiesława Dziura
nauczycielka SP nr 2 w Harcie

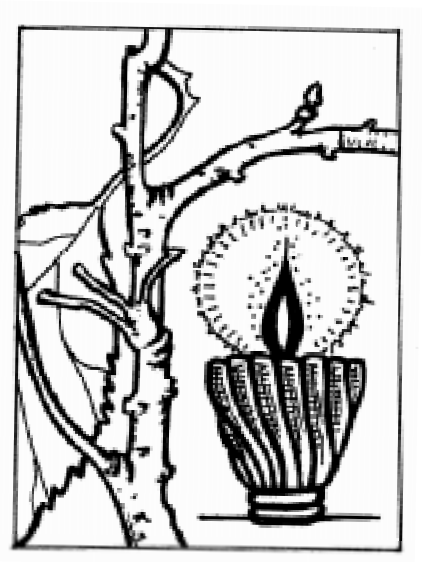

AKTYWNOŚĆ I SAMODZIELNOŚĆ W DZIAŁANIU SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO ZESPOŁU SZKÓŁ NR 3 W ŁUBNIE

Samorząd Uczniowski uzyskał duży wpływ na życie szkoły. Wyrazem tego jest ich liczny udział w uroczystościach szkolnych, które w znacznej mierze są przez nich przygotowywane. Biorą również aktywny udział w imprezach organizowanych przez MOK i R w Dynowie. Przykładem może być udział w konkursach Poezji Patriotycznej Dniach Kultury Chrześcijańskiej, Dniach Pogórza Dynowskiego i wielu innych. Uwagę jednak zwraca duża aktywność i samodzielność w działaniu Samorządu Szkolnego, którego opiekunem jest p. mgr Krystyna Toczek. Samorząd nie koncentruje się tylko na sobie i swojej szkole. Wychodzą z własną inicjatywą daleko poza swoje najbliższe środowisko.

Od 2000 r. SU organizuje w szkole spotkania - „kawiarenki „z ciekawymi ludźmi gminy, miasta Dynowa i Rzeszowa. Dotychczas gośćmi szkolnej kawiarenki byli m.in. Wójt Gminy Dynów - mgr inż. Adam Chrobak, Sołtys miejscowości Łubno - Emil Fuksa, Dyrektor ZS Nr 3 w Łubnie - mgr Grażyna Spryszak, były Dyrektor Ekspozytury Banku PKO w Dynowie - mgr K. Pawluś, były Komendant Policji w Dynowie - mgr K. Łysek, miejscowy lekarz - Jacek Radon, Kierownik MOKiR w Dynowie - mgr Grażyna Malawska, były Radny Rady Powiatu Rzeszów -mgr inż. Józef Sówka, Prodziekan Wydziału Pedagogiki WSP w Rzeszowie -dr Henryk Pietrzak.

Samorząd Szkolny bardzo skrupulatnie przygotowuje się do tych spotkań, redaktorki / uczennice II gimnazjum / przeprowadzają z gościem wywiad, który potem zostaje zamieszczony w ambitnej szkolnej gazetce - „SZKOLNIK „.

W bieżącym roku szkolnym 2003/2004 pierwszym gościem naszej „kawiarenki „była p. Burmistrz Miasta Dynowa - mgr ANNA KOWALSKA oraz p. JERZY BYLICK1 -Szef Gminnego Zespołu Reagowania Kryzysowego.

Nasza uczennica Joasia Socha przeprowadziła z p. Burmistrz wywiad. Z wywiadu dowiedzieliśmy się m.in., że p. Burmistrz z Dynowem związana jest od urodzenia, z oświatą też dość wcześnie, bo pierwsze kroki w swojej pracy stawiała właśnie w oświacie jako nauczycielka Jest człowiekiem pracowitym, bardzo lubi pracę z ludźmi i młodzieżą. Z natury jest kobietą „chytrą" jeśli chodzi o Dynowszczyznę i bardzo lubi zdobywać środki finansowe dla tego środowiska.W odpowiedzi na pytanie - Jak radzi sobie w trudnych sytuacjach? - odpowiada, że przede wszystkim nigdy nie załamuje się i przyjmuje bardzo prostą zasadę: „masz - nie ciesz się, nie masz - nie smuć się „.

Zapytana - Za co ceni ludzi? - odpowiada, że największą cechę, którą zauważa u ludzi to: szczerość, otwartość, prawdomówność.

Na zakończenie spotkania z p. Burmistrz dowiedzieliśmy się o funkcjach jakie pełni społecznie w wielu innych organizacjach i stowarzyszeniach. Młodzież podziękowała za bardzo miłe spotkanie i wręczyła p. Burmistrz kwiaty.

Jak widać uczniowie ZS Nr 3 w Łubnie spędzają czas po zajęciach lekcyjnych przyjemnie i pożytecznie.

Nauczyciele i dyrekcja szkoły popiera inicjatywy uczniów, współpracujemy z organami samorządowymi, staramy się aktywnie uczestniczyć w realizacji konkretnych przedsięwzięć. To dla nich funkcjonuje szkoła, oni są w niej najważniejsi. Aktywność uczniów, dostrzeganie ich potrzeb i aspiracji, popieranie i wspomaganie realizacji inicjatyw pomaga w budowaniu pozytywnego wizerunku szkoły w środowisku lokalnym.

O innych ciekawych i ważnych działaniach SU napiszemy w następnej „Dynowince".

mgr G. Spryszak

Z ŻYCIA ZESPOŁU SZKÓŁ W DYNOWIE

Inauguracja roku szkolnego 2003/2004 miała bardzo uroczysty charakter. Przybyły władze miasta z Panią Burmistrz mgr Anną Kowalską oraz przedstawiciele Rady Rodziców.

Wrześniowe dni mijały szybko i cyklem

lekcji biologii w gimnazjum pt. „Jestem świadomym konsumentem" rozpoczęto przygotowania do 10 jubileuszowej akcji „Sprzątanie Świata". W pogodny wrześniowy ranek 19 września ponad 600 uczniów ze swoimi wychowawcami wyruszyło w teren, głównie na obrzeża miasta zbierając różnego rodzaju śmiecie, które segregowano korzystając z przeznaczonych do tego celu worków. Niewielki wysiłek fizyczny połączony ze spacerem w drodze powrotnej był dla uczniów miłym doświadczeniem (co widać na zamieszczonych fotografiach) a efekty pracy całej grupy były imponujące. Zebrano łącznie 247 worków odpadów.

Kontynuując zagadnienia proekologiczne uczniowie klas II i III gimnazjum przygotowali wystawę prac „Mamy tylko jedną ziemię", w której wykorzystano wyłącznie materiały odpadowe oraz wiersze i opowiadania napisane przez uczniów.

Wystawa była prezentowana na uroczystym spotkaniu władz miasta Vranova i Dynowa zorganizowanym w celu podpisania umowy o wzajemnej współpracy. Opiekę nad wystawą przejęli uczniowie Szkolnego Klubu Europejskiego wraz z opiekunką mgr B. Piejko. Zaproszeni goście upamiętnili ważne wydarzenie kulturalne wspólną fotografią z młodzieżą.

Odpowiadając na apel fundacji Nasza Ziemia, szkoła uczestniczyła w ogólnopolskim programie ekologicznym „Święto Drzewa". W tym celu nawiązano współpracę z panią mgr inż. M. Makara, pracownikiem Nadleśnictwa Dynów, która zorganizowała sadzonki drzew. Uczniowie klas III d i e gimnazjum wraz z opiekunką mgr R. Potoczną, podleśniczy Zygmunt Zięzio i leśniczy mgr inż. Robert Bielec posadzili w lesie Dąbrówki Starzeńskiej 300 lip w celu urozmaicenia obecnego drzewostanu. Wszyscy pracowali z dużym zaangażowaniem. Wysiłek został nagrodzony rozpaleniem ogniska i pieczeniem kiełbasy.

Obecnie za pośrednictwem pracownika Urzędu Miejskiego P. Jerzego Bylickiego podjęto współpracę z Zarządem Zespołu Parków Krajobrazowych i organizujemy wystawę prac o tematyce proekologicznej w Przemyślu.

Pracownicy zarządu wyrazili zgodę na przyjazd do naszej Szkoły i organizację zajęć edukacyjnych. Uczniowie naszej szkoły przygotowują się do wzięcia udziału w III edycji konkursu pt. „Poznajemy Parki Krajobrazowe Polski" której współorganizatorem jest Zarząd Parków Krajobrazowych – Renata Potoczna.

Listopad to w Polsce miesiąc pamięci narodowej o zmarłych, nie tylko naszych bliskich, ale też wszystkich poległych, zadręczonych i unicestwionych ofiarach kataklizmów wojennych, przetaczających się przez nasz kraj i historię. Winniśmy im nie tylko modlitwę, hołd i wdzięczność, ale i zachowanie pamięci o ich życiu, dokonaniach i ofiarach. Dlatego ośmielam się przedstawić czytelnikom, na ten szczególny miesiąc, pamiętnik Władysława Szpilmana p.t. „Pianista".

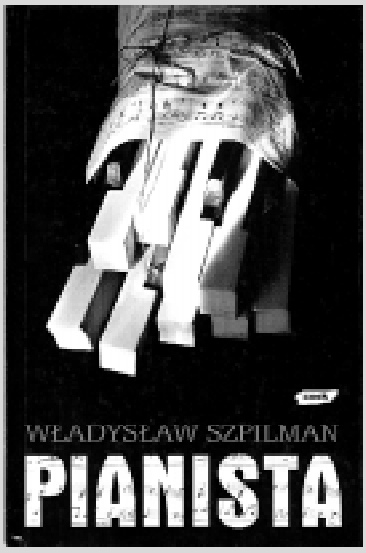

To książka niezwykła. Poznajemy w niej tak blisko jak to tylko możliwe, przeżycia wybitnego kompozytora i pianisty Polaka-Żyda, skazanego na zagładę wraz z całym Jego Narodem, z relacji spisanej przez Niego samego bezpośrednio po wojnie – w roku 1945. Oszczędnym i prostym językiem relacjonuje wstrząsająco tragiczny los młodego, rozkochanego w muzyce człowieka, otoczonego kochającą się liczną rodziną, wychowanego w dobrobycie i kulturalnej atmosferze rodzinnego domu i miasta, los wszystkich współbraci zamkniętych w gettcie warszawskim. Z każdym dniem zapisanym w pamiętniku, traci kolejne atrybuty dotychczasowego życia aż do śmierci całej rodziny, kolejnych śmierci przyjaciół i znajomych, do całkowitego wyzucia z wszelkich dóbr materialnych i środków do

(ciąg dalszy na str. 20)

JESIEŃ Z KSIĄŻKĄ

(ciąg dalszy ze str. 19)

życia, bezdomności, głodu i sytuacji ściganego zwierzęcia przeznaczonego „na odstrzał". Śmierć w gettcie jest wszechobecna, pochłaniająca wszystkich - z dziećmi i starcami włącznie. Cechą uderzającą w tej relacji jest niezmierna „cierpliwość" w przyjmowaniu kolejnych ciosów, wola przetrwania, nadzieja ocalenia i całkowity brak uczuć nienawiści i chęci zemsty i odwetu. Cały czas towarzyszy też autorowi miłość do muzyki i ukojenie jakie w niej znajduje. I w istocie muzyka i związani z nią ludzie wielokrotnie udzielają im pomocy. Najcięższy czas przychodzi z zagładą getta, a potem miasta, ginącego w Powstaniu i ogniach pożarów. W spalonym i zburzonym mieście pozostaje zupełnie sam, wydany na głód, brud, zimno i strach przed Niemcami, wciąż jeszcze obecnymi i „polującymi" w ruinach na wszystko „co żywe".

W ostatecznym opuszczeniu otrzymuje niespodziewaną pomoc niemieckiego oficera, który z narażeniem własnego życia pomaga mu się ukryć i dostarcza do kryjówki jedzenie, a nawet pierzynę – ocalając go od śmierci z głodu i zamarznięcia, w ostatnich tygodniach roku 1944. Książkę kończą zapiski tegoż oficera – wybawcy z okupowanej Warszawy, które Szpilman otrzymuje od rodziny ich autora, prawie 50 lat po wojnie.

„Pianista" to książka naprawdę niezwykła. Swą prostą, autentyczną relacją łamie wiele stereotypów związanych z narodem Żydowskim i Holokaustem, będąc równocześnie hołdem nie tylko dla siły muzyki ale i wszystkich ofiar bohaterów tego strasznego czasu.

Nie zapominajmy o nich w naszym Miesiącu Pamięci. Sięgnijmy po książkę tak pełną prawdy o tych, którzy odeszli.

Bibliofil/ka

P.S. Książka jest w posiadaniu Biblioteki Miejskiej w Dynowie.

Biblioteka czynna:
wtorek, czwartek i piątek
w godz. 10 – 18
w środę w godz. 8 – 16
i w sobotę w godz. 10 – 16

„Ślubuję być dobrym uczniem, dbać o honor mojej szkoły i klasy" –

przyrzekali pierwszoklasiści Szkoły Podstawowej Nr 1 w Dynowie 3 października bieżącego roku.

Tego dnia przyszli do szkoły odświętnie ubrani, bez ciężkich plecaków za bardzo podekscytowani.

O godzinie 10 w sali gimnastycznej zgromadzili się uczniowie klas I – VI, nauczyciele oraz rodzice pierwszoklasistów. Uroczystość zainaugurowała Pani Dyrektor. Życzyła nowym uczniom sukcesów w nauce oraz samych miłych wrażeń w czekającym ich szkolnym życiu.

W imieniu całej społeczności uczniowskiej wystąpiła przewodnicząca Samorządu Szkolnego – uczennica gimnazjum Aleksandra Fedurek. W krótkich, ale pełnych serdeczności słowach powitała nowych kolegów i koleżanki, którzy zostali przyjęci do grona uczniów. Uczniowie klas II przygotowali na tę okazję program artystyczny, na który składały się wiersze i wesołe piosenki. No i wreszcie nadszedł moment, by mogli się zaprezentować pierwszoklasiści. Z ogromnym przejęciem wypowiadali słowa uczniowskiej przysięgi, a następnie przedstawili swój program artystyczny. Piosenki i wiersze w ich wykonaniu bardzo się podobały zebranym. Należą się słowa uznania i podziękowania dla ich wychowawców, pani mgr Urszuli Sienko, pani mgr Elżbiecie Hadam, pani mgr Dorocie Chudzikiewicz.

Samorząd Szkolny ufundował wszystkim dyplomy na pamiątkę pasowania na ucznia oraz zakładki do książek. Natomiast opiekunka SKO, pani mgr Władysława Frańczak wręczyła im książeczki oszczędnościowe, zachęcając do systematycznego oszczędzania.

Po głównej uroczystości uczniowie z wychowawcami udali się do klas na Słodki poczęstunek przygotowany przez Radę Rodziców.

W wesołym nastroju i pełni chęci do pracy szkolnej wracali nasi „pierwszacy" do domów, pamiętając słowa piosenki:

„Chodźcie śmiało
do szkoły, pierwszacy,
do zabawy wspólnej
do pracy.
Szkoła drzwi swe
otwiera gościnnie.
Szkoła zawsze
serdecznie Was przyjmie.

Lucyna Wandas

„Kto sieje naukę, zbiera sławę, Kto sieje myśl, zbiera mądrość..."

Tak brzmiało motto uroczystości szkolnej z okazji Święta Edukacji Narodowej w naszej szkole. Obchody tego święta, bardziej znanego wszystkim jako Dzień Nauczyciela, miały w tym roku wyjątkowo uroczysty charakter. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta – okrągła rocznica powstania Komisji Edukacji Narodowej. Od tamtego wydarzenia upłynęło właśnie 230 lat.

Przygotowujący program artystyczny na tę okazję, sięgnęli do historii. Wypadało przypomnieć, czym była Komisja Edukacji Narodowej dla I Rzeczypospolitej. Dlaczego w tamtych trudnych dla Polaków chwilach stawiano na edukację młodych? Na to nie trzeba odpowiadać. Dzisiaj przecież myślimy tak samo.

Po krótkim nawiązaniu do historii nadszedł moment na podziękowania dla nauczycieli za ich pracę, trud i poświęcenie. Były kwiaty, wiersze, piosenki.

No bo jak inaczej można wyrazić swą wdzięczność pedagogom? Program artystyczny uświetniła nasza mała skrzypaczka, uczennica piątej klasy – Patrycja Czerwińska. Podbiła swym talentem i urokiem osobistym serca wszystkich, zarówno nauczycieli, rodziców, przybyłych gości a także uczniów.

Podczas występów nie zabrakło także humoru. Druga część programu przebiegała pod hasłem: „Pół żartem, pół serio o szkole, czyli my i nasi nauczyciele na wesoło". Zabawne scenki, kuplety oraz parafrazy znanych wierszy na dowcipne wierszyki o nauczycielach, wszystkich wprawiły w dobry humor i wesoły nastrój.

Uwagę zwrócił uczeń I klasy gimnazjum Robert Tarnawski, który od kilku lat próbuje swych sił twórczych i pisze wiersze. Jego utwór poświęcony nauczycielom łączył w sobie uznanie dla pracy nauczycielskiej z tym, co sam sądzi o tym zawodzie. Pointą wiersza było znane powiedzenie „bodajbyś cudze dzieci uczył".

Największą atrakcją imprezy stał się występ gimnazjalistów, którzy popisali się niezwykłą sprawnością fizyczną w nowoczesnym tańcu break dance. Było na co popatrzeć!

Na szkolną uroczystość przybyli przedstawiciele miejscowych władz:

Pani Burmistrz – Anna Kowalska, Pani Skarbnik Urzędu Miasta – Stanisława Łabisz,

Pani Koordynator d/s Oświaty – Barbara Telega, Pan Przewodniczący Rady Miasta –

Zygmunt Frańczak oraz przedstawiciele Rady Rodziców: Pani Małgorzata Kochman,

Pani Urszula Dziedzic, Pani Halina Tereszczak.

Cieszymy się, że pamiętali w tym dniu o nauczycielach uczących w naszej szkole. Ich obecność nadała imprezie bardziej uroczysty charakter.

mgr Urszula Radoń

W dniu 25 października br. w naszej szkole odbyła się gala „Poznaj swój talent”. Organizatorem było Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Miasta i Gminy Dynów. Gościliśmy trzynaście Stowarzyszeń Powiatu Rzeszowskiego:

Z Błażowej, Boguchwały, Chmielnika, Głogowa Małopolskiego, Hyżnego, Kamienia, Krasnego, Lubenii, Sokołowa Małopolskiego, Świlczy, Trzebowiska, Tyczyna i Dynowszczyzny. Władze samorządowe reprezentowali: Pani Burmistrz mgr Anna Kowalska, Przewodniczący Rady Miasta Pan mgr Zygmunt Frańczak. Na imprezę przybyli również Pani Prezes Teresa Tomaka ze Stowarzyszenia Powiatu Rzeszowskiego, pracownicy Opieki Społecznej Pani Helena Nosal z Urzędu Gminy. Nad całością czuwała Pani Prezes Zarządu Małgorzata Kochman.

Uczestnicy gali brali udział w zajęciach muzycznych, recytatorskich, tanecznych i ruchowych. Warto wyróżnić tych, którzy przygotowali prace plastyczne. Na szczególną uwagę zasługuje praca wykonana przez Angelikę Szott uczennicę kl. II gimnazjum ZS w Dynowie, za którą Pani Burmistrz przyznała specjalne wyróżnienie.

Wiele radości sprawiły ćwiczenia gimnastyczne przeprowadzone przez specjalistki wychowania fizycznego Panią mgr Marię Chudzikiewicz i Panią mgr Annę Martowicz.

Uczniowie ze SP Nr 1 w Dynowie, Nr 2 w Bartkówce i w Harcie umilili nam czas swoimi występami. Wykonane przez nich tańce: polonez, „suita tańców rzeszowskich”, breackdance zachwyciły publiczność, która nagradzała tancerzy ogromnymi brawami.

Słowa uznania należą się wolontariuszom oraz nauczycielom, Pani mgr Alicji Siekaniec, Panu Stefanowi Kowalczykowi za włożone serce i trud w przygotowanie imprezy oraz jej trwania.

Punkt kulminacyjny spotkania to dyskoteka. Tańcom nie było końca.

Gospodarze ugościli nas pysznym żurkiem przygotowanym przez kucharkę Zespołu Szkół w Dynowie – Panią Annę Baran, a zafundowanym przez Panią Burmistrz i Opiekę Społeczną. Wszyscy uczestnicy otrzymali także piękne upominki.

Galę uświetniła wystawa naszego mistrza dłuta Pana Bogusława Kędzierskiego, laureata wielu nagród za swoje wspaniałe rzeźby.

Dyrekcja Zespołu Szkół w Dynowie udostępniła bezpłatnie cztery sale lekcyjne, kuchnię wraz z zapleczem, stołówkę oraz salę gimnastyczną, chcąc wspomóc całą imprezę, której prześwitywał tak szczytny cel.

A celem tego spotkania integracyjnego było przede wszystkim uczestnictwo w dobrej zabawie. Jestem przekonana, że takie imprezy powinny odbywać się częściej.

Lucyna Wandas

Ja i Różaniec

Staraniem Zarządu KSW i ks. dr Stanisława Janusza w dniach 16 – 19 października 2003 r. odbyły się VII Dynowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej. Do grona organizatorów dołączyło Starostwo Powiatowe i MOKiR. Uczniowie naszej szkoły tj. 26 osób wystąpili w „Przeglądzie małych form teatralnych”, do którego zgłosiło się 9 zespołów z różnych szkół.

Udział wzięły dwie grupy: pani mgr Elżbiety Słoninki z montażem poetycko muzycznym pt. „Różaniec skarbem do odkrycia”. W programie wystąpiła 10 osobowa grupa przedstawiając delikatne i łagodne treści o Różańcu i jego roli przez wieki.

W inscenizacji pt. „Różańcowa Pani z Lourdes” wystąpiła 16 osób pod opieką pani mgr Danuty Kusińskiej. Sama realizacja pomysłu dała uczniom wiele radości, nauczyła współpracy, ukazywała talenty aktorskie młodzieży. Również scenografia i stroje aktorów, to ich dzieło i pomysły, które wystarczyło lekko skorygować. Najważniejsze jednak stało się w trakcie przedstawienia, kiedy widziałam ich przejęte twarze, nie rozpoznawałam w nich „tak zwanej” złej młodzieży, lecz szczerze wyrażoną wrażliwość i wiarę. Na uwagę zasługuje również fakt, iż do przedstawienia zgłosiła się cała klasa I d gimnazjum a starsi koledzy chętnie pomagali i doradzali.

Mogę śmiało stwierdzić, iż prezentowany program był przygotowany przez uczniów przy mojej pomocy, a nie odwrotnie.

Można by długo dyskutować kto był najlepszy, najciekawszy, kto miał dobrą reklamę, a komu właśnie takiej brakowało.

Myślę jednak, że ważne było przede wszystkim to, że wbrew pozorom kultura religijna i treści wiary budzą żywe zainteresowanie wśród naszej młodzieży. I aby tak dalej.

Danuta Kusińska

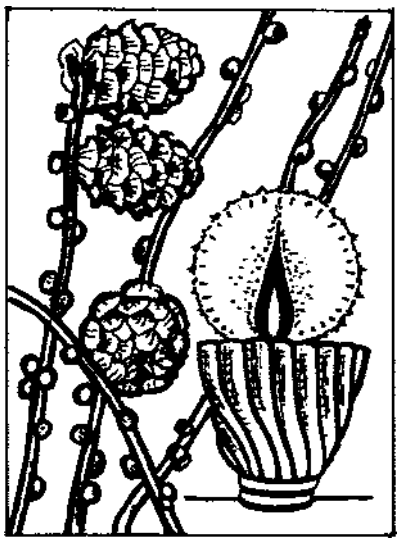

FELIETONY Dynowinki

ŚLADAMI GULIWERA CZYLI POETA W AGLOMERACJI

Bałem się. W końcu Warszawa to nie Sanok czy Dynów. Ale, jak to mawiają, nie taki diabeł straszny. I wcale nie diabeł, bo obrażę sympatycznych „kanarów", których dopytywałem o szczegóły biletów miesięcznych, miejscowych netmajstrów, z którymi harmonicznie psioczyliśmy na polskiego monopolistę telekomunikacyjnego i kasjerkę z „Auchan", która zaprzeczyła o bezduszności konsumpcyjnej machiny hipermarketów. Od dwóch tygodni jestem warszawiakiem…

Mieszkam na styku Warszawy i Łomianek. Strategicznie miejsce wyborne, bo Łomianki oferują podstawowe usługi (w końcu najbogatsza gmina podwarszawska) i nie muszę za każdym drobiazgiem pchać się w stolicę. Daje to jakieś uczucie wytchnienia i podmiejskości, chociaż sto metrów od krajowej siódemki (na Gdańsk) daje się mocno we znaki przez okrągłą dobę. Na szczęście mam okno z drugiej strony, z widokiem na wille prominentów.

Korzystam z gościnności OO. Kamilianów. Mieszkanie bardzo przytulne (dzielę je z ks. Markiem Wojnarowskim, który po doktorancku zabrał się za ikony, konserwatorstwo i inne takie…), kaplica za ścianą, cisza domu zakonnego plus pełna swoboda działań – czego chcieć więcej? No i Gucio, pieszczoch z boksersko-buldogowatą przeszłością, który z grubsza zniechęca potencjalnych kolekcjonerów części samochodowych…

Rytm życia – inny. Nie wiem, czy szybszy. Inny. Inne odległości, zależności, możliwości. Inne radości i bolączki. Inne pojęcia czasu i pracy. Inny styl bycia. Inne ceny. Inne rozrywki. Uczę się powoli tego wszystkiego.

Jest Warszawa i *Warszawka*. Warszawa to swoboda, intelekt, kultura, klimat (sympatycy Krakowa, do których zresztą nie należę, żachną się pewnie w tym miejscu). *Warszawka* to poza, szpan, ciuch i kasa, parweniuszostwo, niekiedy w żenującym wydaniu. Choć to podział sztuczny, bo obie rzeczywistości w sposób oczywisty przenikają się i supłają, to jednak łatwo je dostrzec i wyodrębnić. Z zainteresowaniem obserwuję ludzi, którzy próbują zaistnieć na siłę: na ulicy, na uczelni, na skrzyżowaniu. Bardzo swoisty, bynajmniej nie wysublimowany, stołeczny rodzaj smarkaterii.

Moja nowa Alma Mater, słynny Instytut Dziennikarstwa (Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego). Wszystko, jak to często bywa ze znamienitymi uczelniami, mieści się na II piętrze wydziału i jest to miejsce zaskakujące kameralne oraz wspólnototwórcze. Miło pomyśleć, że przez tych kilkanaście skromnych pomieszczeń przewinęły się całe rzesze znanych dziennikarzy. A i atmosfera całkiem, całkiem. I „Szczęść Boże" czasem powiedzą. Również wielki świat zagląda tu nierzadko. Dobra nasza.

„Jakżeż często ludzie gardzą faktami. Nieraz lekceważą ich nudną i szarą monotonię. I często nad szczegółowe, wiele pokory wymagające ich badanie, przekładają, ileż lepiej ich pychę sycące, uogólnienia i syntezy. Tylko że ci ludzie, którzy pomiatają przyziemną drobnicą faktów, nie spostrzegają, że chcąc obejmować „szerokie horyzonty", patrzą najczęściej w złudy i majaki, a chciwie sięgając po wnioski - znajdują pianę frazesów. Droga do prawdy prowadzi przez konkret. A początkiem poznania i początkiem mądrości jest rzeczywistość i jej wycinek - fakt." (Z. Starowieyska-Morstinowa, Fakty i Słowa) Fakty, konkrety, detale, drobiazgi – oto moja Warszawa po dwóch tygodniach. Kiedy już człowiek przejdzie do porządku dziennego nad zadęciem stolicy (które w wyobraźni kogoś z kresów lubi przesadnie się rozrastać), okazuje się, że nie każdy podejrzany typ na przystanku to cwaniak i złodziej, a na ulicach można znaleźć wiele życzliwości, jeśli tylko ma się ochotę poszukać. Jak wszędy – uśmiech rodzi uśmiech. Może nawet łatwiej tutaj, gdzie w blokowiskach i tramwajach panoszy się demon samotności.

„Wszystko na szpilce, to co na zawsze już się wydawało..." – pisał onegdaj ks. Twardowski. Znowu mieszkam gdzie indziej. Jedni wzdychają i wbijają szpilki zazdrości: „Ten to tylko sobie jeździ...". Inni wbijają gwoździe zazdrości: „Aaa... student...". Na szczęście są i tacy, którzy wiedzą, że niekiedy to, co wydaje się wielkie, wcale takim nie jest, zaś małe okazuje się być czymś okazałym i wspaniałym. Opowieść o Guliwerze nabrała dla mnie nowego znaczenia…

ks. Krzysztof Rzepka

W POSZUKIWANIU STRACONEGO CZASU CZYLI GARŚĆ ROZWAŻAŃ O KONDYCJI POLSKIEJ SZKOŁY

W poszukiwaniu Drogi

W kontekście wypadków toruńskich, nagłośnionych szumnie przez media, postanowiłem i ja popytać siebie i innych o kształt szkoły. Z wielu powodów. Nie tylko dlatego, że temat jest mi bliski zarówno jako nauczającemu, jak i uczącemu się. Nurtuje mnie on raczej ze względów duszpasterskich. Nazbyt często bowiem stykam się z dziwnymi, nierzadko wypaczonymi koncepcjami szkoły, a co za tym idzie, z fatalnymi skutkami, monumentalnie ważnego przecież, procesu edukacji. A to z kolei oznacza zagubione dzieciaki, nieufnych rodziców, sfrustrowanych pedagogów i kulejące instytucje.

Od razu powiem, że przypadek toruński budzi we mnie mieszane uczucia. Jak dla mnie jest to zupełnie niereprezentatywny i nieadekwatny wycinek polskiej rzeczywistości szkolnej. Nie oddaje rozległej problematyki i sporego zbioru bolączek naszego szkolnictwa. Oczywiście owo zachowanie uczniów zasługuje na bezwarunkowe potępienie i napiętnowanie. Szkoda jednak, że zamiast wykorzystać tę sprawę jako znaczący impuls do publicznej debaty, idącej w kierunku poszukiwania konkretnych rozwiązań, uczyniono z niej medialne polowanie na czarownice: zarzuty, dowody, śledztwa, odwołania, procesy, kary, afery. Kryminalno-sensacyjny bełkot. Wielu pytało, kto pozwolił na zaistnienie takiej

sytuacji w tej szkole, w tej klasie, wobec tego nauczyciela. Mało kto próbował rzetelnie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ci uczniowie zachowywali się właśnie tak.

Większość uczniów w tym kraju twierdzi stanowczo, że do szkoły chodzić im się nie chce. Jeśli znajdą się tacy, którym się chce, to też o szkole wyrażą się negatywnie, bo tak wypada. Głośno więc skandują, że nuda, że beznadziejni nauczyciele, że uczą się jakichś nikomu nie potrzebnych bzdur, że budynek paskudny i nie mają ochoty spędzać w nim czasu, że szkoła tak naprawdę ma im niewiele do zaoferowania itd. Czasem mają rację, czasem nie, w zależności od tego, czy powyższe opinie wypowiada ktoś myślący i z zapałem inwestujący w siebie, czy też znudzony i zblazowany migacz, dorabiający ideologię do nastoletniej próżności. Niemniej, głosów takich lekceważyć nie należy, bo mogą być istotnym odsłuchem, a niekiedy wręcz oskarżeniem wobec nauczycieli, wychowawców, jak i rodziców.

Są nauczyciele, którzy z podziwu godną wytrwałością deklamują całe jeremiady: o współczesnej degrengoladzie dzieci i młodzieży, o monstrualnej biurokracji w pokojach nauczycielskich, o fatalnych brakach zaplecza i środków oraz o wszystkich innych trudnościach w docieraniu do młodych serc i umysłów. Czasem mają rację, czasem nie, w zależności od tego, czy opinie takie słyszymy od pedagoga z powołania, z oddaniem spalającego się dla młodego pokolenia, czy też od rutyniarza i konformisty, ciułającego grosze jak najemnik. Nauczyciel to jednakże coś więcej niż beznamiętna praca zarobkowa.

Rzut oka na rodziców. W szczególności na różnorodny rozdźwięk i brak ścisłej współpracy pomiędzy rodziną i szkołą. Niektórzy rodzice stale obwiniają szkołę o coś tam: od „niskiej jakości usług" (bezduszny żargon ekonomiczny od dawna panoszy się w teoriach szkolnictwa) po deprawację włącznie. Szkoła oskarża rodziców o niewłaściwe wychowanie dzieci, co komplikuje i znacznie utrudnia przebieg procesu nauczania, o brak dobrej woli przy próbach współpracy. W praktyce różnie to bywa. Zdarzają się środowiska szkolne o wielkim autorytecie edukacyjnym i wychowawczym, do którego rodzice ustosunkowują się jak najbardziej przychylnie i przy okazji zgrzytów skłonni są raczej wierzyć nauczycielom, aniżeli kombinującym latoroślom. Zdarzają się jednak i szkoły, do których rodzice boją się posyłać swoje dzieci. Są rodzice, którzy chętnie poddają się sugestiom nauczycieli i wychowawców co do ich pociech, a są i tacy, dla których statystyczny nauczyciel to zło konieczne (bez niezbędnych papierów ich genialny potomek nie będzie przecież mógł wspiąć się wyżej w jakiejś tam drabinie społecznej…).

Wszystko to sprawy znane. Pytanie pozostaje: co sprawiło, że w szkołach dzieje się tak, jak się dzieje? Zwłaszcza, gdy dzieje się niedobrze. Ano trzeba zapytać o sprawy podstawowe: o człowieczeństwo, o relacje, o ducha. Nieporozumieniem jest wytaczanie armat przeciwko zaistniałym już sytuacjom, skutkom, pewnym następstwom. Naiwne są próby konstruowania gotowych recept i doraźnych metod. Wbrew temu, o co zabiegają niektórzy, wychowywanie nie jest dobrym „tworzywem" dla spektakularnych sukcesów, szybkich efektów, socjotechnicznych sztuczek. Na szczęście.

Jest czymś zupełnie chybionym kroczenie w stronę coraz większej instytucjonalizacji szkoły. To zawsze oznacza większą lub mniejszą dehumanizację, co niestety dzieje się na naszych oczach: szkoła ma być rzekomo atrakcyjną ofertą, dynamicznym, konkurencyjnym usługodawcą, środkiem do celu – im więcej świadectw i dyplomów w czyimś cv, tym lepiej. Tymczasem tych kilkanaście lat szkoły to jeden z ważniejszych okresów w życiu dziecka czy młodzieńca. Nie ma być jedynie strategicznym okresem faszerowania go narzędziami potrzebnymi do efektywnego funkcjonowania w określonym systemie społecznym lub ekonomicznym. Wkładamy w głowy dzieciom zawiłości ze świata dorosłych i dziwimy się, że one nie słuchają, nudzą się, buntują, rozrabiają. Naszym zadaniem jest uświadomić dziecku, że jest człowiekiem w drodze (*homo viator*), bytem stającym się i ciągle poszukującym, żywym i twórczym. Mamy go zmotywować i delikatnie popchnąć. Wskazać kierunek i zaprosić do wspólnego marszu. Mamy wychowywać, nie programować czy tresować.

Nie zgadzam się z tezą o upadku autorytetów. Człowiek zawsze ich potrzebuje i potrzebował będzie. Także młody człowiek. Nawet bardzo wyzywające i anarchistyczne proklamacje młodzieży są na ogół powielaniem wzorców, które oni w danym momencie uznali dla siebie za ważne. Albo za wygodne. Idolatria wszak to zjawisko nie nowe – zmieniają się tylko buzie na plakatach, ciuchy w szafach i slang w mowie potocznej. Ale mechanizm ten sam od wieków. Ci z nich, którzy wytrwale dążą do prawdy, dotrą i do autorytetów ogólnie uznanych. Błąkają się, łażą po manowcach, bo w stosownym czasie nikt im nie pokazał, nie wytłumaczył, nie podpowiedział, nie pomógł. Toteż szukają sami, a jak wiadomo, na rozsądek i odpowiedzialność w pewnym wieku liczyć należy ostrożnie: szesnastolatkowi, który wychowywał się bez rodziców i szkoły, więcej powie polski hip-hop i Lew Starowicz, aniżeli jego rodzic, wychowawca czy katecheta.

Łapiąc i wiążąc te wszystkie wątki chcę powiedzieć, że w całej tej sytuacji dzieci i młodzież należy winić najmniej. Albo wcale. Najłatwiej powiedzieć, że dane dziecko jest nieznośne i umyć ręce. Taka ucieczka oznacza jednak, że wzrośnie procent młodzieży niewychowanej, trudnej, zagubionej. Nie ma bowiem złej młodzieży. Są tylko nieudolni rodzice i wychowawcy. Kto się nie zgadza, niechaj przyjrzy się fenomenowi tych pedagogów, do których dzieciaki lgną jak muchy. Bez względu na to, czy nauczają chemii organicznej, matematyki wyższej czy filozofii, są otaczani szacunkiem i podziwem, serdecznością i sympatią. Są pamiętani i wspominani do końca życia. Dlaczego? Bo są ludźmi, nie urzędnikami. Bo są mądrzy, nie tylko wyedukowani. Bo kochają i zależy im.

Świadectwo życia. Ot co. Nikt tego nie zmieni. Niech nikt się nie łudzi, że młody człowiek będzie przyjmował bezkrytycznie nasze wskazówki czy napomnienia w sytuacji, kiedy nasze myślenie, postępowanie czy życie będą dokładnie odwrotne do tego, co głosimy. To dotyczy wszystkich, ale rodzica, wychowawcę, nauczyciela, księdza – w sposób szczególny. Na nic najwymyślniejsze, najskuteczniejsze, najatrakcyjniejsze metody nauczania i wychowania, jeśli będą oderwane od życia. Niepokoją niektóre deklaracje młodych ludzi. Martwi ich brak wigoru, kreatywności, ożywienia społecznego. Odpowiedzialności. Ale źródła takiego stanu rzeczy – nie oszukujmy się - są oczywiste: niechaj obecne pokolenie wychowujących uderzy się w piersi…

Kiedyś poproszono mędrca, by powiedział coś o modlitwie. Uśmiechnął się i odparł: „- Aby mówić o modlitwie, trzeba się modlić. A kto się modli, nie potrzebuje o tym mówić". Przestańmy teoretyzować. Roztrząsać. Kto jest dobrym człowiekiem, będzie i dobrym wychowawcą. Dzieciaki bardzo potrzebują kogoś, kto ich wysłucha, zrozumie, uszanuje ich indywidualność. Chętnie poddadzą się pedagogicznemu ociosywaniu komuś, kogo cenią i komu ufają. Komuś, kto ma im coś do powiedzenia, ale jeszcze bardziej komuś, kto własną, klarowną postawą wskaże kierunek, pokaże, że warto. Udowodni, że da się. Bo zawsze i wszystko się da. Wystarczy garść życzliwości, bezinteresowności, miłości, a niepostrzeżenie znikną kolczyki z nosa, papierosy z ust, wulgaryzmy ze słownika, cynizm i rozgoryczenie z serca. Przestańmy paplać. Zacznijmy kochać ucznia. Każdego bez wyjątku.

Nie ma złej młodzieży. Są tylko nieudolni i niekonsekwentni rodzice, nauczyciele, wychowawcy, duszpasterze.

ks. Krzysztof Rzepka

Unia Europejska i jej obywatele

1. Parlament Europejski: głos Europejczyków

Liczba miejsc w Parlamencie Europejskim dla poszczególnych grup politycznych

Grupa Europejskiej Partii Obywatelskiej i Demokratów Europejskich – 233 miejsc
Grupa Partii Socjalistów – 180
Grupa Europejskiej Partii Liberałów, Demokratów i Reformatorów – 50
Grupa Zielonych / Wolny Sojusz Europejski – 48
Konfederacyjna Grupa Europejskiej Lewicy Unijnej / Nordycka Zielona Lewica – 42
Grupa Unia dla Europy Narodów – 30
Europa Demokracji i Różnic – 16
Niezależni – 27

Liczba miejsc w Parlamencie Europejskim dla poszczególnych krajów

Belgia – 25, Dania – 16, Niemcy – 99, Grecja – 25, Hiszpania – 64, Francja – 87, Irlandia – 15, Włochy – 87, Luksemburg – 6, Holandia – 31, Austria – 21, Portugalia – 25, Finlandia – 16, Szwecja – 22, Wielka Brytania – 87.

Europejskie koalicje partyjne

a. Socjaldemokraci / socjaliści

W listopadzie 1992 roku Związek partii Socjaldemokratycznych i Socjalistycznych WE ukonstytuował się jako Socjaldemokratyczna Partia Europy. Sam związek utworzony został w kwietniu 1974 roku po intensywnych pracach przygotowawczych i dyskusjach programowych. Ale już wcześniej jego powstanie zwiastował Socjalistyczny Ruch na rzecz Zjednoczonych Państw Europy (1948r.) oraz powołanie w styczniu 1957 roku Biuro ds. Łączności Partii Socjalistycznych / Socjaldemokratycznych Wspólnoty Europejskiej. Członkami założycielami Związku było dziesięć partii z ówczesnych dziewięciu państw członkowskich WE. Pierwszym przewodniczącym został Wilhelm Droscher; po jego śmierci funkcję tę pełnił Robert Pontillon. Począwszy od marca 1995r. prezydentem SPE jest Niemiec Rudolf Scharping, a sekretarzem generalnym Francuz Jean-Francois Vallin. Pod koniec 1997 roku do SPE należało 21 pełnoprawnych członków.

b. Chrześcijańscy demokraci

W Europejskiej Partii Obywatelskiej zjednoczyły się partie o orientacji chrześcijańsko-demokratycznej. Partia ta powstała w lipcu 1976 roku w Luksemburgu, a przy jej tworzeniu korzystano z doświadczeń założonych w 1947r. w Belgii Nouvelles Equipes Internationales oraz istniejącej od 1959r. Konferencji Przewodniczących i Sekretarzy Generalnych Partii Chrześcijańsko-Demokratycznych Wspólnot Europejskich. Nazwa partii sugeruje, że pozostaje ona otwarta również dla tych sił, w których programie element chrześcijańsko-demokratyczny nie znajduje się na pierwszym planie. 7 kwietnia 1992 roku frakcja Europejskiej Partii Obywatelskiej w Parlamencie Europejskim postanowiła umożliwić członkom „Europejskich Demokratów", do których należą przede wszystkim brytyjscy konserwatyści, indywidualne przystąpienie do frakcji. Pierwszym przewodniczącym EPO był premier Belgii Leo Tindemans. W maju 1990r. na stnowisko to wybrano Belga Wilfrieda Martensa. Sekretarzem generalnym jest Niemiec Klaus Welle. Członkami tej partii mogą być jedynie partie z UE. W programach wyborczych podkreślane jest regularnie poparcie dla budowania demokratycznej i efektywnej Unii Europejskiej.

c. Liberałowie

W początkowej fazie tworzenia WE do ściślejszej wzajemnej współpracy dążyły także siły liberalne. Co prawda w latach 60., wskutek odmiennych koncepcji ideologiczno-politycznych na płaszczyźnie europejskiej, nie powiodło się wzmocnienie ich struktur, jednakże w marcu 1976r. europejskim liberałom i demokratom udało się utworzyć koalicję pod nazwą Federacja Partii Liberalnych i Demokratycznych Wspólnoty Europejskie, której istotnym celem było i jest dalsze jednoczenie Europy. Pierwszym przewodniczącym Federacji został przedstawiciel Luksemburga Gaston Thorn. Po przyjęciu w 1986 roku portugalskiej Partido Social-Democrata i hiszpańskiej Partido Reformista Democratico w funkcji pełnoprawnych członków liberalna federacja rozszerzyła swą nazwę o określenie,,reformatorsko/reformistycznych". Jej przewodniczącym jest Uffe Ellemann-Jensen, sekretarzem generalnym zaś Christian Ehlers. Jednym z punktów ciężkości jej prac programowych jest dalszy rozwój UE.

2. Rolnictwo europejskie

Powierzchnia użytków rolnych
(w tysiącach hektarów)
UNIA EUROPEJSKA-15 – 134 261
STANY ZJEDNOCZONE – 425 414
JAPONIA – 4 994

Powierzchnia gospodarstw rolnych
(w tysiącach)
UE-15 – 7 370
USA – 2 058
JAPONIA – 3 444

Udział państw członkowskich w ogólnej produkcji rolnej (w procentach)
1. Francja – 21,6; 2. Włochy – 16,1; 3. Niemcy – 15,1; 4. Hiszpania – 12,3; 5. Wielka Brytania – 8,9; 6. Holandia; 7. Grecja – 4; 8. Dania – 3,1; 9. Belgia – 3; 10. Portugalia – 2; 11. Irlandia – 2; 12. Austria – 1,7; 13. Szwecja – 1,5; 14. Finlandia – 1,1; 15. Luksemburg – 0,1.

Z-ca Prezesa EKM
Tomasz Sobaś
Liceum Ogólnokształcące w Dynowie

Nie zniechęca nas niekorzystny klimat, jaki towarzyszy wszelkim sprawom związanym z akcesją Polski. Nie należy dawać wiary pogłoskom, ze jest bardo źle, na niektóre rozstrzygnięcia trzeba poczekać, natomiast z niektórych „lekcji" wyciągnąć stosowne wnioski.

Wyprawa na Półwysep Apeniński pozwoli Czytelnikom ujrzeć oczyma wyobraźni niezwykłe miasta i zafunduje ich podniebieniom wirtualna ucztę.

Jak cię widzą,... czyli echa europejskiej dyskusji

Miesiące dzielące nas od pełnego członkostwa w UE obfitują w nabierającą rumieńców dyskusję o gotowości do podjęcia wyzwań stawianych przez europejskie struktury. Wśród nich nie brak skrajnie krytycznych głosów wskazujących na nieudolność polskiego rządu.Raport Komisji Europejskiej ma uświadomić Polakom, że nie wszystko jest jak należy, i ponagla tym samym do działania.Najbardziej niepokoją opóźnienia we wprowadzaniu mechanizmów systemu dopłat do rolnictwa.Nietrudno przewidzieć dalsze konsekwencje takiego stanu rzeczy; w razie niedopełnienia przez Polskę określonych warunków nie otrzyma ona wynegocjowanych dopłat, a stąd już tylko krok do konfliktu z rolnikami.Eurosceptycy głoszą zgodnym chórem „A mówiliśmy...nie warto kupować kota w worku ".Ich przeciwnicy wskazują na przypadki tzw. „niepełnego członkostwa "...a to Dania, która wynegocjowała prawo do pozostania poza wspólną walutą, polityką imigracyjną i obronną, a to Szwecja i Wielka Brytania mające furtki w sprawie euro, czy wreszcie ci sami Brytyjczycy i Irlandczycy, którzy przyjęli połowicznie postanowienia z Schengen. Dalekie od ideału jest wcielenie i egzekwowanie wszystkich przepisów unijnych nawet wśród państw – prekursorów zjednoczenia Europy.

„Proszę o sprawiedliwe spojrzenie na Polskę "(tłum wł.) –pod takim tytułem ukazał się wywiad, którego udzielił Komisarz ds. poszerzenia Günter Verheugen niemieckiemu dziennikowi „Süddeutsche Zeitung " 5.11.2003. Sytuację państw wstępujących do Unii ocenił jako dobrą, ale nie komfortową.Potwierdził ryzyko wystąpienia „niepełnej gotowości " w dostosowaniu niektórych dziedzin,ale wyraził jednocześnie wiarę w szybkie usunięcie problemów stanowiące warunek „sine qua non " otrzymania wynegocjowanych dopłat.Na zarzuty o bezkompromisowej walce Polski w sprawie europejskiej konstytucji Komisarz odpowiada pytaniem: „A dlaczego ten kraj nie miałby reprezentować swoich interesów w sposób pewny siebie? „Inni czynią to także" –dodaje. W niemieckiej rzeczywistości dostrzega Verheugen duży deficyt informacyjny i przesadne obawy.Niemcy nie kryją strachu przed „zalewem " siły roboczej z Europy Wschodniej. Zdaniem Komisarza powinni raczej wykazać większe zainteresowanie nowymi krajami.

Po lekturze takich pro-polskich słów nasuwa się pytanie, na ile „nasz Komisarz " zdoła przełamać niemalże stereotypowe już spojrzenie na Polaków jako „irytujących bojowników z hasłem –Nicea albo śmierć – na ustach żyjących w kraju afer korupcyjnych i gospodarczych porażek"....,**tak cię piszą.**

Ewa Hadam
Opiekunka MKE
Liceum Ogólnokształcące

„Przybyłem, zobaczyłem i... kupiłem listopadowy numer „DYNOWINKI" czyli wycieczka do Włoch.

Poznaliśmy już świstaki, słuchaliśmy cykania cykad – teraz pora na zjedzenie czegoś naprawdę dobrego. Może czytelnicy „Dynowinki" mają ochotę na kawałek przepysznej pizzy lub porcję spaghetti? Jeżeli tak,to zapraszam na wycieczkę do Włoch.

O etymologii tej nazwy wiadomo, że dawno temu Słowianie mówili na ludy romańskie Wołchy. Z czasem poprzestawiano litery i tak powstała nazwa tego pięknego państwa, które najstarsze tradycje turystyczne (już w XVIII wieku odwiedzali je podróżnicy i badacze z całego świata).

Na terenie Włoch znajdują się aktywne wulkany**: WEZUWIUSZ i ETNA**, a całe państwo oblewają aż cztery morza: **LIGURYJSKIE, TYRREŃSKIE, ADRIATYCKIE i JOŃSKIE**. Stolicą kraju jest RZYM- jedno z najstarszych miast świata.

Państwo to dało Europie bardzo dużo ciekawych postaci, miejsc oraz smakołyków, które chciałbym opisać.

JULIUSZ CEZAR (100-44 r p.n.e.) – rzymski mąż stanu, wódz i pisarz. Należy do najsławniejszych postaci historycznych. Bardzo lubił się z egipską królową Kleopatrą i miał pecha w przyjaźni (został zasztyletowany przez Brutusa, który podobno był jego dobrym kolegą).

LEONARDO DA VINCI (1452-1519) – włoski malarz, rzeźbiarz i architekt. Autor wielu przepięknych obrazów m.in. „Hołdu Trzech Króli", „Ostatniej wieczerzy" i słynącej z uśmiechu „Mony Lisy". W krakowskim „Muzeum Czartoryskich" znajduje się jego „Dama z gronostajem"(1483-85). Uważany jest za jednego z największych geniuszy w historii cywilizacji, który w sposób harmonijny łączył indywidualność wielkiego artysty z olbrzymią wiedzą naukową.

KRÓLOWA BONA (1494- 1557) – od 1518 roku królowa Polski. Przybyła do Polski z Barii, aby poślubić Zygmunta Starego. Była matką Zygmunta Augusta. Słynęła z miłości do sztuki i nienawiści do swojej synowej Barbary Radziwiłłówny. Chętnie też pożyczała pieniądze, których jej nikt później nie zwracał („sumy neapolitańskie").

ENZO FERRARI (1898-1988) – kierowca wyścigowy zespołu Alfa Romeo, a od 1940 roku konstruktor samochodów sportowych. To on stworzył markę „Ferrari".

EROS RAMAZZOTTI (ur. 1963) – piosenkarz. Dorastał w biednej rzymskiej dzielnicy. Jego ojciec był malarzem pokojowym a matka zajmowała się domem. W 1981 roku wziął udział w Koncercie Nowych Głosów i podpisał pierwszy kontrakt płytowy. Od tego czasu sprzedaje miliony płyt na całym świecie. Z miłości do żony wytatuował sobie na karku jej imię... obecnie są już po rozwodzie.

SILVIO BERLUSCONI (ur. 1936) – najbardziej wyśmiewany polityk Włoch. Zachwyca się dowcipami o sobie i często je opowiada, np.: „Amerykanie wylądowali na Księżycu. My będziemy lepsi, polecimy na Słońce!!!" Na twarzach ministrów pojawia się niepokój. Widząc to Berlusconi dodaje: „Bez obaw nie jesteśmy kretynami. Wylądujemy w nocy". Ponadto ma kilka kanałów telewizyjnych, a od 1994 roku jest premierem Włoch.

SOPHIA LOREN (ur. 1934) – najsłynniejsza włoska aktorka. Laureatka dwóch Oscarów – za rolę w filmie „Matka i córka" i za całokształt twórczości. Lubi włoską kuchnię – dlatego wystąpiła w... polskiej reklamie makaronu.

ROBERTO BENIGNI (ur.1952) – uwielbiany we Włoszech reżyser i komik. Jego film „Życie jest piękne" zdobył trzy Oscary. Ostatnio rewelacyjnie zagrał małego Pinokia. Bardzo kocha swoją żonę, którą obsadza w każdym filmie.

ALBERTO TOMBA (ur. 1966) – trzykrotny mistrz olimpijski i dwukrotny mistrz świata w narciarstwie. Ma fanklub nawet na Alasce.

LUCIANO PAVAROTTI (ur. 1935) – włoski tenor. Kocha muzykę i piękne kobiety. Uwielbia też makarony, gęste sosy i słodycze. Lubi dużo spać. Przed każdym występem bardzo się denerwuje, ale później na scenie daje „czadu" wymachując nieodłączną białą chustką.

CHRISTIAN VIERI (ur. 1973) – najlepszy strzelec włoskiej reprezentacji. W 1999r. prezes Inter Mediolan zapłacił za niego 50 milionów dolarów.

Włochy to kraj, w którym można zobaczyć naprawdę wiele ciekawych miast i zabytków, których jednak lepiej nie zwiedzać w sobotę i niedzielę, bo są zawsze zamknięte. Oto niektóre z nich:

WENECJA – to miasto bez samochodów położone na wodzie. Są tu za to gondole czyli łodzie, którymi można się przemieszczać. Będąc na placu św. Marka lepiej nie zamawiać kawy, bo jest tu najdroższa na świecie.

SAN GIMIGNANO – toskańskie miasteczko, które z powodu kamiennych wież zwane jest „Średniowiecznym Manhattanem".

MEDIOLAN – pełno tu luksusowych sklepów, kawiarni księgarni i restauracji, które kuszą tysiące turystów.

POMPEJE – gdyby nie kataklizm sprzed wieków, nikt by o nich nie słyszał. Uratował je – ale tylko dla potomnych...wybuch Wezuwiusza w 79 roku.

ETNA – najwyższy czynny wulkan Europy.

MONT BLANC (4807m n.p.m.) – najwyższy szczyt Europy.

We Włoszech można też dobrze zjeść:

MACCHERONI, zwane też pastą wyruszyły na podbój Włoch z Sycylii. Pasty stały się szybko daniem narodowym podawanym na tysiące sposobów. Używa się trzech rodzajów makaronów:

- suchych z mąki pszennej i wody, czyli spaghetti
- jajecznych
- faszerowanych

Makarony jajeczne, faszerowane, często wyrabiane są w domach, maja rozmaite kształty i kolory. Nadziewa się je pastami mięsnymi, rybnymi, serowymi i jarzynowymi. Makaron powinien być al dente, czyli jędrny, nie sklejony.

RISOTTO – sławę zawdzięcza rodzinie Savoia. Jest odmianą pierwszego dania. Potrawa ta składa się z ryżu. Jada się ją z masłem i serem, pomidorami, zielonym groszkiem, pieczarkami, mięsem i jarzynami.

PIZZA – to jeden z podpłomyków jadanych w Europie i Azji. Kiedyś stanowiła źródło pożywienia biedaków, którzy urozmaicali sobie przaśne chleby dodając do nich oliwę, pomidory i zioła. Pierwsze pizze nie miały żadnych dodatków. Było to ciasto polewane sosem pomidorowym – pizza margherita. Włoska pizza jest inna od tych podawanych na całym świecie. Jest cienka i płaska, smażona w niewielkiej ilości tłuszczu. Wypieka się ją w tradycyjnych piecach opalanych drewnem. Pizza jest bardzo popularna również w Dynowie. Mamy w końcu dwie dobre pizzerie,a wielu moich znajomych robi znakomite „pomidorowe podpłomyki" we własnych domach.

We Włoszech łatwo więc zdobyć dodatkowe kalorie. Jedzenie może jedynie uprzykrzyć oglądanie telewizji, która jest ponoć najgłupsza na świecie.

Do zobaczenia (przeczytania) za miesiąc...ale się zrobiłem głodny!!!

SERDECZNIE POZDRAWIAM

Prezes MKE LO Dynów
Michał Zięzio

VII Dynowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej

Koncert przed pomnikiem. Fot. A. Iwański

„Różaniec – skarbem do odkrycia”

Skończył się Rok Różańca ogłoszony przez Papieża Jana Pawła II w październiku 2002 roku.

W Liście Apostolskim Ojciec Święty zachęcał do upowszechniania i pielęgnowania pięknej modlitwy różańcowej przypominając własne doświadczenia i zawierzenie Matce Najświętszej.

„Dziś, na początku dwudziestego piątego roku posługi jako Następca Piotra, pragnę uczynić to samo. Ileż łask otrzymałem w tych latach od Najświętszej Dziewicy poprzez różaniec.
Magnificat anima mea Dominum ! Pragnę wznosić dziękczynienie Panu słowami Jego Najświętszej Matki, pod której opiekę Złożyłem moją posługę Piotrową: Totus Tuus ! „

Odpowiedź na zachętę i życzenie Ojca Świętego przybierała różne formy: indywidualne i zbiorowe, parafialne i ogólnokrajowe. Na różańcu modlimy się we wspólnotach modlitewnych, w rodzinach i świątyniach, wielu z nas nosi go z sobą: w kieszeni, torebce, na palcu, ale czy mimo to można mówić o powszechności tej rozmowy z Bogiem, szczególnie wśród dzieci i młodzieży? I twierdząca, i przecząca odpowiedź znajduje mocne uzasadnienie. Tegoroczne – VII Dynowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej organizowane od 16 do 19 października były próbą poszerzenia wiedzy na ten temat i głębszego powiązania go z życiem codziennym dzieci i młodzieży.

Wołanie Naszego Wielkiego Rodaka – Jana Pawła II „Weźmy znowu do ręki różaniec” stało się myślą przewodnią tych Dni organizowanych przez Oddział KSW w Dynowie przy współudziale Kręgów Rodzin Domowego Kościoła, Akcji Katolickiej i Apostolatu Maryi. Opiekę duchową i homilie wygłaszał Ks. Dziekan Stanisław Janusz.

Inscenizacja cudu w Lourdes - Zespół Szkół w Dynowie. Fot. A. Iwański

„Wielkie malowanie” Fot. A Iwański

Grupa „Antrakt” - ZSzZ. Fot. A Iwański

Wystawa w kościele Fot. A Iwański

Termin VII Dni /16 –19 X/ włączył je, nijako automatycznie w narodowe obchody 25 lecia Pontyfikatu Jana Pawła II. Ramy organizacyjne przypominały wcześniejsze cykle, natomiast tematyką nawiązywały do myśli przewodniej i wielkiego jubileuszu.

Od wczesnej wiosny młodzież szkolna przygotowywała różańce z różnych materiałów osiągając nadspodziewane efekty artystyczne przy łączeniu kasztanów ze sznurkiem, grochu ze szklanymi koralikami, bądź malowanych pierników z metalowymi sprężynkami. Na wystawie w kościele parafialnym budzą podziw i rysunki i płaskorzeźby, i gipsowe odlewy. Ile pomysłów? Ile starań? Ile wreszcie utalentowanej młodzieży uczy się w naszych szkołach: w Dynowie, Bartkówce, Dylągowie, Bachórzu czy Pawłokomie? A ileż myśli i uczuć biegnących ku

Bogu i Maryi wyzwoliły te prace? Dzięki Bogu ! Jest taka zdolna młodzież i ma odpowiedzialnych wychowawców. I zaraz rodzą się wątpliwości i pytania; dlaczego nie wszystkie szkoły odpowiedziały na zaproszenie organizatorów Dni i nawet w czasie Jubileuszu Papieża Rodaka nie włączyły się w te wspólne rocznicowe obchody?

Uczniowski plener malarski otworzył sam Starosta Rzeszowski – p. St. Ożóg. Niestety aura wymusiła przeniesienie imprezy do gościnnego ŚDS – u i biblioteki.

Koncert orkiestry dętej przed pomnikiem Papieża i chóru „Akord" podczas nabożeństwa w kościele parafialnym kierowały wszystkie myśli słuchaczy ku Papieżowi Pokoju, Zwiastunowi Nadziei.

Drugi dzień cyklu miał charakter kontemplacyjny, bo odbyło się modlitewne czuwanie przed obrazem Matki Bożej Dynowskiej i konferencja na temat „Różaniec moją ulubioną modlitwą". Nabożeństwo różańcowe i homilia sprawiły, że mocno i przekonująco brzmiała pieśń:

„Zawitaj Królowo różańca świętego,
jedyna nadziejo człowieka grzesznego..."

Grupa recytatorska - Zespół Szkół Pawłokoma. *Fot. A Iwański*

Trzeci dzień wypełnił przegląd zespołów scenicznych, który odbył się w Środowiskowym Domu Samopomocy. Grupy i szkolne zespoły teatralne zaprezentowały programy poetycko-muzyczne z myślą przewodnią „Różaniec uszlachetnia ludzkie uczucia". Sceniczne ilustracje tematu przybrały formy inscenizacji cudu w Lourdes (Zespół Szkół nr 1)montażu poetycko-muzycznego (grupy z Łubna, Dylągowej, ZSzZ, ZSz) montażu poezji Maryjnej Zespół LO) i widowiska poetycko-muzyczno- ruchowego (zespół „Zorza").

Recytatorzy LO Dynow. *Fot. A Iwański*

Rada Artystyczna tego przeglądu nie ustalała ocen, miejsc ale życzliwie obserwowała, radziła i aktorom i ich opiekunom jak łączyć na scenie słowo i gest. Ponad 3 godzinny przegląd widzowie obserwowali z uwagą, dużym zainteresowaniem i podziwem.

I znów zadowolenie z udanej imprezy miesza się z żalem, że wielu wykonawców, ich opiekunowie także, chciało być oglądanymi a po prezentacji swojego programu w pośpiechu opuszczało salę widowiskową. Brak kultury czy egoizm? Przykro było tym, którzy zgodziwszy się na taką kolejność występów byli świadkami takich zachowań, w sobotnie, wolne od zajęć popołudnie.

Po wieczornej Mszy św. w kościele parafialnym zabrzmiały organy w całym bogactwie swojej klawiatury. Pierwszy dynowski koncert organowy miał dedykację:

„Naszemu Umiłowanemu Ojcu Świętemu"

W przerwach między praeludium Chopena a fugą J.Bacha, między Żeleńskim a Podbielskim recytatorzy przypomnieli znane strofy poezji Karola Wojtyły. Bez wątpienia było wiele ciekawszych i bogatszych programów artystycznych poświęconych Papieżowi, ale ten sobotni przegląd teatralny i organowy wieczór – to był nasz, dynowski, z serca płynący dar dla Ojca Świętego, którego wszyscy podziwiamy i chcemy słuchać.

W niedzielę – 19.X.2003 r. kończyły się VII Dynowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej. Nabożeństwo wieczorne uświetniła kapela „Dynowianie" a później przemiłe spotkanie i quiz zorganizowane przez dynowskie Kręgi Rodzin Domowego Kościoła. Były emocje podczas konkursu znajomości tajemnic różańcowych, ale ks. Jacek Łuc umiejętnie łagodził zdenerwowanie startujących w rywalizacji. Były nagrody dla zawodników wspólna agapa i wielkie śpiewanie z kapelą „Dynowianie"

Organizatorzy VII Dni Kultury Chrześcijańskiej gorąco dziękują wszystkim, którzy skorzystali z propozycji, pomogli w ich organizacji i przeprowadzeniu.

Szczególne słowa wdzięczności kierują do Ks. Dziekana, Wychowawców, Opiekunów wszystkich zespołów i grup artystycznych, dyrygentów chóru, orkiestry i kapeli, p.organisty i recytatorów Dynowskiego Zespołu Teatralnego.

Sponsorowali VII Dynowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej:

Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców – Oddział w Dynowie,

Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, Apostolat Maryjny, Kręgi Rodzin w Dynowie, Wójt Gminy Dynów, p.Maria i Stanisław Krupowie.

Kapela gra i śpiewa w kościele parafialnym. *Fot. A. Iwański*

Wszystkim współorganizatorom:
Akcji Katolickiej, Apostolatowi Maryi, Kręgom Rodzin, MOKIR, ŚDS w Dynowie
Dziękują członkowie KSW
Prezes K. Dżuła

Sprostowanie do artykułu „Aktorzy z kolejarskim rodowodem"

Państwo Markowscy mieli 4 dzieci; 3 synów i córkę „Jedynaczkę" p. Renę.

Za nieścisłość wyrażenia „Jedynaczka" serdecznie przepraszam.

K. Dżuła

GOŁĄBKI Z ZIEMNIAKÓW

Składniki:

1 kg obranych ziemniaków
3 ziemniaki gotowane
cebula mała
2 ząbki czosnku
sól, pieprz
śmietana
główka białej kapusty

Wykonanie:

Ziemniaki zetrzeć na tarce (jak na placki), dodać 3 ugotowane ziemniaki, przemielone przez maszynkę, dodać 3 łyżki gęstej kwaśnej śmietany, pieprz i sól do smaku. Można pokroić cebulę i czosnek w drobną kostkę. Wszystko razem połączyć.

Kapustę sparzyć w garnku, aby liście zmiękły. Ostrożnie odciąć liście, wyciąć grube nerwy liściowe. Na każdy liść kłaść po 1 – 1,5 łyżki farszu ziemniaczanego(w zależności od wielkości liścia), zawinąć gołąbki. Dno dość dużego garnka wyłożyć pozostałymi liśćmi kapusty. Ułożyć warstwami gołąbki, pomiędzy warstwami kroimy plastrami cebulę, kilka ziarnek czosnku. Zalać gołąbki śmietaną wymieszaną z 1 łyżką przecieru pomidorowego, aby były całkowicie przykryte. Gotować, smażyć ok. 3 godz. aż ziemniaki będą miękkie.

Lidia Radoń
Dynów/Dylągowa

Drużyna juniorów starszych LKS „Dynovi" Dynów...

zakończyła w sezonie 2003/2004 rundę jesienną na szóstej pozycji. Zespół beniaminka II ligi spisywał się przez całą tą rundę bardzo dobrze, po trzech pierwszych meczach mieli nawet komplet punktów i zajmowali fotel lidera II ligi ze stosunkiem bramkowym 9:0 co znaczy, że młodzi piłkarze z Dynowa zaaplikowali swoim pierwszym trzem rywalom po 3 bramki. Gra ich podobała się kibicom przychodzącym na mecze, wygrywali oni przekonywująco nie pozostawiając złudzeń przeciwnikom, która drużyna była lepsza. Aczkolwiek tak jak i największym drużynom tak i im przytrafiło się kilka wpadek, do takich wpadek należy zaliczyć remis z drużyną „Unii" Nowej Sarzyny 1:1. Patrząc na wynik meczu wielu się może dziwić dlaczego to była wpadka przecież 1 punkt przywieziony z wyjazdu powinien cieszyć, niestety nie cieszy on, gdyż mogli przywieźć 3 punkty. Przez ponad 80 min. „Dynovia" wygrywała by w końcówce stracić „frajerską" bramkę po błędzie jednego z zawodników. Kolejnym słabym meczem w wykonaniu podopiecznych Macieja Buczkowskiego był mecz z „Orłem" Przeworsk gdzie ulegli gospodarzom 2:1.Wiele meczów piłkarze „Dynovi" przegrali przez brak doświadczenia, cwaniactwa na boisku, a także przez zmęczenie organizmów piłkarzy, gdyż na początku rundy jesiennej mecze były rozgrywane we wtorki i w soboty. Nasi juniorzy swą grą, determinacją, wolą walki pokazali, że chcą i mogą walczyć o 3 punkty z każdym. Przekonali się o tym między innymi: MKS Kańczuga, Strug Tyczyn, Czuwaj Przemyśl, Sokół Nisko, drużyny te mimo tego, że były uważane za mocniejsze od „Dynovii" przegrały z nią. W drużynie z Dynowa występuje obecnie duża ilość piłkarzy uczących się w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie tacy jak: M. Kustra, G. Gołąb, M. Socha, M. Gierula, P. Potoczny, M. Bąk, M. Pyś (k). Większość z nich występuję w pierwszym składzie oraz piłkarze Ci stanowią siłę zespołu. Oto wyniki wszystkich meczów: Dynovia - Czuwaj 3:0, Sokół Nisko - Dynovia 0:3, Dynovia - Kolbuszowianka 3:0, Unia Nowa Sarzyna – Dynovia 1:1, Orzeł Przeworsk – Dynovia 1:2, Dynovia – JKS Jarosław 1:2, Kamax Kańczuga – Dynovia 2:3, Dynovia – Brzozovia Brzozów 2:2, Strug Tyczyn – Dynovia 3:2, Dynovia – Stal Łańcut 7:0, Pogoń Leżajsk – Dynovia 2:1, Dynovia - Bieszczady Ustrzyki Dolne 1:1.

Michał Pyś

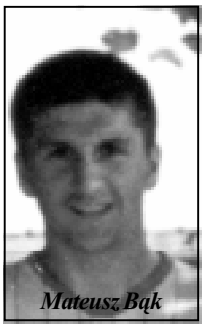
Mateusz Bąk

Drużyna ta pokazała, że ma charakter i że w następnej rundzie będzie grała jeszcze lepiej starając się zająć jak najwyższe miejsce. Takie wnioski można wysunąć po prześledzeniu wyników wszystkich spotkań oraz ich przebiegu. Ogółem drużyna „Dynovi" Dynów wygrała 6 meczów, zremisowała 3 oraz przegrała 4.

Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie był po raz XI organizatorem Konkursu Poezji Patriotycznej, pod nazwą „Jesienne Refleksje" który odbył się 10 listopada br. W konkursie wzięło udział 22 uczniów szkół średnich i gimnazjów miasta i gminy Dynów.

W kategorii szkół średnich I miejsce zajęła Anna Żaczek z Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie i Joanna Szmul z Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie,

II miejsce Renata Kędzierska i Dominik Piejko z ZSzZ w Dynowie,

III miejsce Karolina Blama z LO Dynów

W kategorii gimnazjów I miejsce zajął Mateusz Sarnicki z Zespołu Szkół w Dynowie,

II miejsce Justyna Pinczer z Z Sz w Dynowie a III miejsce Katarzyna Wróbel z Zespołu Szkół nr 4 w Pawłokomie i Karolina Socha z Zespołu Szkół nr 3 w Łubnie.

Organizatorzy dziękują serdecznie wszystkim nauczycielom, którzy tak pięknie przygotowali swoich uczniów.

GM

Zaproszenie

Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie oraz Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego serdecznie zaprasza na II DYNOWSKIE MIKOŁAJKI ARTYSTYCZNE, które odbędą się 6 grudnia br. o godz 15,00 w sali Domu Strażaka w Dynowie.

ZAPRASZAMY !!!

O ŚWIĘTOWANIU...

Od najdalszych czasów, od dziejów zarania
Zawsze „homo sapiens” pragnął świętowania.
Brak tego pragnienia graniczyłby z cudem,
Bo człowiek pierwotny też był „homo ludens”.
Starożytni Grecy – kończąc spory, zwady –
Raz na cztery lata mieli olimpiady.
Zaś biedny Rzymianin – chociaż nie miał izby
Żądał od cesarza chleba oraz igrzysk.
W mrokach Średniowiecza na każdej polanie
Najróżniejszych bogów czcili już Słowianie.
Nie trzeba wybierać, dobrze o tym wiecie,
Tak było od zawsze – i na całym świecie.
Ale świat się zmienia – i u nas i wszędy,
Zamiast świętowania są „długie weekendy”.
Jedzie Polak w „plener”, nie musi się trudzić,
Świętować nie z ludźmi – świętować od ludzi…
Wraca po dniach kilku – minę ma nadętą,
Bo świętował w lesie narodowe święto!
A moja wątpliwość graniczy z kłopotem…
JAK WYCHOWAĆ W LESIE DOBREGO PATRIOTĘ…???

Fryderyk Radoń

POLSKIE ŚWIĘTOWANIE

Józef Koniecpolski

Józef Koniecpolski - dla znajomych Józek
Jam do rangi symbolu podniósł polski wózek...
Bo to ja wymyśliłem, o czym wy nie wiecie
Aby czcić polskie święta w ogromnym Markecie...
Dół naoliwię starannie, górę oflaguję
Grzecznie z pieśnią na ustach się zaopatruję...
Sięgam po schab polski albo po polskie jaja
Wołam na cały market: Wiwat 3 Maja!!!
Gdy bigos staropolski do koszyka kładę
To „Piechotę” nucę albo „Pierwszą Brygadę”...
Potem śpiewam „Rotę” i pieśni Moniuszki,
Polskie kupuję piwo (nie lubię pić z puszki)...
Polski biorę pasztet i polskie biorę flaczki
I jeszcze papierosy „Sobieski” - trzy paczki.
Potem - „monopolowy”! Jadę niczym z górki!
A w głowie wciąż mi dźwięczą przepiękne mazurki...

I taka mnie ogarnia narodowa wena
Że wkładam do koszyka dużego „Szopena”.
I nagle patrzę facet - koszyk ma pełniutki
Wtyka między zakupy zagraniczne wódki!
Kiedy zderzyliśmy się swymi koszykami
To dostrzegłem u niego węgierskie salami!
Złość mnie przeniknęła i gniew ogarnął szczery,
Patrzę, no i co widzę? Ma szwajcarskie sery!
A na wierzchu co leży? Wielka włoska pizza!
Pędzę szybko do kasy, krzycząc: TARGOWICCA!!!

Maciej Jurasiński

PLACEK BARDZO DOBRY!

Składniki:
60 dkg mąki
30 dkg cukru pudru
25 dkg margaryny
5 dkg smalcu
4 jaja
2 łyżeczki proszku do pieczenia

Wyrabiamy ciasto, dzielimy na 3 części i pieczemy 3 placki (w nagrzanym piekarniku!). Po upieczeniu smarujemy marmoladą.

Marmolada z jabłek i winogron
1,5 kg jabłek
50 dkg winogron
1,5 szkl. wody
1 kg cukru

Winogron oddzielić od szypułek, dać do wrzącej wody (1,5 szkl.).Ugotować, przetrzeć przez sito. Jabłka zetrzeć na tarku, dać do przecieru (do winogron). Gotować do zastygnięcia, aż będzie szkliste (ok. 3 godz.). Gorące wkładać do słoików. Słoiki odwracać do góry dnem.

Krystyna Banaś
z Pawłokomy

PROZIAKI

1 kg mąki pszennej
1/2 l kwaśnego mleka
2 płaskie łyżeczki sody oczyszczonej
1 łyżka soli, cukier do smaku
2 całe jaja

Zrobić ciasto rzadsze niż na pierogi. Rozwałkować, kroić na kwadraty lub prostokąty. Każdy proziak podziurawić widelcem. Piec na blasze lub usmażyć na patelni posmarowanej tłuszczem. Upieczone proziaki smarować masłem, posolić do smaku. Smacznego!

Czytelniczka „Dynowinki”

3.11.2003 – 16.11.2003

Turnus w Myczkowcach

W dniach od 03.11.2003 r do 16.11.2003 r uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Dynowie wzięli udział w turnusie rehabilitacyjnym w Ośrodku Wypoczynkowo – Rehabilitacyjnym Caritas Diecezji Rzeszowskiej w Myczkowcach.

Myczkowce są jedną z najstarszych miejscowości w Bieszczadach, powstałą jeszcze w czasach książąt ruskich, a leżą w pętli Sanu w odległości 12 km od Leska. Ośrodek, w którym przebywaliśmy powołany został w 1992 roku przez ks. Biskupa Kazimierza Górnego Ordynariusza Rzeszowskiego. Obecny Ośrodek Caritas był osiedlem pracowniczym dla wojskowych i cywilnych budowniczych Zespołu Elektrowni Wodnych na Sanie. Po ukończeniu budowy zapory w Myczkowcach, a później w Solinie, osiedle to zostało przekształcone na czynną jednostkę wojskową, a w kolejnym etapie na Ośrodek Wypoczynkowy dla rodzin wojskowych. Od 1994 r Ośrodek przeszedł na własność Caritas Diecezji Rzeszowskiej. Po przeprowadzeniu prac remontowych Ośrodek w Myczkowcach stanowi bazę noclegową z zapleczem kuchennym dla 400 osób. Obecnie w skład Ośrodka wchodzą następujące obiekty: kaplica, kompleks budynków mieszkalnych, kuchnia z jadalnią, aula widowiskowo – rekreacyjna, gabinety rehabilitacyjne, siłownia, sala spotkań przy kominku, zespół boisk sportowo – rekreacyjnych, kryta ujeżdżalnia do jazdy konnej.

W czasie pobytu uczestnicy korzystali z zajęć w zakresie rehabilitacji: ćwiczeń gimnastycznych, masażu suchego, naświetlania lampą Solux. Szczególną atrakcją była jednak dla wszystkich stadnina koni „Eden" wraz z krytą ujeżdżalnią, gdzie pod okiem instruktora wzięliśmy udział w hipoterapii. Korzystając z wypoczynku robiliśmy piesze wycieczki w celu poznania atrakcyjnych miejsc: źródełko w Zwierzyniu o właściwościach leczniczych, zaporę wodną w Myczkowcach, Pomniki Przyrody Nieożywionej „Skałki Myczkowieckie", przełom Sanu w Zwierzyniu. Braliśmy również udział w wycieczkach zorganizowanych przez Ośrodek do Zapory wodnej w Solinie oraz Ustrzyk Dolnych. Tam zwiedzaliśmy Muzeum Przyrodnicze w którego zbiorach znajduje się wiele ciekawych eksponatów obrazujących rozwój przyrody od czasów zamierzchłych do dziś. Z muzeum udaliśmy się do najstarszej parafii rzymsko – katolickiej w Jasieniu, gdzie miejscowy proboszcz opowiedział nam historię obrazu Matki Boskiej Bieszczadzkiej.

Środowiskowy Dom Samopomocy

MOJE WSPOMNIENIA I WRAŻENIA Z POBYTU W USA

- Z NAJBOGATSZEGO, KAPITALISTYCZNEGO KRAJU ŚWIATA

Wysiadając z samolotu w Nowym Jorku weszłam od razu do budynku, gdzie odbyła się kontrola paszportowa i celna. Byłam zaskoczona, bo na naszych lotniskach inaczej to wyglądało w tym czasie.

Rozpoczynam swoje wspomnienia od pobytu w stolicy U S A - w Waszyngtonie, gdzie są trzy wspaniałe pomniki. Pierwszy to Georga Washingtona – amerykańskiego bohatera narodowego, jednego z twórców niepodległości Stanów Zjednoczonych, naczelnego wodza powstania przeciw Anglii i pierwszego prezydenta U S A. Drugi pomnik jest Thomasa Jeffersona współtwórcy Deklaracji niepodległości w 1776 r., wybitnego męża stanu i prezydenta U S A. Trzeci pomnik jest Abrahama Lincolna amerykańskiego męża stanu, prezydenta i wielkiego bojownika o zniesienie niewolnictwa murzynów. Po ponownym wyborze na prezydenta został zastrzelony.

Urzędową siedzibą prezydenta U S A jest Biały Dom –rodzima odmiana klasycyzmu. W roku mojego przyjazdu do U S A t.j. w 1979 r. władzę prezydenta pełnił J.Carter, który zamieszkiwał piętro Białego Domu, a parter można było zwiedzać. W jednym pomieszczeniu zauważyłam na ścianie duży i piękny portret pani J.Kennedy, żony Johna Kennedy - prezydenta zastrzelonego w Dallas, w stanie Teksas.

Okazały i piękny jest gmach parlamentu U S A t.j. Kapitol. Wewnątrz pokazano nam, gdzie siedzą członkowie dwuizbowego Kongresu - republikanie i demokraci, gdzie mieszczą się pracownicy prasy, radia i telewizji. Przed gmachem Kapitolu widziałam manifestację ludzi pochodzących z Haiti, którzy chodzili w koło i coś wykrzykiwali, a byli wśród nich Murzyni i jeden ksiądz. Policja nie reagowała na ten występ.

W Waszyngtonie jest muzeum historii i techniki, które reprezentuje kulturę i technologię od czasów kolonii angielskich. W muzeum znajdują się wozy, wyposażenie, sprzęty, stroje i fragmenty tych prymitywnych pomieszczeń pierwszych pionierów. Jest też pierwsza lokomotywa U S A i inne ciekawe maszyny i narzędzia. Są również naturalnej wielkości woskowe figury wszystkich żon prezydentów U S A. Panie elegancko ubrane – w strojach wieczorowych.

Drugie bardzo ciekawe muzeum to muzeum pojazdów powietrznych, począwszy od awionetek, szybowców różnych rodzajów i wielkości samolotów oraz rakiet. Mnie zafascynowała rakieta, która lądowała na Księżycu. Pilot znajdujący się w niej wyglądał jak żywy – tak świetnie był skonstruowany. W muzeum wyświetlają także lądowanie Amerykanów na Księżycu. Astronautyka w ostatnich czasach i technika wykorzystująca źródła energii, a opierająca się na zdobyczach matematyki, fizyki, chemii zrobiły olbrzymi postęp w 20-tym wieku w świecie, a w U S A szczególnie. Mój ojciec opowiadał mi, że w czasie jego przyjazdu do Ameryki w 1910 r. tramwaje były jeszcze konne, a dziś mamy fantastyczne środki lokomocji naziemnej, powietrznej i kosmicznej.

W Waszyngtonie na cmentarzu Arlington jest pochowany prezydent John Kennedy, a obok niego dwoje zmarłych jego dzieci. Grób znajduje się na górce, jest bardzo skromny – słupki metalowe połączone łańcuchami, trawnik i trzy tablice. Niżej jeszcze skromniej pochowany - zastrzelony brat prezydenta. Cały bardzo duży Narodowy Cmentarz to tylko zielona trawka i tablice. Nie ma takich dużych i bogatych pomników jak u nas. Nie widziałam kwiatów ani zniczy. W pobliżu cmentarza znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza, przy którym była zaciągnięta honorowa warta. Oglądałam piękną i oryginalną zmianę warty.

Nocowałam w Waszyngtonie w luksusowym hotelu Hilton. Przed hotelem Hilton był raniony prezydent Ronald Reagan. Na parterze hotelu – elegancka restauracja i kawiarnia (ekskluzywne – tylko dla zamożnych) i bardzo bogaty sklep z drogą biżuterią np. złoto z brylantami, perłami i innymi drogimi kamieniami. Pokój hotelowy był wspaniale wyposażony- telefon, radio, telewizor, a w szafce przy łóżku obok różnego rodzaje książek telefonicznych – była i Biblia. W Waszyngtonie hotel był wytworny a obsługa delikatna i taktowna. Przekonałyśmy się o tym, gdy weszłyśmy do pokoju podobnego do jadalni i rozłożyłyśmy jedzenie korzystając z hotelowych serwetek i naczyń jednorazowego użytku. Nagle wszedł menedżer hotelowy i rozmawiając z nami, między zdaniami powiedział, że to jest sala konferencyjna „Sapienti sat"

(Mądremu dość).

W Waszyngtonie mieszka dużo Murzynów i dużo widzi się ich na ulicach. Idąc ulicami spotyka się też dużo oryginalnych ludzi np. hindusów boso, w długich różowych szatach i z ogolonymi głowami, albo ludzi w cylindrach chodzących na wysokich szczudłach itp...

W Filadelfii byłam w domu, w którym ogłoszono niepodległość Ameryki i widziałam dzwon, którym ją ogłoszono. Dzwon jest bardzo duży, ale pęknięty i znajduje się w oszklonej gablocie.

Jadąc z Nowego Jorku do Springfield w stanie Massachusetts podziwiałam piękno przyrody amerykańskiej, olbrzymie lasy, ich koloryt. Autostrady są wspaniałe, miejscami wielopoziomowe. W czasie jazdy trzeba często płacić myto za przejazd autostradą. Budynki mieszkalne usytuowane przeważnie za miastem, drewniane ale ślicznie wykończone i bardzo starannie i estetycznie utrzymane. W Springfield (Mass) jest budynek, w którym znajduje się rekonstrukcja dinozaura, a na piętrze biblioteka, w której są i książki polskich pisarzy.

W West Point przy szkole wojskowej kadetów jest muzeum, w którym między innymi eksponatami znajduje się dużo ciekawych makiet różnych wielkich bitew – również europejskich np. bitwy pod Austerlitz i innych...

Nowy Jork to największe miasto świata i wieżowców. Po przyjeździe do niego zatrzymałam się przy ulicy Wall Street, gdzie mieszczą się największe banki i giełda Interesowała mnie bardzo giełda, ale niestety w godzinie mojego przyjazdu była nieczynna. Na Manhatanie jest pięć aleji i wiele długich ulic, najdłuższa Broadway. Nowy Jork to miasto wieżowców, więc wyjechałam windą na najwyższy w tym czasie wieżowiec, skąd był wspaniały widok na Manhattan i inne dzielnice Nowego Jorku. Widziałam też gmach Organizacji Narodów Zjednoczonych, przy którym znajdują się flagi wszystkich narodów O N Z. Byłam też w pięknym kościele Św. Patrycka – w którym nasz ojciec Święty Jan Paweł II(będąc w USA) odprawiał Mszę Świętą. Ciekawe jest również Centrum Rockefellera – dużo wieżowców i basen, w którym w lecie woda i fontanna, a w zimie ślizgawka. Z Nowego Jorku pojechałam metrem do Brooklynu, który znajduje się na wyspie Long Island. Przejeżdżałam również przez dzielnicę murzyńską Harlem. Następnie popłynęłam statkiem do Statuy Wolności. W środku Statuy jechałam najpierw windą, potem przeszłam krętymi schodkami i dostałam się do korony Statuy, skąd była piękna panorama na Nowy Jork i Brooklin.

Byłam na miłej wycieczce wzdłuż Oceanu Atlantyckiego. Nad Atlantykiem znajduje się miasto, w którym mieszkają sami starsi emeryci. Widok ludzi tylko starych działa bardzo deprymująco na człowieka, gdy nie widać młodych ludzi, młodzieży i dzieci. Jest w tym mieście hotel, prowadzony przez Polaków i nazywa się Polonez. Właściciele sympatyczni i serdeczni jak zwykle Polacy na obczyźnie. - Stwierdziłam, że mieszkańcy U S A są zawsze uśmiechnięci i uprzejmi. Przy wchodzeniu do Supermarketów nie ma tłoku, nie ma" przepychanek". Personel jest bardzo uprzejmy.

Jeszcze coś a propos kościołów. Zawsze wożono mnie do najbliższego katolickiego kościoła, ale był to kościół irlandzki. Ministrantów nie ma w tym kościele, tylko starsi panowie, a czasem pani odczytują pewne części Mszy Świętej. Podobało mi się jak w każdą niedzielę jakaś liczna rodzina niosła od wielkich drzwi kościoła do ołtarza dary liturgiczne. Zaskoczona też byłam zwyczajem, gdy po nabożeństwie ludzie wychodzili powoli i pojedynczo (gęsiego), a ksiądz witał się z każdym parafianinem i zamieniał z nim kilka słów. Nie podobało mi się natomiast przyjmowanie Komunii Świętej na dłoń i jeśli ksiądz w czasie Mszy Świętej mówił coś żartobliwie, a ludzie śmiali się. To jest jakiś brak szacunku dla Sacrum, dla Świętości.

Dużo zwiedziłam dzięki siostrze mojej przyjaciółki Flory – Aldonie z Kędzierskich i jej mężowi Kazimierzowi Majkowskim. Aldony rodzina pochodzi z Dynowa – matka z Błotnickich.

Stefania Salwa

FANTASTYKA

Kończył się kolejny dzień. Słońce znikało za szczytami okolicznych pagórków. Wiatr cichutko szeleścił kolorowymi liśćmi. Ulice były puste. Znużona po całym dniu nauki wracałam do domu. Atmosfera jesieni nie pozwoliła mi myśleć o nauce. Kładąc się spać patrzyłam na gwiazdy, lecz powoli oczy zamykały się same. Nagle jednak zobaczyłam maleńkie ziarenko, przypominające gwiazdkę. Powoli opadało na moje łóżko, świecąc i ciesząc moje oczy. Bałam się, ale złapałam je w ręce i....

Niespodziewanie znalazłam się w dziwnym miejscu. Nie mogłam uwierzyć, ale przypominało... kosmos! Wszędzie było pełno gwiazd – mniejszych, większych, bardziej czy mniej świecących. Ku mojemu zdziwieniu stałam we wnętrzu dziwnego pojazdu. Przypominał rakietę, ale był bardziej rozbudowany i kolorowy. Znajdowało się w nim wiele pomieszczeń: sala balowa, kuchnia, cudowne sypialnie, nawet mały basen. Zwiedzenie całego pojazdu zajęło mi dużo czasu. Oczywiście podobał mi się, ale jedno martwiło mnie i dziwiło jednocześnie. Oprócz mnie nie było nikogo innego. Czy to możliwe, że tak pięknie urządzony statek kosmiczny nie ma właściciela? Usiadłam na cyberfotelu i rozmyślałam. Przez chwilę oszalałam ze smutku, bo nawet nie wiedziałam, gdzie lecę i co mnie spotka na końcu wędrówki. Głośno myśląc, usłyszałam dziwny głos, który wołał:

- Nie bój się, ze mną nic ci się nie stanie. Możesz być spokojna!

Z przerażeniem rozglądałam się wokoło, ale bez skutku, nikogo ani niczego nie widziałam. Zapytałam więc:

- Kim jesteś? Pokaż się, proszę.

Na moje wezwanie do pokoju wleciała mała, świecąca się kulka, przypominające swoimi kolorami tęczę. Oniemiałam z wrażenia. Nie wiedziałam, jak się zachować. Przecież nie będę rozmawiała z przedmiotem. Nagle kulka przemówiła do mnie:

- Dlaczego się boisz? Czy nigdy nie widziałaś niczego podobnego do mnie?

Więc to prawda – pomyślałam – ta kulko mówi.

Mówię i nie tylko – odparła – potrafię także grać w karty, szachy, nawet w cyberpiłkę nożną.

O, proszę, nawet zna moje myśli! Nie pozostało mi nic innego, jak po prostu porozmawiać z nią. Zapytałam więc:

- Jak mam się do ciebie zwracać?

- Mam na imię Miretka i jestem cyberkulką – odpowiedziała.

- Miretka, bardzo ładne imię – odparłam. Ja mam na imię Ewa i pochodzę z Ziemi. Nie wiem skąd się tu wzięłam. Czy mogła byś mi pomóc?

- Oczywiście – powiedziała Miretka. Zostałaś wybrana spośród wszystkich ludzi. Powierzono ci misję, od której będzie zależał los twojej planety.

Te słowa sprawiły, że mało nie zemdlałam. Przecież to absurd! Jak to możliwe, że ja – zwykła dziewczyna – miałabym ocalić Ziemię?! Ze strachem w głosie zapytałam:

- Miretko, co masz na myśli? O jaką misję chodzi?

- Nie bój się, to nic szczególnego – za-

(ciąg dalszy na str. 32)

W niewoli tureckiej...

Suczawa to miejsce gdzie podjęliśmy decyzję, kolejną w naszym wędrowaniu. Przed nami 24 godziny jazdy, kilka granic, nowe znajomości autokarowe, znoszenie dymu papierosów (w autobusie można palić) i Stambuł, miasto- targ. Kolorowe, krzykliwe miasto zwiedzaliśmy pieszo wraz ze znajomymi z autobusu, mieszkającymi, na co dzień w Rzeszowie. Pierwsze kroki skierowaliśmy ku meczetom: Aya Sofya i Błękitnemu. Tych świątyń zwiedziliśmy jeszcze kilka są one wpisane w turecki krajobraz, a głos muezina, przypominający o modlitwie, budził nas, informował o czasie, urozmaicał nasze wędrówki.(zdj 1) Oprócz meczetów zwiedziliśmy Wielki Targ, oraz kilka ciekawych miejsc, zaułków, ale nasz wzrok uciekał ku Azji. Dwa dni zwiedzaliśmy miasto, obserwowaliśmy ludzi i już wiedzieliśmy, że jedziemy dalej, tylko musieliśmy wybrać miejsce. Przypadkowa rozmowa ze spotkanymi rodakami sprawiła, że los skierował nas ku Kapadocji. Promem przekroczyliśmy granice kontynentów, pieszo wędrowaliśmy po azjatyckiej części Stambułu, dziwiąc ogólne zdziwienie i zaciekawienie, gdyż tutaj turyści nie pojawiają się za często. Europa pożegnała nas cudownym zachodem słońca. Podróż pociągiem trwała tylko 18 godzin, zaś ze Stambułu wyjeżdżaliśmy ponad godzinę. W trakcie bardzo wygodnej jazdy zawarliśmy ciekawe znajomości z mieszkańcami Turcji, Kurdami: Ahmetem i Mahmutem. Dzięki nim mieliśmy miejsca leżące gdyż nikogo nie wpuszczali do przedziału, nasze zasuszone żołądki zapełnialiśmy smacznymi ciastkami, upieczonymi przez żonę Mamuta. Na migi, pisząc, pokazując rozmawialiśmy o sobie i naszych kulturach. Trudno, ale trzeba było się rozstać. Czekała na nas kraina jak z bajki. Spotkaliśmy grupę Polaków, część z nich, znaliśmy już w Stambule, i razem ok. 15 osób pojechaliśmy do Goreme. Plusem dużej grupki było utargowanie taniego noclegu, a później taniego busa [

Aya Sofya.

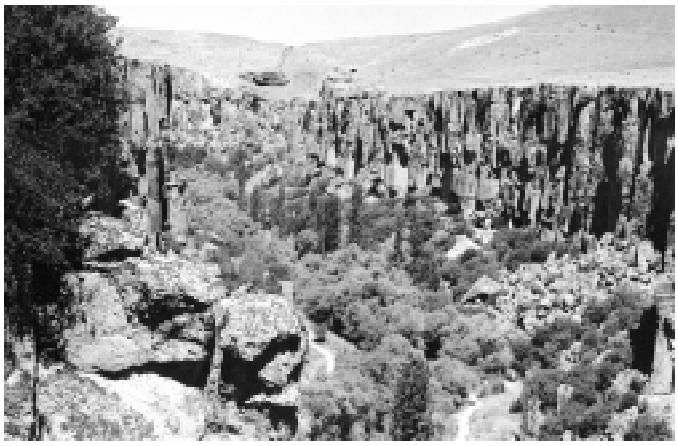

PODRÓŻE ZENA

(ciąg dalszy ze str. 31)

pewniła. Musisz jedynie spotkać się z królem planety Nikor – Tawiskarusem. To w jego rękach leży los Ziemi. Tawiskarus podbił większość galaktyki, następnym celem jest Ziemia. Twoim zadaniem jest przekonanie go do tego, by zmienił swoją decyzję.

Zamarłam. Po wysłuchaniu życiorysu i krótkiej charakterystyki Tawiskarusa i jego planety, stwierdziłam, że nie mam szans. Miretka jednak przekonywała mnie, że na pewno uda mi się odwieść go od zamierzonego celu.

Nasza podróż dobiegała do końca. Przez okno salonu zobaczyłam planetę Nikor. Była ogromna. Dużo większa od Ziemi. Dreszcz przeszedł po moim ciele, na samą myśl, że za chwilę na własne oczy zobaczę Tawiskurusa. Miretka dała mi kilka wskazówek, a następnie przebrała mnie w piękną suknię, w której kiedyś olśniła wszystkich na balu z okazji wygranej bitwy z sąsiednią planetą. Trzeba wiedzieć, że Miretka była piękną księżniczką, córką króla planety Erate. Niestety za złamanie zakazu ojca, który zabraniał jej wszelkich kontaktów z księciem wrogiej planety, została zamieniona w kulę. Jednak nie pozbawiono jej duszy. To okrutna kara. Do tej pory Miretka lata po przestrzeni kosmicznej w swoim statku, poszukując utraconej miłości.

No cóż, nadszedł czas spotkania z Tawiskurusem. Wysiadłam ze statku i zmierzałam do pałacu władcy planety Nikor. Ze strachu nogi miałam jak z waty. Powoli zbliżałam się do bramy. Atmosfera tej planety zmazała uśmiech z mojej twarzy. Mogłam się tylko domyślać za bramą zamku. Pałac Tawiskurusa nie przypominał w niczym bajkowych, pięknych budowli, ze smukłymi, kolorowymi wieżami. Jak przystało na okrutnego władcę postarał się, żeby wygląd jego twierdzy odstraszał każdego. Wokół murów postawiona rzeźby, które – jak się później dowiedziałam – przedstawiały postacie króli podbitych planet. Ich twarze oddawały cały tragizm sytuacji. Dale za bramą posadzone były rośliny w niczym nie przypominające kwiatów ziemskich. Miały odstraszający kształt i kolor nieba przed burzą. Przemierzając tę straszną krainę, pomyślałam, że jej władca musi być naprawdę nieszczęśliwy. Z drżącym serce zbliżałam się do drzwi pałacu. Odwagi – pomyślałam i...

CDN

Ewa Pielak

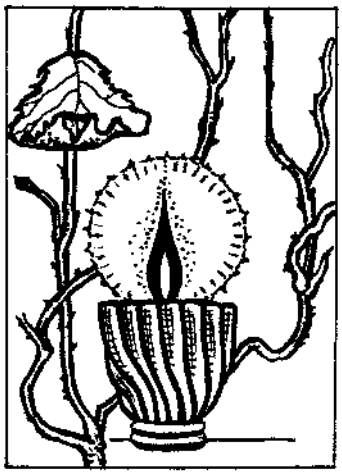

na cały dzień. Zakwaterowani zostaliśmy w piwnicach wykutych w skale, po odpoczynku i obfitym posiłku, czyli aż dwóch gorących kubkach udaliśmy się na spacer po bajkowym miasteczku.

Kolejny dzień to długa wyprawa poprzez winnice, wioski i miasteczka, odwiedzanie domostw, kościołów i klasztorów. Wszystko to opuszczone, prawie wymarłe, wykute w skale, znajdowało się w bardzo kolorowych dolinach: Gołębi, Róż, Miłości, Miodowej, Mieczy i Ziemi.(zdj. 2) Spacer a czasami długa wspinaczka przy mocno przypiekającym słońcu pozwalały nam zrozumieć i głębiej pojąć trud życia mieszkańców tych terenów. Odpoczynek zazwyczaj ustalaliśmy na kolejny napotkany kościół z zachowanymi malowidłami, które mimo zniszczenia robiły wrażenie. Plusem tej wędrówki był brak tłumów turystów, spotkaliśmy tylko jednego obcokrajowca oraz dwójkę sympatycznych Polaków, którzy przyłączyli się do nas. Ten pełen kolorów, niesamowitych wrażeń dzień zakończyliśmy obserwacją zachodu słońca chowającego się za bajkowe kominy. A w naszych głowach zaistniał kolejny plan, mianowicie postanowiliśmy całą grupą wynająć pojazd by objechać inne atrakcje tego rejonu. Warunek to wczesna pobudka, dzięki niej ujrzeliśmy balony unoszące się nad Kapadocją. Pierwsze miejsce, które odwiedziliśmy to Derinkuyu, jedno z większych podziemnych miast prawdopodobnie z czasów hetyckich, nasza wędrówka kilka pięter w dół budziła szacunek dla tych, którzy to dzieło wykonali i zamieszkiwali. Ochłodzeni wróciliśmy na górę by kontynuować wycieczkę. Dolina Ihlary, to jakże inny krajobraz, dołem wśród bujnej zieleni płynąca rzeczka a z obu stron kilkumetrowe ściany skalne, w których również zostały wykute piękne świątynie.(zdj.3) Po dłuższym spacerze nasz sympatyczny kierowca wiezie nas do Selime, klasztoru wykutego w skale górującego nad okolicą. Tutaj moje zaciekawienie wzbudziła scenka rodzajowa gdzie mężczyzna stał i obserwował żonę i córkę przesiewające żwir. Kolejny krótki przystanek przy budynku gdzie zatrzymywały się karawany oraz przy ciekawie wyglądającym stosie krowiego łajna, wykorzystywanego na opał.(zdj.4) Jeszcze tylko Uchisar z górującą nad nim ciekawą budowlą i powrót do Goreme. Tutaj drogi nasze rozeszły się prawie w każdą stronę świata. Ja i mój towarzysz wyprawy zadecydowaliśmy o powrocie. A niewolnikiem tureckim zostałem, gdyż w planach moich wędrówek stale pojawia się ten kraj, gdzie piją smaczną aromatyczną herbatę i zajadają różnorodne odmiany kebabów. Podróż powrotna to powrót do Stambułu, drobne zakupy, spacer, nocna Bułgaria, czas na obiad w Rumuni, kolację na Ukrainie i śniadanie w Polsce.

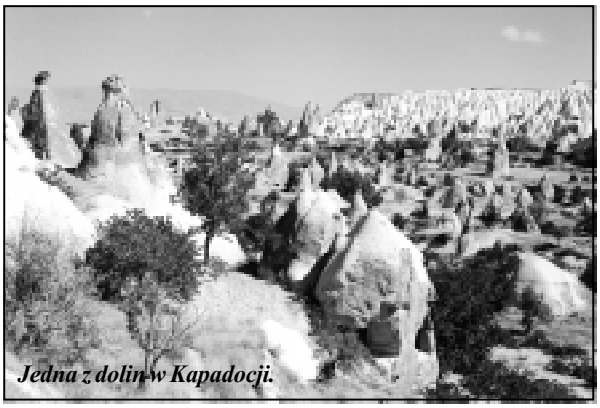

Jedna z dolin w Kapadocji.

Piotr Pyrcz

OBÓZ ORNITOLOGICZNY

Po raz kolejny mam zaszczyt zaprosić Cztelników „Dynowinki" na spotkanie z przyrodą, tym razem w listopadowej szacie. Za oknem ponure krajobrazy, oczekujące na pierwszy zimowy śnieg. Od czasu do czasu pada deszcz – pogoda nie zachęca zbytnio do jesiennych spacerów, ale zawsze można usiąść wygodnie w fotelu obok ciepłego pieca (ewentualnie kaloryfera), wziąć książkę lub ciekawą gazetę i dowiedzieć się czegoś interesującego o przyrodzie.

W listopadowej „Dynowince" pozwolę sobie w pewnym sensie na kontynuację tematu ptasich wędrówek, o których pisałam w październiku. Konkretnie chcę zabrać Czytelników do obozu obrączkarskiego, organizowanego przez ornitologów (ludzi zajmujących się ptakami). Organizowanie takich obozów służy zebraniu informacji pozwalających m.in. na rozwiązanie przynajmniej niektórych tajemnic ptasich wędrówek.

Obozy obrączkarskie trwają w czacie jesiennych, a niekiedy także wiosennych przelotów ptaków. Umieszczane są w miejscach największych migracji, np. na wybrzeżu Bałtyku, w dolinach rzecznych. Każdy obóz posiada swojego kierownika oraz załogę. Kierownikiem może być osoba z uprawnieniami do obrączkowania ptaków. Takie uprawnienia można uzyskać dopiero po zdaniu egzaminu teoretycznego i praktycznego ze znajomości ptaków, który nie należy do najłatwiejszych. Załogę stanowi kilka osób pomagających obrączkarzowi i wykonujących wszelkie inne prace obozowe, np. sprzątanie, przygotowywanie posiłków, rąbanie drewna na opał, itp. Załoganci mogą też uczyć się od kierownika oznaczania ptaków i poszerzać swoje wiadomości z zakresu ornitologii, jeżeli ta dziedzina wiedzy ich naprawdę interesuje.

Srokosz.

Obrączkowanie ptaków zaczęto stosować szerzej na początku XIX wieku. Klasyczne obrączki są wykonywane z lekkich i twardych stopów metali. Mają one różne rozmiary w zależności od wielkości obrączkowanego ptaka, i numer identyfikacyjny. Oprócz tego ptaki są ważone, mierzone, co dostarcza cennych informacji o różnych populacjach danego gatunku. Obrączkarz określa też wiek i płeć, co przy niektórych gatunkach jest dość trudne.

Poza tradycyjnymi obrączkami zakłada się ptakom w niektórych przypadkach obrączki innego rodzaju, np. kolorowe, dzięki którym można zidentyfikować danego osobnika przy pomocy lornetki. Łabędzie mają żółte obroże na szyi, co też ułatwia ich rozpoznanie w terenie. Czasem ptakom zakłada się też nadajniki. Dotyczy to szczególnie rzadkich gatunków. Pozwala na ciągłe śledzenie ich losów i ułatwia prowadzenie badań nad niektórymi ginącymi już gatunkami ptaków.

Chwytanie ptaków odbywa się przy pomocy różnych pułapek oraz siatek. Siatki rozwiesza się w łozach lub innych krzewach, gdzie przemieszczają się ptaki. Zadaniem załogi obozu obrączkarskiego jest

(ciąg dalszy na str. 34)

Dzięcioł duży.

OBÓZ ORNITOLOGICZNY

(ciąg dalszy ze str. 33)

wyciąganie złapanych ptaków. Trzeba to robić umiejętnie i szybko, by nie uszkodzić i nie męczyć ptaków długo w ręce. Przenosi się je do obozu w specjalnych woreczkach, gdzie obrączkarz oznacza je, obrączkuje, mierzy i waży. Wyciąganie ptaków odbywa się co godzinę od rana, skoro tylko wstanie słońce, aż do wieczora oraz raz po zapadnięciu zmroku (tzw. obchód nocny). Siewki (ptaki miejsc wilgotnych na długich nogach) łapie się w specjalne pułapki. Są to klatki z lejkowatymi wejściami zwane wackami, w które siewki wchodzą, ale nie potrafią z nich wyjść.

Muchołówka mała.

Pomiary ptaka (Pierwiosnka).

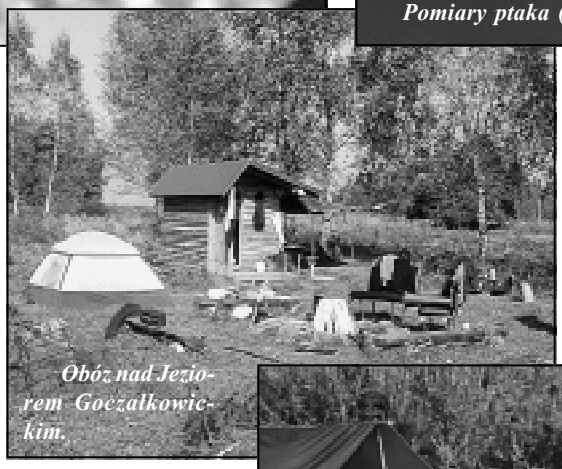

Obóz nad Jeziorem Goczałkowickim.

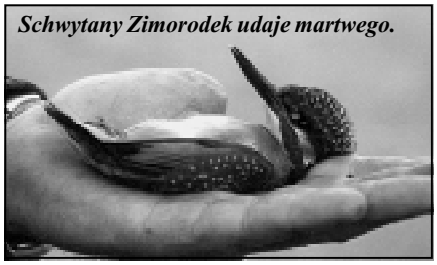

Schwytany Zimorodek udaje martwego.

Obóz Carpatica.

Na świecie zaobrączkowano już około 50 milionów ptaków. Jeśli uda się je złapać gdzieś ponownie to mamy informację o szlakach ich wędrówek. Do tej pory odnaleziono około miliona zaobrączkowanych ptaków, a co roku obrączkuje się kolejne dwa miliony osobników. Tutaj mam prośbę do Czytelników. Jeśli komuś kiedyś uda się znaleźć martwego ptaka z obrączką to należy przesłać tę obrączkę do Stacji Ornitologicznej PAN w Gdańsku.

Zachęcam zainteresowanych do wzięcia udziału w obozie obrączkarskim. Bliższych informacji o miejscach i terminach obozów można poszukać na stronach internetowych.

Obrączkowanie ptaków ma swój sens, ponieważ pozwala na ustalenie kierunków migracji poszczególnych gatunków, miejsc ich przelotu i zimowania. Uzyskanie tego typu wiadomości przyczynia się do podejmowania działań mających na celu ochronę ptaków jak i miejsc ich przebywania, zarówno na szczeblu państwowym jak i międzynarodowym.

Marta Bylicka

Agata Bogusz

MINUTA CISZY PO ROZTERCE...

Minuta ciszy po rozterce...
Pragniesz spokoju
Oderwania od rzeczywistości
Zapomnienia o boju
Uniknięcia uroczystości

Nie chcesz słyszeć ludzkiego głosu
Nie - hałasowi świata
Nie chwytasz echowego odgłosu
Nie robisz z siebie wariata

Cisza...
Słychać tylko szepty twych myśli
Nic z ciebie nie wynieśli
Została miłość i sprawiedliwość
Radość i uczciwość
I minuta ciszy po rozterce...

ZOBACZ

Ujrzyj blask duszy,
moc serca,
świętość dobra.
Zobacz co masz,
a co tracisz.
Przypatrz się bogactwu ciszy,
piękności łez,
wspaniałości uśmiechu.
Zobaczyłeś coś?

JoAnna Nosal

***
Może to szansa na kawałek normalności
przestrzennej formie – może pora nadać treść
może to chwila, którą ubrać by w kolory
waloryzacji świętą oddać cześć

***
W filharmonii traw
tak rzewnej
że dyrygent wiatr
znów ręce powyginał
... by przetrzymać
zapas uczuć uzupełniam
idzie zima
idzie zima
idzie
zima

NA MARGINESIE WYDARZEŃ Z TORUNIA

Redakcja „Dynowinki" otrzymała kolejny list z cyklu „Na marginesie wydarzeń z Torunia". Napisała do nas Pani Monika z Przemyśla, która podejmuje refleksję „o wartościach, kulturze i szacunku" we współczesnej szkole.

Redakcja
Monika Lach–Nasim

NAUCZYCIELE – prawdy i mity

Obraz tej grupy zawodowej w oczach społeczeństwa od pewnego czasu uległ mylnemu wypaczeniu. Z moich rozmów i obserwacji wynika, że z reguły nauczyciel to - jak powiedziała mi pani Ewa (krawcowa, 52 lata) – „najlepszy zawód dla kobiety, bo mało godzin pracy, wolne wakacje i ferie, tak że dzieci sobie można odchować, a i pieniądze są". Pani Krysia (kucharka, obecnie bezrobotna) przyznała, że cały czas namawia córkę, aby została nauczycielką, ponieważ – „a co to taka robota, poczyta książki, pogada, resztę zada do domu".

W tym momencie przypomniało mi się zdarzenie z Kalwarii Pacławskiej z roku 1956, kiedy to do młodej nauczycielki, która skarżyła się matce na złe oceny jej córki, powiedziano: „cały czas jej mówię, jakoś się ucz, żebyś bodaj tą nauczycielką została". Można sobie łatwo wyobrazić, jaką moc miały te słowa, skoro wpłynęły znacząco na całe dalsze życie tej nauczycielki – dziś zasłużonego pedagoga na emeryturze, który przez całe swoje zawodowe życie wspierał uczniów i pomagał im przygotować się do samodzielnego podejmowania decyzji, odpowiedzialności i szacunku dla innych.

Z historii wiemy, że w poprzednich wiekach wiedza była skarbem, a nauczyciele cieszyli się szacunkiem. Byli autorytetami.

W czasach obecnych tzw. powszechny luz wdarł się także w sferę nauki, szkoły. Zaowocował brakiem zrozumienia dla drugiego człowieka, zrzucił autorytety z miejsc im należnych i pogardził jednością rodziny. Z tego rzekomego LUZU biorą się dzisiejsze nieszczęścia. Świat, w którym panuje chaos, bo tak należy nazwać to co się dzieje – nie może stworzyć nic dobrego. Nawet malutkie dziecko uczące się chodzić potrzebuje zakazów i zasad, a co dopiero starsze dzieci, młodzież, czy dorośli!

Gdybyśmy nie zapomnieli o wartościach, kulturze i szacunku, to nie byłoby sprawy toruńskich uczniów i tym podobnych.

A jaka jest prawda o nauczycielu? Czy on rzeczywiście nic nie robi? Zapytajcie dzieci swoich profesorów, a przekonacie się jak jest. Nauczyciel to człowiek, który tylko na umowie o pracę ma mało godzin, bo faktycznie jego praca ani nie zaczyna się, ani nie kończy za murami szkoły. Przygotowanie się do zajęć, napisanie konspektów, poprawienie zeszytów, klasówek, testów, zadań, napisanie rozkładu materiału, planu zawodowego, planu wychowawczego, udział w ostatnio wręcz koniecznych kursach, zebraniach, naradach i radach pedagogicznych, a do tego te lekcje... to jego obowiązek.

Drodzy Uczniowie! Sami dobrze wiecie, jacy jesteście, jacy byliście... A może tak choć trochę obiecalibyście się poprawić? Czy choć raz nie moglibyście nie rozmawiać na lekcji o ostatnim odcinku telenoweli, randce, czy nowych ciuchach? Czy choć czasem moglibyście odrobić sami zadanie i być przygotowani? Czy czasem moglibyście nie szukać wyłącznie przejęzyczeń i potknięć innych? Czy to takie trudne szanować i słuchać nauczyciela? A gdybyś Ty był nauczycielem?

Popytałam w końcu samych nauczycieli o zdanie na ich temat. Oto kilka wypowiedzi.

Agnieszka (polonistka ze szkoły podstawowej): „Uwielbiam tę pracę, może dlatego, że kocham dzieci. Pewnie, że nie ze wszystkiego jestem zadowolona. Najbardziej cierpi na mojej pracy mój mąż, bo ja ciągle robię coś do szkoły. Właściwie nie mam czasu na normalne życie rodzinne, bo chcę być dobrym nauczycielem, a to znaczy, że muszę się każdego dnia sumiennie przygotować do każdej lekcji. Do tego dochodzą kursy, bo się dokształcam. Praca nauczyciela jest trudna, choć potrafi i w tych czasach być wdzięczna. Dużo jednak pracy włożyłam w to, aby dzieci postrzegały mnie taką jaką naprawdę jestem, a nie przez pryzmat stereotypu uczniowskiego, że belfer to ich wróg. Szczerze mówiąc wiem jakie to przykre, kiedy się jest tak traktowanym".

Pani Z. (gimnazjum): „Mam bardzo różnych uczniów. Najbardziej mnie dręczy to, że niektórzy budują mur i nie dają mi i moim kolegom szansy na to, by im pomóc. Kiedyś uczeń, który bardo źle się uczył i otrzymał jedynkę z klasówki spalił kartkę z tą oceną w klasie na znak protestu. Było mi go żal i najchętniej bym go przytuliła, bo zdawałam sobie sprawę z tego, że ta pozorna agresja jest manifestacją słabości. Z drugiej strony, przekonałam się, że okazywanie takich uczuć uczniom niczego dobrego nauczycielowi nie daje, a wręcz odwrotnie. Zaczyna się go uważać za mięczaka i wykorzystywać, wchodzić na głowę. To może dziwnie zabrzmieć, ale tylko ci nauczyciele, którzy budzą strach mają ciszę na lekcji, przygotowaną młodzież i jako taki autorytet. Kumpelskie zażyłości dawno wyszły z mody".

Od zaprzyjaźnionych licealistów dowiedziałam się kto wśród profesorów cieszy się opinią groźnego. Na moje pytanie, czy rzeczywiście są na jego lekcjach grzeczni i przygotowani, niemal jednakowo odpowiadali: „nie odważyłbym się zrobić inaczej".

Czy zatem słuszny jest wniosek, że jeśli nauczyciel chce mieć spokój na lekcjach i przygotowanych do odpowiedzi uczniów musi zamienić się w postrach?

Uczniowie! Zastanówcie się nad tym.

Jaskrawe problemy
– weź udział w dyskusji!

1. **Szkoła jako przechowalnia.** Niewielka liczba egzaminów komisyjnych. Brak przypadków pozostawiania uczniów na drugi rok w tej samej klasie. Lęk nauczycieli przed wystawianiem w rozliczeniu rocznym negatywnych ocen.

2. **Niekonsekwentnie realizowany program wychowawczy szkoły.** Nagrody i kary – nadmiar czy niedobór. Pobłażliwość wobec niezdyscyplinowanych.

3. **Łamanie porządku społeczności szkolnej.** Uczeń-bandyta – wychowywać czy resocjalizować?

4. **Przerzucanie winy.** Wychowawca wini rodzica, rodzic księdza – a nam wszystkim zewsząd nędza (parafraza słów M. Reja).

Na podstawie § 1 ust 1 rozporządzenia MEN i S z dnia 23 października 2003 r. w sprawie regulaminu konkursu na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki i trybu pracy komisji konkursowej (Dz. U. z 2003/189/1855)

Wójt Gminy Dynów
ogłasza konkurs
na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Starzeńskiej

1. Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia następujące wymagania:
   1) ukończył studia wyższe magisterskie i posiada przygotowanie pedagogiczne oraz kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym przedszkolu, szkole lub placówce;
   2) ukończył studia wyższe lub studia podyplomowe z zakresu zarządzania, albo kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą, prowadzony zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli;
   3) posiada co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego;
   4) w okresie pięciu lat bezpośrednio przed powierzeniem stanowiska dyrektora uzyskał co najmniej dobrą ocenę pracy w przedszkolu, szkole lub placówce, a w przypadku nauczyciela akademickiego - pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej albo w okresie roku bezpośrednio przed przystąpieniem do konkursu na stanowisko dyrektora uzyskał pozytywną ocenę dorobku zawodowego;
   5) posiada zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
   6) nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2003/118/1112 i z 2003/137/1304) oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne;
   7) nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;
   8) nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 147 ust 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15/148, Nr 45/391, Nr 65/594, Nr 96/974, Nr 166/1611);

(warunki określone Rozporządzeniem MEN i S z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz. U. z 2003/89/825 z późn. zm. Dz. U z 2003/189/1854).

2. Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:
   1) uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z koncepcją funkcjonowania i rozwoju szkoły lub placówki;
   2) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informację o stażu pracy pedagogicznej – w przypadku nauczyciela lub stażu pracy dydaktycznej – w przypadku nauczyciela akademickiego;
   3) akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia – w przypadku osoby będącej nauczycielem;
   4) dyplom ukończenia studiów wyższych oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego stażu pracy, wykształcenia i przygotowania zawodowego – w przypadku osoby nie będącej nauczycielem;
   5) dyplom ukończenia studiów wyższych lub studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo zaświadczenie o ukończeniu kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą;
   6) ocenę pracy, o której mowa w § 1 pkt 4 rozporządzenia MEN i S z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek;
   7) zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
   8) oświadczenie, że kandydat nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2003/118/1112 i z 2003/137/1304) oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne;
   9) oświadczenie, że kandydat nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;
   10) oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 147 ust 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15/148, Nr 45/391, Nr 65/594, Nr 96/974, Nr 166/1611);
   11) oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101/926, Nr 153/1271) w celu przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora.
2. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem „konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Starzeńskiej" w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia, na adres: Urząd Gminy, ul. Ks. Józefa Ożoga 2, 36-065 Dynów, w sekretariacie – pokój nr 14, w godz. 7^{00} – 15^{00}.

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Wójta Gminy Dynów.

O terminie i miejscu przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną poinformowani indywidualnie.

Giełda Dynowska

OGŁOSZENIA PRZYJMUJEMY POD ADRESAMI:
MOKiR, ul. Ks. Ożoga 10, tel. 652-18-06
e-mail: mokirdynow@poczta.onet.pl

Chcesz coś sprzedać, kupić, ofiarować, wynająć, wymienić – nie wieszaj kartek na płotach, słupach i drzewach. Przyjdź do nas. Wydrukujemy każde Twoje ogłoszenie, którego nie zniszczy wiatr i deszcz, nie podrze chuligan, nie zapomni roztargniony przechodzień.

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW
Kategorii B

„MOTOR"

Prowadzi naukę jazdy na samochodach
MATIZ
oraz PUNTO II

Wykłady
w czwartki
o godz. 16:00

tel. 65-21-717,
tel. kom.
0607-642-613

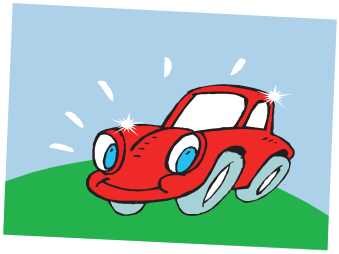

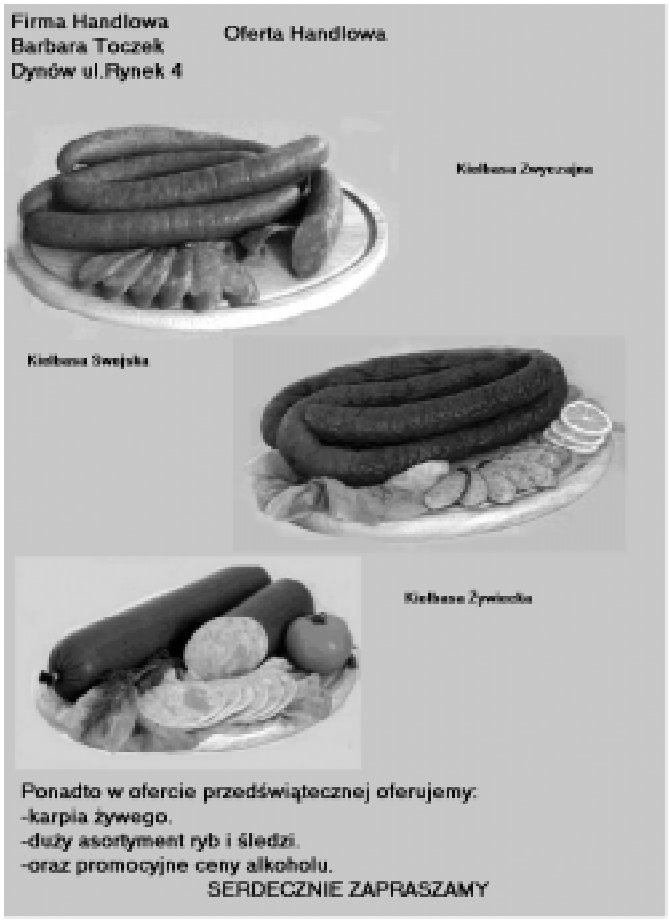

Sprzedam
oryginalny XIX w. naszyjnik prababci
z błękitnego szkła.
Tel. /016/ 65-21-138

Do sprzedania
Mieszkanie własnościowe 52.50 m^2
na III piętrze.
Stolarka wymieniona.
Dynów ul. Grunwaldzka 25/7
tel. /016/ - 606667894

Podziękowanie

Koło Gospodyń Wiejskich w Dynowie
ul. Bartkówka
składa serdeczne
podziękowania
P. Zofii Twarduś
za wieloletnią pomoc i fachowe doradztwo, jednocześnie życząc wszystkiego najlepszego.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Dynowinki" wydrukowane zostały wiersze p. Joanny Nosal. W dwóch utworach („W filharmonii traw..., oraz „Może to szansa...") pojawiły się korektorskie błędy, za co autorkę ogromnie przepraszamy, a poprawnie wydrukowane wiersze umieszczamy, w niniejszym numerze, w ich naturalnym kształcie.

Redakcja

TU JEST MIEJSCE NA TWOJE OGŁOSZENIE

BLIŹNIĘTA

Według astrologii

bliźnięta przychodzą na świat w okresie od 22 maja do 21 czerwca.

Według encyklopedii

Bliźnięta (bliźniaki) dwujajowe, bliźnięta rozwijające się z dwóch różnych zapłodnionych komórek jajowych. Od początku powstają jako dwa zarodki, mają różny materiał genetyczny. Mogą być różnej płci i nie zawsze podobne do siebie.

Bliźnięta (bliźniaki) jednojajowe, dwa płody rozwijające się z jednej zapłodnionej komórki jajowej. Przy pierwszych podziałach zygoty dochodzi do rozłączenia się zarodka na dwa, mające identyczny materiał genetyczny.

Bliźnięta jednojajowe są zawsze tej samej płci i odznaczają się ogromnym podobieństwem, mają nawet jednakowe (lub będące lustrzanym odbiciem) linie papilarne.

Według nas

To podwójna radość dla rodziców, ale i podwójny dopust boży, bo wszystko co zwyczajnie przydarza się pojedynczo w przypadku bliźniąt dotyka podwójnie.

Dynów też ma swoje bliźnięta. Czasem bardzo łatwo poznać bliźniacze rodzeństwo a czasem jest to zupełnie niemożliwe. Proponujemy Państwu zabawę w odgadywanie. Na początek trudne zadanie, bo nasze bliźnięta przyniosły dwa zupełnie inne bociany.

Zapraszamy do zgłaszania bliźniąt do naszej galerii.

ROZRYWKA

Rozwiązania zagadek logicznych z poprzedniego numeru

Republikanie i demokraci – klub miał 12 członków, 7 demokratów i 5 republikanów.

Niezwykły nauczyciel – Zadanie pierwsze - należało wybrać pudełko II. Zadanie drugie – należało wybrać pudełko I. Zadanie trzecie – należało wybrać pudełko II. Zadanie czwarte – należało wybrać pudełko I.

NOWE ZAGADKI LOGICZNE

Wyścig

Sześciu sportowców o nazwiskach: Abacki, Babacki, Cabacki, Dabacki, Ebacki, Fabacki i imionach: Adam, Bogdan, Cezary, Damian, Edward i Feliks ścigało się na dystansie 1000 m. O ich kolejności na mecie i związkach imion z nazwiskami wiadomo, co następuje:

1) dokładnie jeden sportowiec ma imię i nazwisko zaczynające się od tej samej litery
2) Bogdan był pierwszy na mecie
3) pozycje na mecie Cezarego i Cabackiego były skrajne
4) Fabacki przybył na metę bezpośrednio między Adamem i Dabackim
5) Dabacki był na mecie obok Bogdana (tzn. bezpośrednio za nim lub przed nim)
6) Ebacki był na mecie między Feliksem a Babackim.

Podaj imiona, nazwiska oraz kolejność na mecie wszystkich sportowców.

Monety

Wśród dziewięciu jednakowo wyglądających monet znajduje się jeden falsyfikat, który jest nieco lżejszy od oryginalnej monety. Jak po dwóch ważeniach na wadze szalkowej ustalić, która z monet jest falsyfikatem?

„Prawdziwki" i „fałszywki"

W pewnej grupie studenckiej znajdują się wyłącznie „prawdziwki" (tacy, którzy mówią zawsze prawdę) i „fałszywki" (tacy, którzy zawsze kłamią). Jeden ze studentów tej grupy powiedział, że jego koleżanka powiedziała o sobie, że jest „fałszywkiem". Do jakiej kategorii należy ten student?

Puste pola

	3	

W puste pola należy wstawić liczby naturalne od 4 do 11 tak, aby ich suma liczb w każdym wierszu i w każdej kolumnie wynosiła tyle samo.

Co tu wstawić?

Należy wstawić symbole odpowiednich działań arytmetycznych i ewentualnie nawiasy tak, aby powstało prawdziwe równanie.

3 3 3 3 = 10

Zapraszamy do gimnastyki umysłu!!!

Renata Jurasińska

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa

Redaguje zespół: Maciej Jurasiński - redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz - sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurasińska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie - kolegjum redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pyrcz - fotoreporterzy,Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dżuła, Janina Jurasińska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak - redaktorzy stale współpracujący z Dynowinką

Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ożoga 10, tel. (0-16) 65-21-806

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Skład i łamanie: Redakcja.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.